



WIŚNIEWSKI
BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA



Stary Sącz

NOWY SĄCZ | LIMANOWA | GORLICE | KRYNICA | MUSZYNA | PIWNICZNA | STARY SĄCZ | MSZANA DOLNA | GRYBÓW | BOBOWA | BIECZ

d
ts
dobry tygodnik
sądecki

JAN PAWEŁ II



W STARYM SĄCZU 16 CZERWCA 1999 r.

www.dts24.pl

DOBRY TYGODNIK SĄDECKI

**GAZETA
BEZPŁATNA**

Nr 24-25 (449-450),
16 czerwca 2019

Nakład 50 000*

*obejmuje pobrania wersji elektronicznej



**...i jesteśmy w Sączu
z powrotem**



Z drugiej strony

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



Kanonizacja w liczbach

- 3** – km długości miał list sądeckich dzieci do papieża,
- 20** – kamieni węgielnych pod budowę kościołów, kaplic i szkół poświęcił Jan Paweł II w czasie nabożeństwa,
- 21** – chórów śpiewało w Starym Sączu,
- 25** – hydrantów z wodą zainstalowano na trasie z Nowego do Starego Sącza,
- 26** – orkiestr dętych przygrywało podczas uroczystości,
- 32** – specjalne pociągi przywiozły pielgrzymów do Starego Sącza,
- 34** – zespoły regionalne uczestniczyły w celebrze,
- 37** – osób nocowało przed uroczystościami w niewykończonym jeszcze domu Jacka Lelka, późniejszego burmistrza Starego Sącza,
- 80-100** – osób codziennie pracowało przy budowie ołtarza,
- 100** – parkingów przygotowano w okolicy miasta,
- 124** – sektory wydzielono na starosądeckich błoniach,
- 309** – lat dzieliło kanonizację od beatyfikacji księżnej Kingi,
- 350** – kabin sanitarnych było do dyspozycji zgromadzonych,
- 400** – dziennikarzy relacjonowało mszę kanonizacyjną,
- 400** – księży koncelebrowało mszę,
- 1643** – policjantów zabezpieczało uroczystości,
- 2000** – pielgrzymów przybyło z zagranicy (Słowacy, Węgrzy, Rumuni, Kanadyjczycy, Włosi, Albańczycy z Kosowa),
- 3000** – uczniów ze szkół regionu nadesłało prace na konkurs „Sercem malowane dla bł. Kingi”,
- 3000** – autokarów przywiozło pielgrzymów do St. Sącza,
- 6000** – osób grało i śpiewało papieżowi,
- 40 000** – metrów żerdzi użyto do oddzielenia sektorów,
- 43 000** – aut z pielgrzymami doliczyła się policja,
- 100 000** – zł kosztowała dekoracja Nowego Sącza,
- 650 000** – tyle osób, szacunkowo, wzięło udział w mszy kanonizacyjnej.

Jesteś w Starym Sączu albo w Nowym Jorku?
W każdym miejscu możesz czytać DTS, jesteśmy zawsze tam gdzie Ty.

Jedyna gazeta z bezpłatną dostawą w dowolne miejsce świata przez całą dobę.

Czytaj tak jak lubisz, tam gdzie lubisz

oddawać się lekturze.

Przygotowujemy „Dobry Tygodnik Sądecki”

z myślą o tych, którzy chcą być traktowani poważnie.

ts



Pobierz numer jednym kliknięciem:
<https://www.dts24.pl/pobierz-najnowszy-dts/>

ts
dobry tygodnik sądecki

Wydawca: Wydawnictwo DOBRE Sp. z o.o.

33-300 Nowy Sącz, ul. Żywiecka 25.
ISSN 2082-209X.

www.wydawnictwodobre.pl

Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki”,
www.dts24.pl, tel. 18 544 64 41, redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:
Wojciech Molendowicz, w.molendowicz@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego ds. tygodnika DTS:

Jolanta Bugajska, j.bugajska@dts24.pl

Redaktor senior: Jerzy Wideł

Redaguje Zespół: Jacek Bugajski, Monika Chrobak,
Katarzyna Gajdosz-Krzak, Klaudia Kulak, Kinga Nikiel-Bielak,
Krzysztof Rostoński, Natalia Sekuła, Remigiusz Szurek

Tel. dziennikarzy dyżurujących: 508 657 107

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń: Katarzyna Magiera,
k.magiera@dts24.pl, tel. 530 032 633

Wiceprezes zarządu: Dorota Zając-Legutko

Wiceprezes zarządu: Bożena Baran

Koordinator artystyczny: Iwona Kamińska
Biuro Reklam i Ogłoszeń:

Beata Ziemba, b.ziemba@dts24.pl, tel. 889 020 766
Dyrektor ds. kolportażu: Mateusz Węglowski-Król,
tel. 665 270 230

Skład: Piotr Płachta, tel. 602 522 291

Druk: Polska Press Grupa Oddział Poligrafia
Drukarnia Sosnowiec.



Na wstępie

Opasła księga ludzkich opowieści

Skoro wydarzenia podobnej rangi nie było nigdy w historii Sądecczyzny, to uznaliśmy, że jubileusz papieskiej wizyty w Starym Sączu powinniśmy uczcić wyjątkowo. Gazetą, jakiej jeszcze nie było w sądeckiej prasie. Chociaż minęło już 20 lat, wszyscy nasi rozmówcy bardzo emocjonalnie wspominają kanonizację bł. Kingi. Nasi reporterzy przekonali się o tym osobiście – wzruszenia wciąż są silne, a pamięć 16 czerwca nadal żywa.

Stary Sącz i Sądecczyznę odwiedzi polscy królowie i prezydenci, ale tylko wizyta Jana Pawła II wywołała tak szeroki odzew społeczny. 336 lat wcześniej do Starego Sącza przyjechał spod Wiednia Jan III Sobieski, zwycięski król, który ocalił Europę przed tureckim panowaniem. Karol Wojtyła pomógł uwolnić Europę od panowania komunistów. Według historyków JIIS witała hucznie, ale raczej garstka mieszczan. Na JP II czekało ponad pół miliona ludzi.

Co zdumiewające, mimo fatalnej pogody i absolutnego braku pewności graniczącego ze zwątpieniem, że niedomagający papież przyjedzie, do Starego Sącza przybyło ok. 650 tysięcy osób. To największe zgromadzenie w dziejach regionu i trudno sobie wyobrazić, że jeszcze kiedyś jakaś postać albo jakaś idea zdołają przyciągnąć więcej ludzi w jedno miejsce.

Historia starsądeckiej wizyty Jana Pawła II pełna jest paradoksów i zaskakujących zdarzeń. Człowiek, który włożył największy wysiłek i starań, by do kanonizacji Kingi doszło właśnie w tym symbolicznym miejscu, ostatecznie nie przywitał papieża jako gospodarz miasta. 16 czerwca Marian Cycoń musiał zadowolić się miejscem w dalszych rzędach i z pokorą przyjąć fakt, że to inni podchodzą złożyć hołd Ojcu Świętemu. Przypadek? Przecież nie ma przypadków.

Z kolei ołtarz budowany na kartoflisku Bogumiły Migacz według pierwotnych planów miał być łatwo zdemontowany w 48 godzin po uroczystościach. Stoi od dwudziestu lat i ma się wyjątkowo dobrze jak na – przepraszam – prowizorkę. Przypadek?



16 czerwca 1999 r. Jana Pawła II miało nie być w Limanowej i żaden tajny watykański protokół tego nie przewidywał. Plan wizyty jest święty i trzeba go bez odstępstw przestrzegać – to coś więcej niż protokół dyplomatyczny. Jak zatem opisać zdumienie mieszkańców Limanowej (i wszystkich miejscowości po drodze), którzy pantoflową pocztą dowiadywali się od sąsiadów, że papież za pół godziny będzie przejeżdżał przez ich rynek. Pocztą pantoflową, bo przecież nie było Facebooka, a komórki mieli nieliczni. Przypadek?

To te oficjalne i ogólnie znane historie związane z wydarzeniem sprzed 20 lat. Jeśli do nich dołożyć setki tysięcy indywidualnych przeżyć osób, które nigdy nie opowiadały o sobie publicznie, to starsądecka kanonizacja rozrasta się w opasłą księgę ludzkich opowieści. W naszym dzisiejszym specjalnym wydaniu DTS znajdziecie ułamek tych historii. Ale jesteśmy pewni, że każdy trafi tu na coś adresowanego właśnie do niego. Wierzymy, że do lektury wspomnieniowych tekstów będziemy jeszcze długo wracać. Spisaliśmy je, jako kronikarze Sądecczyzny.

Jeśli starsądeckie wydanie papieskie ma być wyjątkowe, to postanowiliśmy, aby wyjątkowo w gazecie nie zamieszczać żadnych reklam. Bardzo pozytywnie na taki pomysł zareagowali partnerzy tego wydania, których szczególną rolę wielokrotnie na łamach podkreślaliśmy.

Wyjątkowo również, właśnie to wydanie naszej gazety w wersji elektronicznej można pobierać nie tylko z portalu dts24.pl, ale również z kilku innych zaprzyjaźnionych platform w regionie i diecezji tarnowskiej, których wydawcy entuzjastycznie zareagowali na taki pomysł – dziękujemy!

To dzięki Wam wzmacniamy jeszcze siłę przekazu tego numeru DTS.

Dodajmy wreszcie, że wydanie to przygotowywał specjalnie dla Państwa 25-osobowy zespół ludzi, którzy zadbali o każdy szczegół po drodze, jaką gazeta musiała przebyć zanim znalazła się w miejscu docelowym – u naszych Czytelników. Wszystkim zaangażowanym serdecznie dziękuję za ogromne serce włożone w tę pracę. Rocznica wyjątkowego wydarzenia zasługiwała na wyjątkową oprawę. Dobrej lektury!

WOJCIECH MOLENDOWICZ
PREZES ZARZĄDU WYDAWNICTWA DOBRE

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





Arcybiskup Juliusz Janusz

Z brewiarzem w kombinezonie narciarskim

– Miałem kontakt z Karolem Wojtyłą od pierwszego roku seminarium. On mnie wyświęcił, potem mianował biskupem. Dał też możliwość studiów w Rzymie i ukończenia Akademii Dyplomatycznej. Całe moje życie przebiegło pod jego kierownictwem – mówi arcybiskup Juliusz Janusz, który niedawno przeszedł na emeryturę i powrócił do rodzinnej Łyczanej w gminie Korzenna. Wcześniej przez lata pracował jako dyplomata watykański w dwudziestu pięciu krajach świata. Mimo tak wielu przeżyć, do tej pory z sentymentem wspomina pielgrzymkę Jana Pawła II na Sądecczyznę.

W 1999 roku, kiedy to Ojciec Święty miał odwiedzić Stary Sącz, Juliusz Janusz przenościł się z Rwandy do Mozambiku.

– To była bardzo niesamowita historia, bo Ojciec Święty stracił głos – rozpoczyna swoją opowieść arcybiskup. – Złapał jakiegoś wirusa, do tego stopnia, że dzień wcześniej na Błoniach w Krakowie czekało dwa miliony ludzi i on nie mógł do nich wyjść. Mszę świętą odprawiał za niego watykański sekretarz stanu kardynał Sodano. Na drugi dzień Jan Paweł II miał wyjechać do Starego Sącza, żeby ogłosić błogosławioną Kingę świętą, a nie może się nią stać, jeśli papież nie wypowie formuły. Wszyscy obawiali się, co będzie. Jakimś cudem jednak lekarz papieski Buzzonetti doprowadził do tego, że Ojciec Święty odzyskał głos. Mówi się, że to był następny cud Kingi.



Arcybiskup Juliusz Janusz na spotkaniu z papieżem w Starym Sączu

Stary Sącz

Jak wspomina Juliusz Janusz, nie tylko choroba, ale i pogoda wpłynęła na plany papieża. – Ponieważ było bardzo mgliście, nie polecili z Krakowa helikopterem, tylko pojechali do Starego Sącza samochodem. Z tego skorzystała Limanowa, przez którą Ojciec Święty przejeżdżał. Teraz przed kościołem jest potężny pomnik św. Jana Pawła II, na pamiątkę, że on się tam zatrzymał.

Gdy papież nie pojawił się na krakowskich Błoniach, Sądeczanie drżeli w obawie, czy następnego dnia zaszczyli ich swoją obecnością. – Ku radości wszystkich przyjechał do Starego Sącza. Miał normalny głos, zaczął mówić. Wiadomo, że po mszy świętej opowiadał, jak chodził po tych górach, wymieniał wszystkie trasy i od tego czasu nazwano je Małopolskim Szlakiem Papieskim. Biegnie on między innymi przez Przehybę i Rytro – wyjaśnia duchowny. – Stary Sącz zyskał na tej wizycie ogromnie. Ołtarz Papieski stał się takim sanktuarium, potem wybudowano dom pielgrzyma i jest tam ogromna działalność duszpasterska, misyjna, duchowa.

– Miałem krótki moment w zakrystii, kiedy mogłem osobiście Ojca Świętego pozdrowić. Na czole miał wtedy plaster, bo uderzył się w łazience, będąc jeszcze w Krakowie. To

epizod, który niewiele osób zna, a ja mam nawet zdjęcie – zdradza Juliusz Janusz.

Jak się okazuje, mimo długich i szczegółowych przygotowań, nie wszystko w Starym Sączu było dopięte na ostatni guzik. – Pamiętam taki epizod, kiedy po mszy świętej zawiadła organizacja w tłumie. Na raz kardynał francuski Etchegaray został przy ołtarzu. Nie zabrali go z całą świtą do Klasztoru na obiad i stał tam taki biedny zdeorientowany. Ja też, ale on był w świcie, która towarzyszyła Ojcu Świętemu, ja natomiast przyjechałem tylko jako gość. No i poszliśmy na nogach od ołtarza do Klasztoru, a kiedy dotarliśmy, obiad już się zaczynał – śmieje się arcybiskup.

Karol Wojtyła

Choć parafia Korzenna należy do diecezji tarnowskiej, to młody chłopak z Łyczanej trafił do seminarium w Krakowie. To przypadek (choć nie ma w życiu przypadków), bo seminarium w Tarnowie było akurat przepelnione, ale zaważył na całym życiu Juliusza.

– Karol Wojtyła nie był już moim profesorem w seminarium. Przychodził jednak, zwłaszcza kiedy urządzaliśmy akademie rozrywkowe na św. Mikołaja oraz na koniec karnawału, czyli na Pacera. Mieliśmy taki zespół artystyczny, do którego należałem, grałem na akordeonie i

układałem piosenki. Na jedną z akademii przygotowałem piosenkę: „Biskupem chciałbym być”. Potem, kiedy zostałem wyświęcony na biskupa, moi koledzy byli w Rzymie i Jan Paweł II udzielił nam audiencji. Gdy uchodziłem razem z Ojcem Świętym do sali, oni zaczęli śpiewać tę piosenkę i papież był zadowolony, co to za piosenka. „To sobie ksiądz wyśpiewał” – stwierdził.

Duchowny wyjaśnia, że bardziej intensywne kontakty z Karolem Wojtyłą miał, gdy został w seminarium ceremoniarzem i kierował liturgią. – W czasie mszy świętej stałem koło niego i spełniałem wszystkie funkcje – mówi.

Po święceniach młody ksiądz trafił na parafię w Łodygowicach koło Żywca. Później arcybiskup Karol Wojtyła posłał go na studia do Rzymu i jak się wkrótce okazało, miał wobec niego jeszcze poważniejsze plany. – W 1970 roku Wojtyła przyjechał i zaprosił mnie do siebie. Pytał o moje studia i poinformował o zamiarze wysłania mnie do Akademii Dyplomatycznej. Spakowałem manatki z kolegium polskiego i przeniosłem się do akademii, co było ogromnym plusem dla mnie z wielu względów. Przede wszystkim dlatego, że tam cały czas mówiło się po włosku i mogłem doskonalić język. Było bardzo

trudno, bo równocześnie musiałem zrobić licencjat, doktorat, dyplom akademii, chodziłem na kursy francuskiego, niemieckiego, angielskiego. Do południa chodziłem na uniwersytet, a po południu do Szkoły Dyplomatycznej.

Wypad na narty

– Gdy byłem na studiach, Karol Wojtyła przyjechał do Rzymu, ponieważ papież Paweł VI wybrał go na relatora Synodu Biskupów. Zlecił mu przygotowanie i kierowanie synodem na temat ewangelizacji. Karol Wojtyła stwierdził wtedy, że warunki w Terminillo są dobre, spadł śnieg i można by pojechać na narty. Wybraliśmy się w czterech, razem ze Stanisławem Dziwiszem oraz Stanisławem Rylko – teraz już kardynałem. Wszystkie zdjęcia były wtedy robione moim aparatem, który potem pożyczyłem Stasiowi Dziwiszowi, kiedy jechał z Karolem Wojtyłą do Austrii, odwiedzać polskie parafie – opowiada Juliusz Janusz.

– Jan Paweł II był solidnym narciarzem. Jeździł stylem tradycyjnym, nie szusowym, ale bardzo pewnie. My jeździliśmy swoimi trasami, a on swoją. Zawsze po drodze gdzieś się zasztywał, miał brewiarz

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:



WIŚNIOWSKI
BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA





w kombinezonie narciarskim, stanął, pomógł się, znowu go schował i jechał dalej. Byłem świadkiem tego przez dwa dni.

Papież Polak

W 1978 roku, kiedy na tronie Piotrowym zasiadł pierwszy w historii Polak, sądeczanin pracował w nuncjaturze w Skandynawii. Jak wspomina, zaskakujące wieści poznał, słuchając watykańskiego radia. Wybór Karola Wojtyły na papieża był ogromnym powodem do radości.

Juliusz Janusz odwiedzając czasem Rzym, miał okazję spotykać Ojca Świętego. Z sentymentem wspomina zwłaszcza wspólne kolędowanie. - W okresie Bożego Narodzenia papież zawsze po kolacji urządzał wieczorek kolęd. Lubił, kiedy polscy księża przychodzili, by wspólnie śpiewać. Mam nawet płytę, którą wtedy nagraliśmy. Ojciec Święty zaczynał śpiew, dyrygował, intonował. Kiedy był już starszy i nie mógł mówić, nadal urządzał wieczorki, siedział i słuchał.

Arcybiskup wyjaśnia, że papież Polak zawsze starał się każdego wysłuchać. Poświęcał przedstawicielom Kościoła więcej czasu, niż robi to obecny Ojciec Święty. - Biskupi co pięć lat jeżdżą, by zdawać sprawozdanie u progów Piotra. Jan Paweł II przyjmował każdego osobno, potem miał z nimi mszę świętą, zapraszał na obiad, czy kolację i potem przyjmował ich jeszcze wspólnie. Papież Franciszek nie przyjmuje każdego biskupa osobno. To jest szalona różnica. Przy osobistym spotkaniu każdy mógł powiedzieć Janowi Pawłowi II naprawdę wiele zarówno dobrego, jak i złego. W grupie ledwie dotyka się poszczególnych tematów.

- Jan Paweł II to był człowiek naturalny. Nie było w nim ani kropli takiego nadęcia. Nie bał się rozmawiać na pewne tematy, dyskutować, zarówno z prostymi ludźmi, jak i najmądrzejszymi. To był człowiek absolutnie wolny. Z duchem bożym, ale nie można mu było niczego narzucać. Ulegał tylko dla jakiegoś dobra. Zawsze był ogromnie uważny, kiedy się z nim rozmawiało, wszystko chłonął. Miał też bardzo dobrą pamięć. Przypominał sobie ludzi sprzed pięćdziesięciu lat i wiedział, jak się nazywają. To było niesamowite - przyznaje duchowny. - Miał też ogromne poczucie humoru. Dlatego przychodził na różne akademie do seminarium, bo tam układaliśmy satyryczne piosenki na przełożonych. Bardzo się śmiał i bawił tym. Przez pierwszy rok mojego pobytu w Rzymie mieszkałem w kolegium polskim. Karol Wojtyła zatrzymywał się tam, gdy przyjeżdżał. Wprowadziłem w kolegium zwyczaj organizowania wieczorków imieninowych, a kiedy on się o tym dowiedział i akurat był na miejscu, zawsze przychodził na imprezę. Był taki kanonik z Tarnowa, z którym się zawsze cięli, dogadywali i rywalizowali, kto opowie lepszy dowcip - przypomina sobie ze śmiechem arcybiskup Juliusz Janusz.

KINGA NIKIEL-BIELAK



Wspólny wyjazd na narty

ZDJĘCIA: ARCH. J. JANUSZA

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





Włodarz Sądeczczyzny

Przeszliśmy solidny egzamin

1 stycznia 1999 roku weszła w życie ustawa o powstaniu powiatów. Wiązało się to ze zmianami administracyjnymi. Wszelkie służby – policja, straż pożarna, pogotowie – przeszły pod zarządek starostwa. Wizyta Jana Pawła II w pierwszym roku działania powiatu to było dla nas wszystkich wielkie wyzwanie. Przeszliśmy wtedy solidny egzamin. Wszyscy, nie tylko ja jako ówczesny starosta nowosądecki – wspomina Jan Golonka.

Dla mnie pielgrzymka papieża ma swój początek na długo przed 16 czerwca 1999 r. Rok wcześniej bowiem miało miejsce niespotykane dziś wydarzenie. W starosądeckim Sokole 25 kwietnia zebrały się samorządy wszystkich gmin, by przegłosować uchwałę o zaproszeniu Jana Pawła II na Sądeczczyznę. To był historyczny moment. Nigdy wcześniej nie zdarzyło się bowiem, by wszystkie rady gmin obradowały w tym samym czasie i w tym samym miejscu. Byłem wówczas wiceprzewodniczącym Sądeckiej Miejskiej Strefy Usług Publicznych. Wspólnie wystosowaliśmy zaproszenie do Ojca Świętego, które w naszym imieniu do Rzymu papieżowi zawieźli ówczesny burmistrz Starego Sącza Marian Cycoń i przewodniczący rady Edward Golonka, notabene mój brat. Rok później do Jana Pawła II trafiła również nasza wspólna prośba o ustanowienie błogosławionej Kingi patronką Ziemi Sądeckiej. 31 maja 1999 roku wspólnie podjęliśmy też uchwałę o nadaniu tytułu Honorowego Obywatela Ziemi Sądeckiej Jego Świątobliwości Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II.

Pospolite ruszenie

Przyznam, że mimo takiej mobilizacji, niewiele było w nas wiary, że to przedsięwzięcie w ogóle się powiodzie. Nie sądziłem, że nasze zaproszenie spotka się z pozytywną odpowiedzią. Kiedy ją otrzymaliśmy, jeszcze bardziej zmobilizowaliśmy nasze siły. W przygotowanie miejsca włączyły się wszystkie samorządy, poczynając od udzielania finansowej pomocy, budowę ołtarza, po pracę wolontariuszy. To było pospolite ruszenie. Szacowano bowiem, że do Starego Sącza przybędzie od około 600 tysięcy do nawet miliona ludzi.

Kiedy odświeżam sobie w głowie te wydarzenia, przed oczami stają mi między innymi strażacy ochotnicy i inni młodzi ludzie, którzy całą noc czuwali nad pielgrzymami ciągnącymi z dwóch stron do Starego Sącza i kierowali na parkingi autokary. Byli z dala od wydarzeń, które dzieją się przy ołtarzu. Wiedzieli, że nie będzie im dane zobaczyć papieża. Totalnie poświęcili się, by inni mogli tego doświadczyć.

Sam na sam wśród tłumu

Choć to, czy zobaczymy Jana Pawła II w Starym Sączu, nie było do końca sprawą oczywistą. Stan zdrowia papieża wskazywał raczej, że do wizyty z nami nie dojdzie. Kiedy zapadła decyzja o przyjeździe, okazało się, że jego helikopter nie wystartuje z powodu złych warunków pogodowych. Jan Paweł II na szczęście dotarł na błądnia samochodem.

Miałem ogromny zaszczyt wraz z żoną Magdaleną stanąć przed Janem Pawłem II, niosąc dary ołtarza. Z nami był również ówczesny prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński ze swoją małżonką. Widziałem ogromne zmęczenie rysujące się na twarzy papieża. Mimo to czuło się, że bije od niego wielki spokój. Kiedy stało się naprzeciw niego, miało się wrażenie, że stoi się z nim sam na sam, jakby te setki tysięcy ludzi były poza



– Miałem ogromny zaszczyt wraz z żoną Magdaleną stanąć przed Janem Pawłem II, niosąc dary ołtarza – wspomina Jan Golonka

nami. To bardzo indywidualne moje odczucie, ale jak się później okazało – nie tylko moje. Każdy, kto miał możliwość spotkać się z papieżem, podkreśla indywidualny tego charakter. Nawet jeśli padło tylko kilka słów albo nie padło nawet żadne.

Prowizorki trzymają się mocno

Wizyta Ojca Świętego pod względem organizacyjnym była dla nas egzaminem, który zdaliśmy bez zarzutu. Choć przyznam szczerze, że w wielu aspektach z naszej strony było to dość spontaniczne. Dziś z perspektywy czasu zastanawiam się, jak nam się to w ogóle wszystko udało.

Im dalej od tych wydarzeń, dostrzegam też coraz większe owoce tej pielgrzymki. W Starym Sączu ostał się jedyny

w Polsce Ołtarz Papieski, a wokół niego kwitnie Diecezjalne Centrum Pielgrzymowania „Opoka”. Pamiętam rozterki samorządowców, czy rozbierać ołtarz, czy nie. Pojawiła się wówczas koncepcja, aby przenieść go na dziedziniec Bazyliki św. Małgorzaty w Nowym Sączu, likwidując boczne skrzydła. Nie było na to jednak zgody wszystkich. W końcu sprawę rozstrzygnął biskup Wiktor Skworec, który ustanowił Centrum Pielgrzymowania. Co prawda wtedy dopiero zaczęły się trudności, bo ołtarz był przecież prowizoryczny, budowany na jeden dzień. Trzeba więc było go wzmacniać, uzyskać niezbędne zgody budowlane. Ale jak to mówią, prowizorki najmocniej się trzymają.

KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





Gospodarz grodu Kingi

Najważniejsze wydarzenie w dziejach miasta



FOT. ARCH. UG STARY SĄCZ

JACEK LELEK, burmistrz Starego Sącza:

Tego pamiętnego dnia, który dziś tak wiele osób wspomina na łamach DTS, byłem jednym z tych 650 tysięcy ludzi uczestniczących we mszy papieskiej. Byłem wówczas nauczycielem w starsosądeckim liceum. Wspólnie z młodzieżą pomagaliśmy trochę przy przygotowaniu placu do uroczystości. W naszym domu, jeszcze niewykończonym, nocowało wówczas 37 osób, rodziny i znajomych - niezwykła atmosfera, oczekiwanie na, jak wyczuwaliśmy, coś bardzo ważnego, wielkiego.

Pamiętam też niezwykłą atmosferę całego wystrojonego miasta i ogromne wzruszenie, kiedy około trzeciej nad ranem wychodziliśmy w strugach deszczu i w niepewności, czy Ojciec Święty

przyjedzie. Dzień wcześniej nie pojawił się przecież w swoim Krakowie. I wzruszył mnie do łez obraz nieprzeliczonego tłumu ludzi ciągnących ulicą Węgierską na plac papieski i ogromna nadzieja tego tłumu. Oni nie kalkulowali, szli, przybywali z najdalszych krańców, bez względu na deszcz i niepewność.

Miałem, ale najpewniej nie tylko ja, poczucie wielkiego uprzywilejowania, bycia wybrańcem. Na kanonizację Kingi czekano 400 lat. Wcześniej 300 na jej beatyfikację. Ile to pokoleń...? A my staliśmy się świadkami tego wydarzenia. I to nie w Rzymie, ale u nas, w Starym Sączu, a dokonuje tego papież Polak, dobrze znający to miejsce i osobę Pani Sąddeckiej. To było absolutne najważniejsze wydarzenie w dziejach Starego Sącza. I my byliśmy tego świadkami.

Mocno utkwilo mi w pamięci papieskie nawoływanie do świętości. Koniec milenium, początek kolejnego. Przełom czasów. I w tym wszystkim my. Przeżycie naprawdę mistyczne.

Zawsze kochałem góry i wędrowki po nich. To bardzo osobiste wspomnienia Ojca Świętego, powtórka z geografii, połączona ze wspomnieniem Kopiej Górki w Krościenku i ruchu oazowego, który mnie w bardzo znaczącym stopniu ukształtował, to było dopełnienie duchowego szczęścia tego dnia. Na placu staliśmy w kiepskim miejscu. Sektor może był dość bliski, ale ołtarz mieliśmy zasłonięty całkowicie podestem dla mediów. Ale to nie było najważniejsze - obecność na starsosądeckich błoniach, atmosfera i obecność Piotra naszych

czasów na zawsze pozostaną we wspomnieniach.

Co pozostało w Starym Sączu po tym wydarzeniu? To cezura czasowa, kamień milowy naszej historii. Stary Sącz jest już inny. Jest jeszcze bardziej Miastem Kingi. Decyzja o pozostawieniu ołtarza, a przede wszystkim o zorganizowaniu wokół niego centrum pielgrzymowania to jedna z najbardziej strategicznych decyzji w historii Starego Sącza. Dziś trudno sobie wyobrazić inny rozwój wypadków. Nasze miasto stało się bardzo ważnym w diecezji ośrodkiem kultu św. Jana Pawła II i oczywiście św. Kingi. To miejsce bardzo wielu uroczystości o zasięgu diecezjalnym, co sprawia że zaglądają tutaj całe rodziny, bierzmowani, księża, uczestnicy rekolekcji i wiele innych grup.

Mogliśmy cieszyć się także niezwykłym wydarzeniem, jakim był diecezjalny dzień skupienia przed Światowymi Dniami Młodzieży. Stary Sącz to także miejsce, gdzie Sądeczanie bardzo mocno manifestują swoją tożsamość podczas cyklicznego Zjazdu Sądeczanie. Oczywiście starsosądeckie błonia z charakterystyczną sylwetką ołtarza i klasztoru przyciągają także osoby spoza diecezji, czego przykładem może być cieszący się coraz większą popularnością Festiwal Strefa Chwały. Jest też Ołtarz Papieski ulubionym miejscem spacerów Sądeczanie, a także ośrodkiem integracji poprzez sport, zawody strażackie, koncerty. To miejsce wybrali sobie małopolscy samorządowcy i co roku spotykają się u stóp swej patronki.

OPRAC. RAFAŁ KAMIENSKI

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





Kulisy papieskiej pielgrzymki

0 fundamentach historycznej wizyty



FOT. JERZY CEBULA

Wizyta Ojca Świętego w Starym Sączu i kanonizacja błogosławionej Kingi były zwieńczeniem kilkuletnich starań i zabiegów, by do niej doszło. To także finał wielu miesięcy pracy tysięcy bezimiennych osób, które sprawiły, że oprawa tak podniosłych uroczystości została zapamiętana na zawsze przez ponad 600 tys. wiernych zgromadzonych na starosądeckich błoniach.

Sukces ma wielu ojców, więc starosądecka kanonizacja mieć ich powinna dziesiątki, jeśli nie setki. O wielu z nich nigdy nie usłyszymy, nawet przy tak wyjątkowych okazjach, jak 20. rocznica. Dzisiaj chcemy przypomnieć tych, którzy kładli fundamenty pod to historyczne wydarzenie. Symbolicznie więc tekst ten ilustrujemy unikalnymi zdjęciami Jerzego Cebuli z kładzenia fundamentów pod legendarny już Ołtarz Papieski.

Jakem Marian Cycoń

Naszą opowieść powinniśmy zacząć od Mariana Cyconia. Późniejszy burmistrz Starego Sącza od młodości był wielkim admiratorem błogosławionej Kingi.

Wiosną 1995 r. w wyniku „przewrotu pałacowego”, w którym maczał palce ówczesny poseł PSL Stanisław Pasoń oraz grupa starosądeckich radnych z Janem Goniczarem na czele, odwołany zostaje burmistrz Maciej Szuflicki. 13 lipca 1995 r. większość radnych powołuje na to stanowisko Mariana Cyconia – dotychczasowego wiceprezydenta Nowego Sącza. Nowy burmistrz, za jeden z najważniejszych swoich życiowych i samorządowych celów stawia sobie zorganizowanie w Starym Sączu wizyty papieża Polaka i kanonizację bł. Kingi. Kseni starosądeckiego klasztoru była beatyfikowana w 1690 r. W 1995 r.

w swoim charakterystycznym stylu burmistrz Cycoń mówi publicznie: „Jakem Marian Cycoń, zrobię wszystko, by Jan Paweł II przyjechał do Starego Sącza i kanonizował bł. Kingę”. Okazja, by ten cel zrealizować, wkrótce nadchodzi.

Kanonizacja, nie beatyfikacja

1 sierpnia 1996 r. na ręce ks. bpa Stanisława Dziwisza – najbardziej zaufanego człowieka Jana Pawła II w Watykanie – burmistrz śle dwa listy do Ojca Świętego. Jeden dotyczy przyjęcia delegacji starosądeckiej na papieskiej audiencji, drugi jest zaproszeniem do Starego Sącza i kanonizacji bł. Kingi, nie gdzie indziej, ale u stóp klasztoru sióstr klarysek właśnie. Pierwsza z próśb zostaje zaakceptowana. 20 sierpnia do Watykanu wyjeżdża pielgrzymka ze Starego Sącza, Łącka, Rytra złożona z radnych tych

gmin i władz samorządowych. Towarzyszy jej zespół „Biali Górale” z Łącka. Co prawda ten wyjazd ma być też wizytą w zaprzyjaźnionej ze Starym Sączem włoskiej gminie Menconico, ale głównym celem jest jednak Watykan i papieska audiencja. Marianowi Cyconiowi w podróży prywatnym samochodem towarzyszą małżonka Maria i poseł Jerzy Gwiżdż. Reszta delegacji z Sądecczyny jedzie autokarem. Niżej podpisany był świadkiem, jak do sądeckiej grupy w auli im. Pawła VI podszedł papież. Wówczas to burmistrz Cycoń po złożeniu pocałunku w sygnet, zwrócił się rozemocjonowany do Jana Pawła II z zaproszeniem do Starego Sącza i prośbą o... beatyfikację Kingi. Ojciec Święty poprawił samorządowca wyrozumiale, że nie chodzi o beatyfikację, ale o kanonizację. „Módlcie się wraz z biskupem

Józefem, aby tak się stało” – odpowiedział papież, a miał na myśli biskupa Życińskiego. Jednak na wspomniany drugi list w polowie września 1996 r. przyszła z Watykanu odpowiedź odmowna, podpisana przez arcybiskupa Giovanniego B. Re. Stwierdził on m.in., że „(...) program pielgrzymki Ojca Świętego do Polski nie przewiduje nawiedzenia Starego Sącza (...).” Chodziło o to, że na trasie pielgrzymki w 1997 r. były Ludźmierz i Zakopane, a nie Stary Sącz na co liczył burmistrz Cycoń. Ale wciąż nie odpuszczał. (Kserokopie tamtej korespondencji na str. 22-23).

Jan Paweł II w czerwcu 1997 r. odwiedził Ludźmierz. W kilka tygodni po tym wydarzeniu burmistrz Cycoń wysłał delegację do tamtejszego proboszcza ks. Juhasa w składzie: Czesław Basta, Wojciech

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





FOT. JERZY CEBULA

Rams, Marian Lis. Zadaniem grupy specjalnej było przyglądnięcie się w szczególności, jak zorganizować papieską wizytę. Podobną delegację Cycoń wysłał do Dukli. Osobiście zaś kilkakrotnie odwiedzał nowego biskupa diecezji tarnowskiej Wiktora Skworca i biskupa sufragana Józefa Gucwę, kiedy ten przebywał w rodzinnej Kąclowej. W tych misjach z reguły Cyconio wi towarzyszyli sekretarz Urzędu Miasta Wojciech Rams i radny Marian Lis. Dzięki swojemu uporowi, z biskupem Skworcem nawiązał Cycoń niemal towarzyskie kontakty.

Ważą się losy pielgrzymki

Zabiegi o przyjazd papieża do Starego Sącza przebiegały w tym czasie dwutorowo. Zwłaszcza, że już na początku 1998 r. wiadomo, iż Jan Paweł II wybiera się ponownie do Polski w 1999 r. i ma odwiedzić

m.in. Kraków. Trwa samorządowa ofensywa dyplomatyczna w Watykanie za sprawą kardynała Dziwiwsza i bpa Zbigniewa Zimowskiego współpracownika kardynała Josepha Ratzingera w Kongregacji Nauki Wiary. Zimowski w latach 1973-75 był wikarym w kościele św. Elżbiety w Starym Sączu i dobrym znajomym radnego Stanisława Stawiarskiego. W efekcie tych działań na wielu frontach 25 kwietnia 1998 r. przedstawiciele wszystkich 17 gmin regionu podpisują się pod wspólnym zaproszeniem Jana Pawła II na Sądectwo. Proszą pokornie o przyjazd i kanonizację bł. Kingi.

Ważą się losy pielgrzymki.

Tymczasem 24 lipca 1998 r. bp Skworec w Starym Sączu, w odpust bł. Kingi ogłasza, że w Watykanie przedstawiono dekrety

kandydatów na ołtarze, a wśród nich jest starsządecka błogosławiona. Decyzję zaś o dacie i miejscu kanonizacji podejmie osobiście Ojciec Święty. Zasiana została niepewność - stanie się to w Watykanie, czy może jednak w Starym Sączu? Od niepewności silniejsza była jednak nadzieja. Pod koniec września 1998 r. burmistrz Cycoń otrzymuje poufny kanałem informację z Watykanu i Tarnowa. Papież przyjedzie do Starego Sącza! Wieloletnie starania przyniosą optymistyczne zakończenie!

Burmistrz siada przy biurku i pisze list do mieszkańców z radosną informacją: „(...) Jego Świątobliwość Ojciec Święty Jan Paweł II, najwybitniejszy ambasador narodu i państwa polskiego w dziejach, najprawdopodobniej przybędzie do Starego Sącza, aby 14 czerwca 1999 r. odprawić mszę

świętą kanonizacyjną (...)”. Cycoń zaprasza równocześnie mieszkańców miasta i gminy, aby omówić z nimi jak przyjąć kilkaset tysięcy pielgrzymów, którzy z pewnością przybędą na te uroczystości. Wybrano już nawet teren pod przyszły ołtarz. Radość Mariana Cyconia jest tym większa, iż czuje, że to on osobiście powita Ojca Świętego w Starym Sączu. Niebawem okaże się, że jednak nie przywita. W Cyconia wydarzenia te uderzają jak grom z jasnego nieba.

Nieoczekiwana zamiana miejsc

Właśnie 3 listopada 1998 r., kiedy Cycoń miał się spotkać z mieszkańcami i planować organizację papieskiej wizyty, po raz pierwszy po wyborach samorządowych zbiera się nowo wybrana Rada Miejska. Według wstępnych kularowych ustaleń Cycoń ma

być ponownie wybrany na burmistrza. Wszystko układa się według wcześniejszego scenariusza aż do głosowania. Radni większością dwóch głosów członków PSL (podopieczni partyjni posła Stanisława Pasonia) decydują, że nowym burmistrzem będzie - owszem - Marian... ale Kuczaj. Teraz konieczność przygotowania wizyty papieskiej spada na nowe władze Starego Sącza. A czasu pozostało niewiele, bo 3 grudnia 1998 r. specjalna komisja na czele z ojcem Roberto Tuccim z Watykanu i biskupami Wikto-rem Skworcem, Tadeuszem Piersonkiem, Janem Chrapkiem oraz przedstawicielami rządu wizytowała teren, gdzie mają się odbyć uroczystości religijne. Byli też w klasztorze na spotkaniu z ksienią Anną Teresą Izworską.

DOKOŃCZENIE STRONA 10

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





FOT. JERZY CEBULA

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 9

Organizacja wizyty

24 lutego 1999 r. w starsządeckim magistracie powołano do życia stowarzyszenie pod nazwą „Komitet Organizacyjny Wizyty Papieża Jana Pawła II na Sądecku”. Stowarzyszenie zajęło się koordynacją wszelkich działań i ułatwiło, po zarejestrowaniu w Sądzie Okręgowym, przede wszystkim możliwość rozliczeń finansowych i rzeczowych osób i firm pragnących wspierać organizację uroczystości. Przewodniczącym został ks. prałat Alfred Kurek, proboszcz parafii św. Elżbiety, zastępcami burmistrz Marian Kuczaj i Czesław Basta, sekretarzem Wojciech Rams, skarbnikiem Andrzej Czerpak, prezes Spółdzielni Produkcyjno-Handlowej „Rolnik” w Starym Sączu.

- To był pierwszy taki przypadek w kraju, że całą robotę organizacyjną wziął na siebie samorząd, przedstawiciele Kościoła zajęli się z kolei przygotowaniami wyłącznie religijnymi - wspomina Wojciech Rams, sekretarz Urzędu Miasta i jednocześnie komitetu organizacyjnego. - Od

1 kwietnia, kiedy symbolicznie wbito pierwszą łopatę w miejsce budowy, a poświęcił je ks. prałat Alfred Kurek, prace każdego dnia trwały od samego rana do późnych godzin wieczornych. Jako stowarzyszenie rozesłaliśmy prośby o wsparcie finansowe do blisko 9000 instytucji, urzędów, podmiotów gospodarczych z terenu całej diecezji tarnowskiej. W gronie darczyńców znalazło się 459 osób fizycznych i przedsiębiorstw. Tym sposobem na nasze konto wpłynęło 590 tys. zł. Kolejne 100 tysięcy wyasygnowała Rada Miejska w Starym Sączu. Poszczególne gminy przekazały materiały budowlane i drewno. Przy przetargach publicznych pomagał nam specjalista w tym zakresie Bolesław Basiński. Kierownikiem budowy był Marian Wiktorowski.

Na froncie robót wre

Co dwa tygodnie u prezesa Andrzeja Czerpaka spotykało się na roboczej naradzie ponad 100 osób. Szefem, a może nawet bohaterem organizacji prac na placu budowy, był Czesław Basta, na co dzień

kierownik zwirowni w Sądeckim Zakładzie Eksploatacji Kruszywa. Basta kierował organizacją frontu robót i całą infrastrukturą. Kierował setkami wolontariuszy, którzy chętnie garnęły się do pracy, bo przecież gminy na ten cel nie mogły przekazać pieniędzy, a jedynie robociznę, czy materiały budowlane. Nie epatując liczbami, warto podać tylko jedną. Do ułożenia trasy przejazdu papieża z lądowiska do ołtarza o długości 1,3 km, szerokości 10 m, 10 lądowisk i terenu wokół ołtarza oraz parkingów wykorzystano około 30 tys. płyt drogowych. Przez osiem tygodni wyznaczeni przez proboszczów wierni przygotowali drewno, z którego budowano sektory. Kuria diecezjalna zatwierdziła projekt ołtarza, przygotowany przez architekta Zenona Remiego, a następnie do dzieła przystąpili wykonawcy. Konstrukcję solnego ołtarza wykonała firma Remko, ołtarz (budowlę drewnianą) Budimex, zwyczajki dla chórow - Zakład Remontowo-Budowlany Stanisława Mordyły, ławki w sektorach Poldrew Stary Sącz. Fundamenty pod ołtarz nieodpłatnie

wykopał Erbet. Długa jest lista innych firm, czy ludzi, którzy wspomagali przygotowanie do uroczystości 16 czerwca 1999 r. A przecież warto przypomnieć, że kościelne służby porządkowe wspomagali w utrzymaniu porządku wolontariusze z Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Krynicy, Koło Przewodników PTTK o/Beskid w Nowym Sączu, Związek Harcerstwa RP z Zakopanego, Służby Leśne, Ochotnicze Straże Pożarne.

- Do dzisiaj wspominam te naraady w SPH, bo czas gonil, a przecież należało przebudować sieć energetyczną, stacje transformatorowe, przebudować centralę telefoniczną w Starym Sączu - mówi Wojciech Rams. - Stary Sącz zyskał też nową stację bazową telefonii komórkowej Era GSM. To pozostało w mieście. Mam satysfakcję z dobrze wykonanej pracy przez nasze stowarzyszenie. Mam też przed oczami niezwykłego Czesława Bastę oddanego sercem i duszą organizacji wizyty. Jedyną nagrodą za pracę było to, że 83 członków stowarzyszenia otrzymało specjalne wejściówki

i 16 czerwca siedzieliśmy tuż za VIP-ami. Wśród nas burmistrz Marian Cycon z małżonką.

Cizba była wielka

Pierwotnie zakładano, że do Starego Sącza przyjedzie 300-400 tys. pielgrzymów. Liczby te okazały się grubo niedoszacowane, gdyż w związku z niedomaganiem i absencją Ojca Świętego w Krakowie, cześć wiernych ruszyła do Starego Sącza.

- Przed uroczystościami kanonicznymi przez kilka dobrych tygodni mieliśmy ogrom pracy - wspomina emerytowany nadkomisarz Władysław Sroka, w 1999 r. komendant policji w Starym Sączu. - Zabezpieczaliśmy teren budowy, a w trakcie celebry poszczególne rejony miasta w ramach tzw. podoperacji. 16 czerwca przeżyliśmy prawdziwy horror! Papież miał przylecieć helikopterem, a tutaj okazało się, że od Limanowej jedzie samochodem. Wszystko raptownie musieliśmy zmieniać i zapewnić bezpieczeństwo już na granicy powiatów limanowskiego i nowosądeckiego. W dniu celebry

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:



WIŚNIOWSKI
BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA





w Starym Sączu była armia policjantów, a cały sztab dowódczy znajdował się obok ołtarza. Liczba pielgrzymów absolutnie nas zaskoczyła, bo przecież nikt nie spodziewał się, że będzie ich ponad 600 tysięcy. Na szczęście obyło się bez specjalnych wydarzeń. Na koniec Ojciec Święty jednak odleciał helikopterem ze Starego Sącza. Ale chaos na drogach był potworny, czemu nie można było zaradzić. Ta ogromna masa pielgrzymów docierała na błonia z różnych kierunków. Pociągami od Chabówki do Marcinkowic, od Tarnowa do Nowego Sącza i od Muszyny do Starego Sącza. Zwiększono liczbę kursów pociągów na tych kierunkach, ale i tak ciżba była wielka.

Klimatyzowana Ewa i dostojnicy

Inaczej niż na kolei zdecydowano w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Nowym Sączu.

- Doszedłem do wniosku, że nie ma sensu uruchamiać komunikacji w mieście i na liniach podmiejskich - wspomina Leopold Cisoń, ówczesny dyrektor MPK. - O północy z 15 na 16 czerwca zawiesziliśmy komunikację autobusową. Ja osobiście dostałem się do Starego Sącza piechotą, idąc wraz z całą rodziną od przystanku kolejowego Nowy Sącz Miasto do Starego Sącza. Wyruszyliśmy o 6 rano i dotarliśmy tam kilka minut po 8.

Nieco inaczej wyglądała sytuacja w nowosądeckim PKS. Komunikacja działała, chociaż z ogromnymi trudnościami. - W bazie mieliśmy 180 autobusów i wszystkie były używane - wspomina Józef Jarecki, dyrektor PKS w 1999 r. - Jak nigdy wcześniej i później tego dnia baza była kompletnie pusta. Część wozów wynajęliśmy różnym parafiom do ich dyspozycji. Mieliśmy też najnowocześniejszego w kraju Jelcza. Pamiętam, że miał dodatkową nazwę Ewa i jako jedyny posiadał klimatyzację. Przekazaliśmy go do dyspozycji parafii św. Małgorzaty, skąd autobus dowoził dostojników kościelnych do Starego Sącza. Natomiast na innych trasach było różnie. Tam, gdzie kursowały pociągi, było lżej, natomiast my już od godziny 22, 15 czerwca uruchomiliśmy tzw. wahadła. Dla przykładu tam i z powrotem kursowały autobusy od Szczawnicy do Golkowic. Podobnie od Krynicy i Muszyny, oraz Rytra do Cyganowic, w miejsca, gdzie można było zawrócić. Od Krynicy też dojeżdżały autobusy przez Łabową do Nawojowej. Podobnie w kierunku Gorlic. Tamtejszemu PKS-owi wynajęliśmy 30 autobusów, bo im ich zwyczajnie zabrakło. To

była dla kierowców, dyspozytorów i dla mnie zerwana noc. Po uroczystej mszy św. kanonizacyjnej nasze autobusy też jeździły w systemie wahadłowym. To było największe wydarzenie logistyczne w historii sądeckiego PKS.

Spór o ołtarz

Jeśli wielką rolę w tym, aby doszło do wizyty i w jej przygotowaniach odegrał Marian Cycoń, to o pozostawieniu ołtarza i budowę Centrum Duszpasterstwa Turystycznego walczył jak lew burmistrz Marian Kuczaj. Ówczesny prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński tuż po uroczystościach wystąpił do biskupa Skworca z propozycją ewentualnego przeniesienia ołtarza do Nowego Sącza w pobliżu kościoła św. Małgorzaty. Poczyniono nawet wstępne kroki lokalizacyjne.

Na takie dictum ostro zareagował burmistrz Marian Kuczaj, występując także w roli przewodniczącego Zespołu Międzygminnego Wójtów i Burmistrzów Sądeckich ds. wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II. 14 lipca w liście do bpa Skworca stwierdził, że wystąpienie Nowego Sącza odbyło bez konsultacji z przedstawicielami gmin Sądeckich. A ponadto „(...) przedstawiciele gmin powiatu nowosądeckiego wyrazili jednoznaczną opinię o pozostawieniu ołtarza w Starym Sączu (...)”. Jednocześnie zobowiązali Urząd Miasta w Starym Sączu do rozpoczęcia prac administracyjnych co do zmiany planu przestrzennego zagospodarowania tego regionu miasta. Po przepychankach staro i nowosądeczan biskup tarnowski na początku sierpnia zaakceptował propozycję, aby Ołtarz Papieski pozostał na stałe w Starym Sączu. Zaznaczył, że „(...) ołtarz ten wrosł już w pejzaż starsądeckich błoni oraz wpisał się w pamięć uczestników wspomnianych uroczystości. W pewniej mierze stanowi on również symbol owocności współpracy wszystkich samorządów Sądeckich z władzami kościelnymi (...)”.

JERZY WIDEL

PS

Rada Miejska Starego Sącza 27 października 2003 r. podjęła uchwałę o nadaniu Janowi Pawłowi II tytuł honorowego obywatela miasta Starego Sącza. Wręczenie dyplomu odbyło się w Watykanie 5 listopada 2003 r. Dokonała tego delegacja na czele z burmistrzem Marianem Cyconiem. Honorowymi obywatelami tego miasta zostali również ksiądz kardynał Stanisław Dziwisz i ksiądz biskup Wiktor Skworec. Przyznano im te tytuły w roku obchodów 750-lecia Starego Sącza.



FOT. JERZY CEBULA

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





Łącznik kościelno-rządowy

To jak oglądanie meczu na żywo

Ksiądz JÓZEF KMAK, proboszcz parafii w Ptaszkowej:

- Jako jeden z księży zostałem zaproszony do pracy w służbach porządkowych podczas wizyty Jana Pawła II w Starym Sączu. Miałem zadanie być łącznikiem między służbą kościelną a Biurem Ochrony Rządu. Bardzo odpowiedzialna funkcja. A zarazem wielkie wyróżnienie. Byłem, w środku wydarzenia, zobaczyłem jak od kuchni wygląda organizacja takiego przedsięwzięcia.

Musielśmy być na placu na dwa dni przed planowanym przyjazdem papieża. Wraz z przedstawicielami BOR-u, strażakami i policjantami sprawdzaliśmy cały teren na starsądeckich błoniach. Czy wszystko jest tak jak być powinno. Między innymi odbyła się próba przejazdu kolumny samochodów z papamobile. Ćwiczone, w którym miejscu mają się zatrzymać. Kierowca papamobile pozwolił mi nawet wejść do samochodu, co mnie bardzo ucieszyło i wzruszyło.

Natomiast w dniu wizyty Jana Pawła II w Starym Sączu miałem pilnować głównego placu i sektorów VIP-owskich. Odpowiednie służby miały dbać o to, aby był porządek przy bramach wejściowych oraz pomiędzy poszczególnymi sektorami. Wszystko po to, aby każdy czuł się odpowiednio zaopiekowany. Każdy z niecierpliwością oczekiwał na przyjazd papieża. Ludzie napierali na barierki ochronne. Były drewniane, więc w każdej chwili mogły się złamać. Ksiądz, który wtedy był na ołtarzu, próbował uspokoić tłum. Na szczęście wszelkie procedury bezpieczeństwa zostały zachowane. W przeciwnym razie BOR nie pozwoliłby, aby Jan Paweł II pojawił się na placu przy ołtarzu.

Samo spotkanie z papieżem jest trudne do wyrażenia słowami. To był klimat nie do opisania, to jak oglądanie meczu na żywo. Emocje i entuzjazm były ogromne. To było przeżycie dla wszystkich ludzi, również dla nas księży. Spotkaliśmy się z kimś, kto jest u samej góry w Kościele. Oprawa liturgiczna oraz samo przemówienie zrobiło na mnie ogromne wrażenie. To wszystko było takie porywające, wzruszające i piękne. Niepowtarzalne. Również powtórka z geografii. Dla mnie to było jakoś szczególnie bliskie, bo kocham góry, lubię po nich

chodzić. To, co wtedy czułem, to jedynie mogą zrozumieć osoby, które żyły w tamtych czasach, w czasach pielgrzymek.

Choć trzeba przyznać, że starsądeckie spotkanie to był wysiłek dla samego papieża ze względu na jego stan zdrowia. Widać, że był schorowany, zmęczony życiem. Nie było w nim takiej żywiołowości. Mimo to jego przekaz był wyrazisty i mocny. Pokazał nam, że z uśmiechem na twarzy można przejść przez życie, nawet kiedy jest ciężko.

W jego homilii była przede wszystkim mowa o świętości, aby się jej nie bać, aby o nią cały czas walczyć. Wracamy teraz do tego w swoich kazaniach, często cytujemy jego słowa. Jak wsłuchuję się w jego przemówienia, to wciąż odkrywam nowe rzeczy, nowe treści. Teraz dopiero dociera do mnie w pełni jego przekaz. Ta wielkość i głębia. Za każdym razem jak go słucham, ciepło robi mi się na duszy.

Jego przesłanie „Nie bójcie się być świętymi” jest ponadczasowe. Dotyczy każdego z nas, każdego pokolenia. Jest zawsze w zasięgu ręki. W naszym życiu nie ominą nas przecież burze czy nawałnice. Ale zawsze warto wrócić do źródła i cały czas rozwijać w sobie dziecko Boże.

Miałem to szczęście, że żyłem w czasie pontyfikatu papieża Polaka. Jako uczeń liceum miałem okazję spotykać się z Karolem Wojtyłą na oazach w Tyłmanowej i Krościenku nad Dunajcem, kiedy był jeszcze kardynałem. To były bardzo pogłębione i niezapomniane spotkania. Przyjeżdżał też do Ptaszkowej z młodzieżą, aby chodzić po górach. Więc moja obecna parafia w pewien sposób spłotła się ze ścieżkami papieskimi. Miałem święcenia w 1979 roku, rok po wybraniu Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Po prymicjach, kiedy byłem w Krakowie, uczestniczyłem w spotkaniach z papieżem. Byłem często pod jego oknem przy Franciszkańskiej 3. To było takie ogromne pragnienie, aby go zobaczyć. Wlewał w nas odwagę. Kiedy wracaliśmy po jednym z takich spotkań, padły słowa, że jakby papież powiedział, żeby podpalić siedzibę partii, to zapewne byśmy to zrobili (śmiech). Jan Paweł II w pewien sposób ukształtował moje życie. I zawsze pozostanie w mojej pamięci.

OPRAC. MONIKA CHROBAK



Ks. Józef Kmak

FOT. M. CHROBAK

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:



WIŚNIEWSKI
BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA



Wikar





Święci przyciągają świętych

Tak szczęśliwym można być tylko w niebie

Jednym z najważniejszych punktów pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Polski, w czerwcu 1999 roku, była kanonizacja księżnej krakowskiej, błogosławionej Kingi, założycielki starosądeckiego Klasztoru Klarysek. We mszy kanonizacyjnej w Starym Sączu mogły uczestniczyć klaryski, które specjalnie na tę okoliczność uzyskały jedyne w swoim rodzaju pozwolenie od nuncjusza apostolskiego na wyjście poza klauzurę. Siostra TERESA IZWORSKA była wtedy ksenią klasztoru.

- Jak siostra wspomina tamten dzień? Dla całego zgromadzenia musiało to być szczególnym przeżyciem?

- W uroczystości wzięło udział dwadzieścia siostr klarysek ze starosądeckiego klasztoru. Starsze i chore siostry zostały w zakonie. Ale mogły obserwować mszę świętą podczas transmisji telewizyjnej. Były też również nasze siostry z innych klasztorów z Polski i Niemiec. Więc było nas sporo. Przyjechałyśmy na plac wczesnym rankiem. Kiedy się pojawiłyśmy, ksiądz prowadzący ceremonię krzyknął do tłumu: „Siostry przyszły, zaśpiewajmy im niechaj żyją”. I ludzie zaczęli śpiewać. Zrobiło się radośnie i przyjemnie. Usiadłyśmy na miejscach w zerowym sektorze, niemal przy samym ołtarzu. I z niecierpliwością oczekiwaliśmy na przyjazd papieża.

- Na kanonizacji były tysiące wiernych oraz przedstawiciele i państwowych oraz kościelnych z Polski i Węgier. Jak Siostra wspomina samą atmosferę uroczystości?

- Była niesamowita. To był jeden z najpiękniejszych dni w moim życiu, zaraz po pierwszej komunii świętej i złożeniu ślubów zakonnych. Tego się nie da wymazać z pamięci. Do tej pory przeżywam, że mogłam tego doświadczyć na żywo.

Wydawało mi się, że podczas uroczystości wszystko wokół śpiewa, cała przyroda. Aż człowieka nosiło. Czuło się spotkanie nieba z ziemią. Byłam taka spokojna i szczęśliwa. Tak szczęśliwym można być jedynie w niebie.



FOT. M. CHROBAK

To, co mi najbardziej utkwiło w pamięci, to zachęta Jana Pawła II do bycia świętym. To esencja naszego życia, dlatego powinno być to dla nas najważniejsze. Jego słowa cały czas wracają w naszych modlitwach i rozważaniach.

- Siostry były tak blisko Jana Pawła II. Czy była okazja do rozmowy z nim?

- Niestety ze względów proceduralnych nie było to możliwe. Choć po mszy kanonizacyjnej matki Kingi papież przez chwilę odpoczywał w naszym klasztorze. Siostry, które miały okazję przywitać Ojca Świętego przy furcie do tej pory to spotkanie wspominają z rozczuleniem. W refektarzu papież zjadł obiad. Jak wychodził z jadalni, machał sobie laseczką i powiedział z humorem: „Co kołyska to klaryska”. No i czekamy na nowe siostry. Trzymamy go za słowo (śmiech). Jeśli urodziły się w tamtym czasie przyszłe klaryski to teraz mają 20 lat, więc w sam raz, aby mogły wstąpić do klasztoru.

Następnie papież modlił się przez chwilę na klęczniku w kaplicy św. Kingi. W tym czasie podszedł do mnie jego osobisty sekretarz arcybiskup Stanisław Dziwisz i szepnął mi do ucha, abym podała mu do pocałowania trumienkę z relikwiami św. Kingi. Tam są między innymi jej kości piszczelowe. Nie czułam się na siłach, bo była dość ciężka. W emocjach nie zauważyłam, że Jan Paweł II wyciągnął ręce i razem ze mną trzymał tę trumienkę. Co roku w naszej kaplicy celebруемy ten pamiętny dzień. Jest specjalna msza święta z wystawieniem na ołtarzu relikwii św. Kingi. Modlimy się korzystając z tekstów i pieśni, które były śpiewane podczas kanonizacji.

- Kult Kingi zaczął się szerzyć niemal natychmiast po jej śmierci w 1292 roku. Księżna została

beatyfikowana w 1690 roku w Rzymie przez papieża Aleksandra VIII. Trzeba jednak było następnym trzystu lat trwania kultu oraz pontyfikatu papieża Polaka, by wieloletnie zabiegi wpisania jej do katalogu świętych zostały uwieńczone powodzeniem.

- Przez wieki kolejne pokolenia klarysek modliły się o kanonizację księżnej Kingi. Ale modlili się też jej czciciele, mieszkańcy Sądecczyny. Pan Bóg jednak wiedział, co robi. Nie można było sobie wymarzyć lepszego miejsca i czasu, kiedy papieżem był Polak. Od początku miałam takie przeżycie, że tak się stanie. To są drogi Bożej opatrności. To jest wielka łaska. Ludzki rozum tego nie ogarnie. Do końca życia nie wystarczy nam podziękowań dla Boga za ten wielki dar. Święta Kinga jest naszą najdroższą matką. Przyciąga do siebie własnym przykładem. Na każdym etapie życia pełniła wolę Bożą. Emanowała dobrem. Chodziła mocno po ziemi ale jej serce było w górze, u Boga. Jej kult jest wciąż żywy, ludzie nadal otrzymują wiele łask za jej wstawiennictwem. Święci przyciągają świętych bo niedługo trzeba było czekać na kanonizację Jana Pawła II.

Cieszymy się, że Polska ma tylu wspólnych świętych.

ROZMAWIAŁA MONIKA CHROBAK

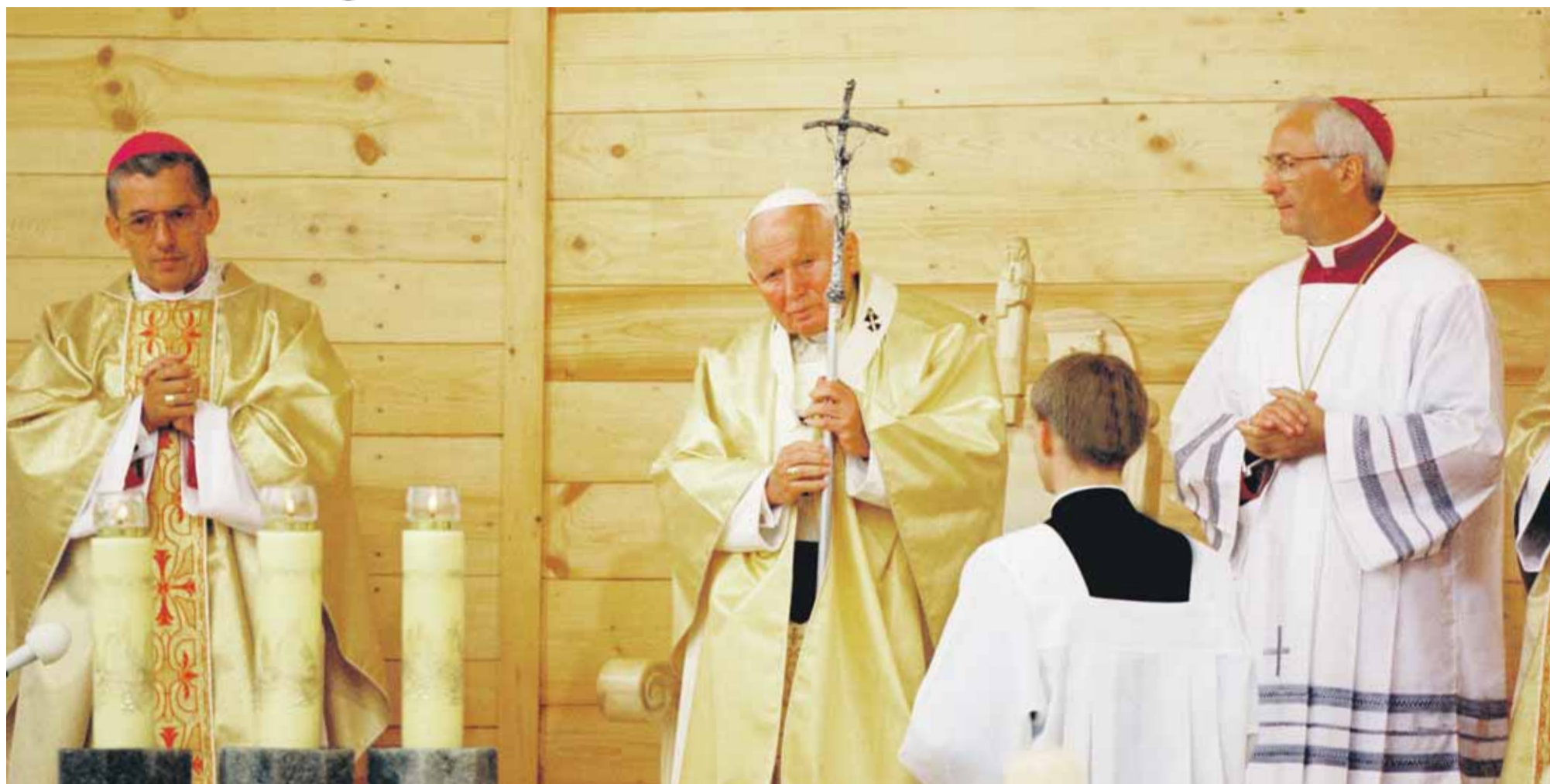
TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





Zanim przyjechał papież

Pieśń o Bogu ukrytym



FOT. JERZY CEBULA

– Patrzyłem na Ojca Świętego, na którego twarzy malowało się już zmęczenie i choroba, w kontekście jego młodzieńczego tekstu, który dzień wcześniej prezentowaliśmy, i nasza mnie refleksja o przemijaniu – wspomina Witold Buszek.

W przeddzień wizyty Ojca Świętego w Nowym Sączu planowano plenerowy koncert, który miał zainaugurować wielkie uroczystości na starosądeckich błoniach. Ostatecznie pomysłu nie udało się zrealizować. Uczniowie Szkoły Muzycznej I i II stopnia oraz I LO znaleźli jednak sposób, by odpowiednio wprowadzić sądeczan w pielgrzymkowy nastrój i uczcić 20-lecie pontyfikatu papieża Polaka. Nim wszyscy wyruszyli do Starego Sącza, w kościele św. Kazimierza zaprezentowali misterium „Pieśń o Bogu ukrytym”.

– Myślę, że dobrze się stało. Ten spektakl, oparty na mistycznym tekście, w plenerowym otoczeniu nie byłby należycie wysłuchany i przeżyty. Jego premiera w kościele nadała mu odpowiedni charakter – wspomina Katarzyna Krupa, obecnie wicedyrektor I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza. Dwadzieścia lat temu, wspólnie z Marią Buszek, podjęły się wyreżyserowania poematu Karola Wojtyły „Pieśń o Bogu ukrytym”. Odpowiadały również za scenariusz i scenografię spektaklu. Oprawą muzyczną zajął się natomiast Witold Buszek, dyrektor sądeckiej Szkoły Muzycznej.

– Ówczesne władze miasta zwróciły się do mnie z prośbą o pomoc przy organizacji koncertu artystów religijnych w plenerze, przy ruinach zamku. Miała wystąpić Ewa Uryga, Marek Balata, Mietek Szcześniak, a naszym zadaniem było przygotować dla nich support – opowiada Witold Buszek. – Do koncertu końców nie doszło, ale my swoje zrobiliśmy – dodaje.

Wybrana została „Pieśń o Bogu ukrytym”, napisana w 1944 r. przez dwudziestoczteroletniego Karola Wojtyłę, bliska wrażliwości młodych wykonawców, którymi byli uczniowie I Liceum im. J. Długosza i szkoły muzycznej.

– To niezwykle piękny, tajemniczy, mistyczny utwór. Przyznaję, że nie znalazłem go wcześniej. Mowa w nim między innymi o ożywieniu drzewa Chrystusa. I to starałem się ująć, komponując muzykę. Siedziałem nad nią trzy dni – od środy do piątku. Pamiętam dokładnie, bo to

był czas Wielkiego Tygodnia – opowiada Witold Buszek.

Po świętach wielkanocnych zajął się tworzeniem zespołu instrumentalnego. Wybrał solistów, którymi zostali Anna Patyk (sopran) i Maciej Adamczyk (bas). Pracę z rezydentami prowadziły Maria Buszek i Katarzyna Krupa. W sumie w spektaklu wystąpiło ponad pięćdziesięciu uczniów. Ćwiczyli wiele tygodni na próbach w szkole muzycznej, które zwykle zaczynały się po południu, a kończyły nawet o trzeciej w nocy.

Premiera „Pieśni o Bogu ukrytym” w kościele św. Kazimierza, która odbyła się w przeddzień kanonizacji błogosławionej Kingi, została życzliwie przyjęta. Wziął w niej udział arcybiskup Juliusz Janusz, wtedy już nuncjusz apostolski w Rwandzie, serdeczny przyjaciel Jana Pawła II. Poprosił o płytę z nagraniem.

– Roboczo więc nagraliśmy ją. Niestety, nikt z nas nie wpadł na to, by przesłać ją później papieżowi – mówi dziś Witold Buszek.

Po premierze, podczas mszy na starosądeckich błoniach, w głowie wciąż wybrzmiewała mu „Pieśń o Bogu ukrytym”.

– Patrzyłem na Ojca Świętego, na którego twarzy malowało się już zmęczenie i choroba, w kontekście jego młodzieńczego tekstu, który dzień wcześniej prezentowaliśmy, i nasza mnie refleksja o przemijaniu – wspomina Witold Buszek.

– To było dla nas wszystkich piękne doświadczenie. W pamięć szczególnie zapadło mi kazanie o świętości – głęboka, wnikliwa refleksja nad tym, że to powołanie każdego chrześcijanina, oraz zaskakująca i wywołująca radość „powtórka z geografii” Ojca Świętego. Szkoda tylko, że w swoich archiwum nie mam żadnego zdjęcia z tych wydarzeń. Ani z premiery, ani z mszy świętej w Starym Sączu – przyznaje Katarzyna Krupa.

Po pielgrzymce papieża „Pieśń o Bogu ukrytym” wystawiano jeszcze wiele razy, zarówno w kościele św. Kazimierza, jak i Matki Boskiej Bolesnej w Zawadzie. Uczniowie zostali również zaproszeni ze spektaklem na Katolicki Uniwersytet Lubelski.

KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK

Płytę z nagraniem „Pieśni o Bogu ukrytym” sprzed 20 lat możesz posłuchać na dts24.pl.

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:



WIŚNIOWSKI
BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA





Zabezpieczenie medyczne

Mobilizacja i poczucie odpowiedzialności

16 czerwca 1999 r. chyba na zawsze zapadł w pamięć osób, które były wtedy w Starym Sączu. Pielgrzymka Jana Pawła II na Sądeczynę stała się dla większości mieszkańców powodem do radości, niezwyklej ekscytacji i duchowej zadumy. Dla niektórych była także ogromnym wyzwaniem i powodem do pełnej mobilizacji, bo to był dla nich dzień intensywnej pracy. Takie uczucia towarzyszyły m.in. Józefie Szczurek-Żelazko – dziś sekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia, wówczas dyrektor Wydziału Zdrowia w nowo powstałym Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu.

– Od pierwszego dnia funkcjonowania nowego organizmu samorządowego stanęliśmy wszyscy przed ogromnym wyzwaniem, zorganizowania wizyty Jana Pawła II w Starym Sączu. Ówczesny starosta, Jan Golonka, zdecydował, że ja będę osobą odpowiedzialną za organizację zabezpieczenia medycznego. Oczywiście byłam członkiem zespołu, w skład którego wchodziło wielu różnych instytucji, również kościelnych. Ze strony kurii biskupiej z Tarnowa osobą sterującą tym wszystkim był ksiądz Waldemar Durda, późniejszy proboszcz parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu – wspomina Józefa Szczurek-Żelazko.

Przygotowania

– Nigdy wcześniej nie staliśmy przed takim wyzwaniem. Towarzyszyło nam ogromne napięcie emocjonalne, bo zdawaliśmy sobie sprawę, jak ważna jest kwestia zabezpieczenia medycznego tak dużej ilości wiernych, jaka może się pojawić na starosądeckich błoniach. Przygotowania zaczęliśmy praktycznie od początku 1999 r. W Nowym Sączu odbywały się bardzo intensywne spotkania z przedstawicielami samorządu powiatowego, samorządów gminnych, urzędu miasta, województwa małopolskiego i kurii biskupiej. Mieliśmy również wiele spotkań w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie. Brali w nich udział także przedstawiciele różnych organizacji pozarządowych, które bardzo aktywnie włączały się w zabezpieczenie wizyty, między innymi Medyczna Służba Maltańska i PCK, które później stanowiły bardzo mocny trzon zabezpieczenia medycznego – opowiada sądeczanka.

Równocześnie wraz z przedstawicielami państwowej i ochotniczej straży pożarnej organizowano szereg szkoleń dla wolontariuszy, którzy mieli działać w poszczególnych punktach medycznych w Starym Sączu. Przy tak dużym wydarzeniu trzeba było przygotować się na każdą sytuację.



Józefa Szczurek-Żelazko

– Jest bardzo szerokie spektrum różnych zdarzeń, które mogły się pojawić: od drobnych kwestii, jak omdlenia, udary słoneczne, poprzez dysfunkcje pokarmowe, aż po poważne sytuacje, czy zdarzenia masowe. Mieliśmy też świadomość, że zabezpieczenie medyczne, to nie tylko zabezpieczenie placu celebry, ale również całego naszego regionu, ponieważ na miejsce zbliżały się różnymi środkami lokomocji bardzo duże grupy ludzi i należało też zabezpieczyć im drogę – wyjaśnia.

Mimo dokładnego planowania i szczegółowej organizacji, nie brakowało obaw i wątpliwości.

– Każdy z nas miał gdzieś z tyłu głowy potężny niepokój, że mogą się pojawić sytuacje, na które nie jesteśmy przygotowani, że siły i środki, które gromadzimy, nie będą wystarczające. Przy tak dużej ilości pielgrzymów mogły się zdarzyć jakieś masowe wydarzenia.

Jak przypomina Józefa Szczurek-Żelazko, 20 lat temu możliwości techniczne,

które pomagają w takich sytuacjach, były bardzo ograniczone. – W tamtym momencie łączność komórkowa dopiero raczkowała. Oprócz łączności bezprzewodowej, którą zabezpieczyły inne służby, liczyliśmy na telefony komórkowe. Były jednak sygnały tego typu, że ze względu na ilość pielgrzymów, możliwość korzystania z sieci komórkowej może być zakłócona.

W pomoc organizacyjną włączały się różne służby, nie tylko medyczne. Można było liczyć na strażaków, policjantów, a nawet wojskowych, czy strażników granicznych. Ważna była logistyka i dobra współpraca. Sporym wyzwaniem było także wyposażenie punktów pomocy medycznej w odpowiedni sprzęt.

– Nie pamiętam w tej chwili, ile zespołów ratownictwa medycznego zgromadziliśmy, ale były ich setki.

Tragiczny wypadek

Sztab organizacyjny miał swój punkt tuż obok ołtarza papieskiego. Jego członkowie

działali na miejscu już od popołudnia, dzień przed przyjazdem Ojca Świętego. – Pamiętam pierwsze, przykre zdarzenie, o którym wieść do nas wówczas dotarła. Wieczorem około godziny 22 otrzymaliśmy wiadomość, że w grupę pielgrzymów w Łabowej, czy w jej okolicach, wjechał samochód osobowy i zginęła na miejscu dziewczynka. Była to dla nas wstrząsająca informacja. Pojawiła się obawa, czy nie będzie to początek kolejnych zdarzeń, które mogą być tragiczne w skutkach.

W nocy na plac w Starym Sączu zaczęli przybywać pielgrzymi. Wtedy praca zaczęła się na dobre.

– Patrolowaliśmy miejsce celebry. Młodzi ludzie rozbijali małe namioty lub przykrywali się zwykłymi workami foliowymi, bo padało i czuwaliby. Dostarczaliśmy im ciepłe napoje.

Sądeczanka przyznaje, że na szczęście obyło się bez innych poważnych zdarzeń. Nie zabrakło jednak sytuacji typowych dla tak dużych zgromadzeń.

– Było wiele zastabnień, ponieważ do południa świeciło słońce i zrobiło się ciepło. Pojawiały się niestrawności, drobne skaleczenia, kilka osób ze zwichnięciami – opowiada. – Mieliśmy szpitale polowe na obrzeżach placu i wolontariusze, pracujący w punktach pomocy medycznej, doprowadzali tam potrzebujących pomocy.

Wielki dzień

Dzień przyjazdu Jana Pawła II był dla wszystkich czasem pełnym napięcia. Wcześniej gruchnęła wiadomość o kiepskim stanie zdrowia Ojca Świętego. W Krakowie nie pojawił się na mszy. – Czekaliśmy na informację, czy papież dojedzie. Gdy dostaliśmy potwierdzenie, czuliśmy radość, szczęście, ale też pełną mobilizację i poczucie wielkiej odpowiedzialności. Nie tylko z punktu widzenia osoby, biorącej udział w zabezpieczeniu, ale po prostu mieszkańca Sądeczyny, było to bardzo ważne wydarzenie. Chciałam brać czynny, emocjonalny udział w tym wszystkim. Z jednej strony cieszyłam się, że mogę być blisko papieża, bo byliśmy w jego bezpośrednim otoczeniu, z drugiej – czułam, ogromną odpowiedzialność za to, by wszystko było zorganizowane jak należy. Jestem pewna, że ten dzień będę pamiętała do końca życia. Do tej pory mam niezwykłą wdzięczność dla tych osób, które nas wspierały, które brały w tym udział. Pamiętam o nich, a spotykając się w różnych okolicznościach, rozmawiamy z niezwykłą sympatią i szacunkiem. Myślę, że to było coś, co nas łączy do tej pory – podsumowuje Józefa Szczurek-Żelazko.

KINGA NIKIEL BIELAK

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE JÓZEFY SZCZUREK-ŻELAZKO

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





Unikat na skalę światową

Chcieli go zabrać do Paryża, został w Starym Sączu

Gdy w 1999 r. Jan Paweł II pielgrzymował na Sądecką, ksiądz Tadeusz Sajdak był wikariuszem w Bazylice Katedralnej w Tarnowie. Ze Starym Sączem nie łączyło go właściwie nic i gdy przyjechał tam na spotkanie z Ojcem Świętym z dwoma autokarami tarnowskich pielgrzymów, nie przypuszczał, że kiedyś to miejsce stanie mu się bardzo bliskie.

- Brałem udział w kilku pielgrzymkach papieskich. Dla mnie wszystkie miały wydźwięk zrywu, powiewu świeżości w Kościele, spotkania z pasterzem. To było takie niezwykle doznanie wielkiego tłumy, kiedy naprawdę wiele ludzi razem się modli, razem śpiewa, razem przeżywa. Wtedy można poczuć, że Kościół jest wielki. Do Starego Sącza przyjechałem, niczego nie przeczuwając - przyznaje obecny proboszcz parafii Korzenna.

Wielkie sprzątanie

- Gdy pielgrzymka się zakończyła, w Starym Sączu zaczęło się sprzątanie po wizycie Ojca Świętego. Na jej czas wszystkie pola, na których odbyło się spotkanie, zostały wydzierżawione. Nie było tam wtedy upraw, stare sady wykarczowano, krzewy porzeczek podwiązano, a wszystko inne było zdeptane. Zaczęło się sprzątanie, aby na przyszły rok można było pola obsadzić i normalnie dalej funkcjonować - mówi ks. Tadeusz Sajdak o tym, co słyszał z opowiadań. - Zgodnie z planem Ołtarz Papieski miał być rozebrany, a pamiątką po wizycie miała zostać kapliczka Pana Jezusa Frasobliwego na słupie.

- Najpierw rozbierano sektory, wszystkie żerdzie, całe zaplecze dla mediów, sanitariaty. W tym czasie zaczęły przyjeżdżać wycieczki, pielgrzymki. Ludzie masowo odwiedzali Stary Sącz i Ołtarz Papieski. Wrócić jeszcze do tego, że ołtarz zobowiązały się przygotować wszystkie gminy powiatu nowosądeckiego, a więc był ich własnością, bo każda dawała drewno, materiały, czy robociznę. Natomiast parafie dawały w większości drewno na sektory. Gdy sprzątno po pielgrzymce i przyjeżdżali ludzie, zaczęto się zastanawiać, dlaczego przyjeżdżają?



Zachować ołtarz

- Ni stąd, ni zowąd zauważono, że ołtarz jest ładny i szkoda go rozbierać, szkoda żeby się zniszczył i może warto go zachować. Ale co z tym zrobić? Nie ma takiej instytucji w strukturach Kościoła jak Ołtarz Papieski, a nie przystoi, żeby był tylko i wyłącznie atrakcją turystyczną. Wtedy zaczęły pojawiać się propozycje przeniesienia ołtarza do Niemiec. Później pojawiły się konkretne rozmowy o przeniesieniu go do Paryża. Przedstawiciele stowarzyszenia „Komitet Organizacyjny Wizyty Jana Pawła II na Sądecku”, które przygotowywało wizytę i w którego skład wchodziły wszystkie gminy, pojechali do kurii, a kuria wyraziła zgodę na rozebranie ołtarza i przeniesienie do Paryża. Jednak po kalkulacjach finansowych pomysł też zarzucono.

Wtedy proboszcz parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu zwrócił się do biskupa, aby ołtarz przenieść na plac przy bazylice.

Biskup się zgodził i napisał dekret odnośnie przeniesienia. Gdy do Starego Sącza dotarła ta informacja, postanowiono jednak zmobilizować siły i zająć się Ołtarzem Papieskim na miejscu.

Duszpasterz turystów

- Znow zaczęto się więc zastanawiać, co zrobić z ołtarzem. Postanowiono, by w ramach wsparcia dla starsądeckiego klasztoru zająć się duszpasterstwem turystów, którzy jeżdżą przez Sądecką. Zwrócono się do biskupa, aby przydzielił księdza do duszpasterstwa turystycznego, które można by zorganizować przy Ołtarzu Papieskim - opowiada ks. Tadeusz Sajdak.

- Ksiądz biskup wiedział, że akurat turystyką się zamilowania czynnie zajmuję, więc 17 sierpnia 1999 roku, gdy z rynku w Tarnowie ruszała pielgrzymka, zaczął mnie i zapytał, czy nie zgodziłbym się przenieść do Starego Sącza i zająć

duszpasterstwem turystów. Kiedy zgodziłem się, powiedział, że trafię tam za rok, ale w międzyczasie mam zacząć interesować się tym, co się dzieje w Starym Sączu. Pojechałem tam, zapoznałem się z sytuacją.

W tamtym czasie gminy wchodzące w skład stowarzyszenia, organizującego wcześniej wizytę Jana Pawła II, stwierdziły, że nie mogą dłużej zajmować się sprawą ołtarza i powołano oddzielne stowarzyszenie, które nazywało się „Sądeckie Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II”. Prezesem został ksiądz prałat Alfred Kurek, proboszcz parafii starsądeckiej.

Dojeżdżając do Starego Sącza, jako członek zarządu stowarzyszenia kierowałem tym, co się dało. Chodziło głównie o zabezpieczenie ołtarza. Ponieważ stał w polach, oprócz turystów i pobożnych pielgrzymów, jak to w takich miejscach bywa płałało się dużo osób, które lubią coś zniszczyć, coś podpalić, więc

obiekt trzeba było dzień i noc pilnować. Przez pierwszy miesiąc było to robione społecznie, ale potem trzeba było płacić, zdobyć środki na ochronę.

Duchowy pomnik

- Do Starego Sącza przeniesłem się 5 czerwca 2000 roku i już na miejscu posługiwałem jako dyrektor Sądeckiego Centrum Pielgrzymowania. Wiedziałem, że jeśli zostanie zachowany sam Ołtarz Papieski, to jeszcze nic z tego nie wynika. Jeśli będzie tylko pamiątką, to naturalną rzeczą umrze. Trzeba było wymyślić, co zrobić, żeby ludzie chcieli tam przyjeżdżać, ustalić jakiś program duszpasterski, który by w to miejsce tchnął życie - mówi ksiądz.

- Równocześnie ruszyły prace, aby zabezpieczyć obiekt, który przecież był z założenia budowlą tymczasową. Fundamenty pod główną część dachu były betonowe, a reszta to pale wbite w ziemię, obłożone folią, deskami

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:



WIŚNIOWSKI
BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA





i tyle. Kiedy padał deszcz, woda dostawała się do środka. Najpierw była podcinka, budowa fundamentów, rozbiórka ścian, izolowanie, składanie, tworzenie nowej podłogi, przeróbki, zmiana bocznych dachów z plastikowych na blaszane, instalacja elektryczna, wodna i tak dalej. Wszystkim mówiłem, że budujemy duchowy pomnik Ojca Świętego. Chodziło mi o ludzi, którzy będą przyjeżdżać do Starego Sącza, po to żeby słuchać, zastanawiać się i naśladować Ojca Świętego. Może kiedyś byłoby tam sanktuarium świętego Jana Pawła II, choć w tamtym czasie nikt nie myślał o tym, że będzie beatyfikacja i kanonizacja.

Dom Pielgrzyma

- Już w pierwszym roku, w którym byłem w Starym Sączu, pojawiła się myśl, że jeśli chce się nadal rozwijać duszpasterstwo, to musi powstać jakiś budynek. Stowarzyszenie poprosiło pana Zenona Remiego,

który projektował ołtarz papieski, żeby w nawiązaniu do jego architektury zaprojektował dom pielgrzyma i całe otoczenie. Zrobiliśmy projekty, zaczęliśmy budowę i na wszystkie strony szukaliśmy środków. W międzyczasie zaczęło się też wykupywanie poszczególnych działek, ponieważ ludzie byli nastawieni, że będą one zwrócone właścicielom, a skoro ołtarz miał zostać, trzeba było je kupić. Jedni chętnie, drudzy niechętnie, ale zgodzili się, że sprzedadzą je w różnych cenach, jedni tanio, inni drogo. I po kolei, bo tam są wąskie pasy, kupowaliśmy pola.

W 2002 roku rozpoczęła się budowa domu pielgrzyma. Trudno było znaleźć środki na finansowanie tego przedsięwzięcia, dlatego poprosiłem biskupa, aby diecezja przejęła ołtarz, zaczęła budowę domu i dalej to rozwijała. Diecezja jest bardziej pewnym niż stowarzyszenie zabezpieczeniem na przyszłość losów ołtarza papieskiego, jako miejsca

sakralnego. W 2004 roku stowarzyszenie przekazało wszystko diecezji, a ona na tym majątku utworzyła jednostkę wewnętrzną pod nazwą, „Diecezjalne Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II”. Jako dyrektor kontynuowałem budowę. Dom został zakończony w 2010 roku i rozpoczął funkcjonowanie jako ośrodek rekolekcyjny i dom pielgrzyma dla turystów. Prowadziłem go do 2013 roku.

Sala pamięci i ołtarz

- Jedną z pierwszych rzeczy, jaką organizowałem w ramach ołtarza papieskiego, była sala pamięci. Kiedy udało się już zrobić zabezpieczenie podłogi na ołtarzu, która była stropem dla tej sali, zabezpieczono ściany, to prosiłem różnych księży o pamiątki po Ojcu Świętym. Udało się je zebrać w formie muzeum. Są tam jak na nasze warunki niezwykle eksponaty: pierwsza piuska, w której Jan Paweł II zaczynał pontyfikat w 1978 roku, podpisana przez niego,

są jego narty, na których jeździł jako papież, wiele ubrań, dużo medali, wybijanych przy różnych okazjach, zdjęcia, obrazy, zbiór dzieł napisanych przez Jana Pawła II, monety okolicznościowe, pamiątki pielgrzymów. Ostatnie rzeczy, jakie udało się zdobyć, to część wyposażenia śmigłowca, którym podróżował w pielgrzymce z Polski na Litwę: fotel i kilka innych rzeczy. Zostały też meble z ołtarza papieskiego: tron papieski, ambonka, siedzenia akolitów, świeczniki.

Najważniejszą częścią ołtarza dla mnie był jednak sam ołtarz - stół, na którym Jan Paweł II sprawował mszę świętą. Mając trochę doświadczenia z drewnem i różnymi materiałami, stwierdziłem, że on w tym miejscu nie ma szans przetrwać. W pierwszym roku został odnowiony, bo już wtedy lakier popękał, przecieź był robiony na jedną mszę świętą. Mensę ołtarzową, która była postawiona na bryłach solnych, schowałem. Zrobiliśmy

kopię, która od razu została tak zabezpieczona, że ma wytrzymać lata mrozu, deszczu i słońca. Natomiast bryły solne, na których była oparta mensa, nie przetrwałyby na świeżym powietrzu, więc zostały oddane do kopalni soli w Bochni, skąd były na mszę ofiarowane. W Bochni więc mówią, że też mają ołtarz papieski, a nam dali w to miejsce podstawy granitowe. Pierwotny ołtarz trafił do kaplicy w domu pielgrzyma.

Jedyny na świecie

- Z informacji jakie posiadam wynika, że Ołtarz Papieski w Starym Sączu jest jedynym tego typu obiektem na świecie. Został fragment ołtarza w Zakopanem, przeniesiony na Krzeptówki, została ryba - brama nowego tysiąclecia w Lednicy i ołtarz zachowany jako kaplica na Litwie przy górze krzyży. Poza tym niczego takiego więcej na świecie nie ma - podsumowuje ksiądz Tadeusz Sajdak.

KINGA NIKIEL-BIELAK

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





Homilia papieska

Święci żyją świętymi i pragną świętości

Święci nie przemijają. Umiłowani Bracia i Siostry! Prawie dokładnie trzydzieści trzy lata temu wypowiedziałem te słowa w Starym Sączu, podczas uroczystości milenijnych. Wypowiedziałem je nawiązując do szczególnej okoliczności. Oto, mimo niepogody, przybyli do tego miasta mieszkańcy Ziemi Sądeckiej i okolic, i całe to wielkie zgromadzenie Ludu Bożego pod przewodnictwem księdza prymasa Stefana Wyszyńskiego i biskupa tarnowskiego Jerzego Ablewicza prosiło Boga o kanonizację błogosławionej Kingi. Jakże więc nie powtórzyć tych słów w dniu, w którym z Bożej Opatrzności dane mi jest dopełnić tej kanonizacji, tak jak dane mi było przed dwoma laty ogłosić świętą Jadwigę Królową, Panią Wawelską. Jedna i druga przybyły do nas z Węgier, weszły w nasze dzieje i pozostały w pamięci narodu. Tak jak Jadwiga, tak i Kinga oparła się przemijaniu. Minęły stulecia, a blask jej świętości nie tylko nie przygasa, ale wciąż rozpala kolejne pokolenia. Nie uszła z ich pamięci ta Królowa węgierska, Księżna małopolska, Fundatorka i Mniszka sądeckiego klasztoru. A dzisiejszy dzień jej kanonizacji jest tego najwspanialszym dowodem. Niech będzie Bóg uwielbiony w swoich świętych!

Zanim wejdziemy w ducha na drogi świętości księżnej Kingi, aby dziękować Bogu za to dzieło Jego łaski, pragnę pozdrawić wszystkich tu zgromadzonych i cały Kościół na pięknej Ziemi Tarnowskiej, wraz z biskupem Wiktorem i biskupami pomocniczymi Józefem, Władysławem i Janem oraz drogim biskupem seniorem Piotrem. Witam biskupów węgierskich z Prymasem, kardynałem Laszlo Paskaiem, jak również Prezydenta Republiki Węgierskiej pana Arpada Göncza i towarzyszące mu osoby. Pozdrawiam wszystkich kapłanów, zakonników i siostry zakonne, a w szczególności Siostry Klaryski. Słowo serdecznego pozdrowienia kieruję do naszych gospodarzy - mieszkańców Starego Sącza. Wiem, że Stary Sącz słynie ze swego przywiązania do świętej Kingi. Całe wasze miasto zdaje się być Jej sanktuarium. Pozdrawiam również Nowy Sącz - miasto, które zawsze urzekło mnie swoim pięknem i gospodarnością. Sercem obejmuję całą diecezjalną wspólnotę, każdą rodzinę i osoby samotne, wszystkich chorych, jak również tych, którzy uczestniczą w tej liturgii za pośrednictwem radia i telewizji. Wszelka łaska od Tego, który jest źródłem i celem naszej świętości, niech będzie z wami!

Święci żyją świętymi. W pierwszym czytaniu słyszeliśmy proroczą zapowiedź: «Wspaniałe światło promieniować będzie na wszystkie krańce ziemi. Liczne narody przyjdą do ciebie z daleka i mieszkańcy wszystkich krańców ziemi

do świętego twego imienia» (Tb 13, 13). Te słowa proroka odnoszą się w pierwszym rzędzie do Jerozolimy - miasta naznaczonego szczególną obecnością Boga w Jego świątyni. Wiemy jednak, że od kiedy przez śmierć i zmartwychwstanie «Chrystus (...) wszedł nie do świątyni, zbudowanej rękami ludzkimi, będącej odbiciem prawdziwej [świątyni], ale do samego nieba, aby teraz wstawiać się za nami przed obliczem Boga» (Hbr 9, 24), to prorocstwo spełnia się na wszystkich tych, którzy postępują za Chrystusem tą samą drogą do Ojca. Odtąd już nie światło Jerozolimskiej świątyni, ale blask Chrystusa, który opromienia świadków Jego zmartwychwstania, przyciąga liczne narody i mieszkańców wszystkich krańców ziemi do świętego imienia Bożego.

W przedziwny sposób tego zbawionego promieniowania świętości zaznała w swoim życiu święta Kinga począwszy od dnia naro-

Dziś, opierając się na ponadczasowym doświadczeniu świętej Kingi, powtarzam te słowa tu, pośród mieszkańców Sądeckiej Ziemi, którzy przez wieki, często za cenę wyrzeczeń i ofiar, dawali dowody troski o rodzinę i wielkiego umiłowania życia rodzinnego. Wraz z Patronką tej ziemi proszę wszystkich moich Rodaków: niech polska rodzina dochowa wiary Chrystusowi!

dzin. Przyszła bowiem na świat w węgierskiej, królewskiej rodzinie Beli IV z dynastii Arpadów. Królewski ten ród z wielką troską pielęgnował życie wiary i wydał wielkich świętych. Z niego pochodził święty Stefan, główny patron Węgier i jego syn, święty Emeryk. Szczególnie zaś miejsce pośród świętych z rodziny Arpadów zajmują kobiety: święta Władysława, święta Elżbieta Turynska, święta Jadwiga Śląska, święta Agnieszka z Pragi i wreszcie siostry Kingi - święta Małgorzata i błogosławiona Jolanta. Czyż nie jest oczywiste, że światło świętości tej rodziny prowadziło Kingę do świętego imienia Bożego? Czy przykład świętych rodziców, rodzeństwa i krewnych mógł pozostać bez śladu w jej duszy?

Ziarno świętości posiane w sercu Kingi w rodzinnym domu, znalazło w Polsce dobrą glebę do rozwoju. Gdy w 1239 roku przybyła w pierw do Wojnicza, a potem do Sandomierza, nawiązała serdeczną więź z matką swego przyszłego męża, Grzymisławą i jej córką Salomeą. Obydwie odznaczały się głęboką religijnością, ascetycznym życiem oraz zamiłowaniem do modlitwy, lektury Pisma Świętego i żywotów świętych. Ich serdeczne towarzyszenie, zwłaszcza w trudnych, pierwszych latach pobytu w Polsce, miało wielki wpływ na Kingę. Ideał świętości coraz bardziej dojrzał w jej sercu. Szukając wzorców do naśladowania, które mogły odpowiadać jej stanowi, za

szczególną patronkę obrała sobie swą świętą krewną - księżną Jadwigę Śląską. Chciała również wskazać całej Polsce świętego, który dla wszystkich stanów i wszystkich dzielnic stałby się nauczycielem umiłowania Ojczyzny i Kościoła. Dlatego wspólnie z biskupem krakowskim Prandotą z Białaczewa podjęła usilne starania o kanonizację krakowskiego męczennika, biskupa Stanisława ze Szczepanowa. Z pewnością nie miały wpływ na jej duchowość wywarli żyjący wówczas święty Jacek, błogosławiony Sadek, błogosławiona Bronisława, błogosławiona Salomea, błogosławiona Jolanta - siostra Kingi i wszyscy ci, którzy tworzyli w ówczesnym Krakowie szczególne środowisko wiary.

Jeżeli dziś mówimy o świętości, o jej pragnieniu i zdobywaniu, to trzeba pytać, w jaki sposób tworzyć właśnie takie środowiska, które

dowody troski o rodzinę i wielkiego umiłowania życia rodzinnego. Wraz z Patronką tej ziemi proszę wszystkich moich Rodaków: niech polska rodzina dochowa wiary Chrystusowi! Trwajcie mocno przy Chrystusie, aby On trwał w was! Nie pozwólcie, aby w waszych sercach, w sercach ojców i matek, synów i córek zagasło światło Jego świętości. Niech blask tego światła kształtuje przyszłe pokolenia świętych, na chwałę imienia Bożego! (Tertio millennio adveniente.)

Bracia i siostry, nie lękajcie się chcieć świętości! Nie lękajcie się być świętymi! Uczynicie kończący się wiek i nowe tysiąclecie erą ludzi świętych!

Święci pragną świętości. Takie pragnienie żywe było w sercu Kingi. Z tym pragnieniem rozważała słowa świętego Pawła, które słyszeliśmy dzisiaj: «Nie mam (...) nakazu Pańskiego co do dziewic, lecz daję radę jako ten, który - wskutek doznanego od Pana miłosierdzia - go-dzien jest, aby mu wierzone. Uważam, iż przy obecnych utrapieniach dobrze jest tak zostać, dobrze to dla człowieka tak żyć» (1Kor 7, 25-26). Zainspirowana tym wskazaniem, pragnęła poświęcić się Bogu całym sercem przez ślub dziewictwa. Toteż, gdy ze względu na historyczne okoliczności miała zostać żoną księcia Bolesława, przekonała go do dziewiczego życia na chwałę Bożą i po dwuletniej próbie małżonkowie złożyli na ręce biskupa Prandoty ślub dozgonnej czystości.

Ten sposób życia, dziś może trudny do zrozumienia, a głęboko zakorzeniony w tradycji pierwotnego Kościoła, dał świętej Kindze tę wewnętrzną wolność, dzięki której z całym oddaniem mogła troszczyć się przede wszystkim o sprawy Pana, prowadząc głębokie życie religijne. Dziś na nowo odczytujemy to wielkie świadectwo. Święta Kinga uczy, że zarówno małżeństwo, jak i dziewictwo przeżywane w jedności z Chrystusem może stać się drogą świętości. Ona staje dziś na straży tych wartości. Przypomina, że w żadnych okolicznościach wartość małżeństwa, tego nierozdzielniego związku miłości dwojga osób, nie może być podawana w wątpliwość. Jakiegokolwiek rodziłyby się trudności, nie można rezygnować z obrony tej pierwotnej miłości, która zjednoczyła dwoje ludzi i której Bóg nieustannie błogosławi. Małżeństwo jest drogą świętości, nawet wtedy, gdy staje się drogą krzyżową.

Mury starsądeckiego klasztoru, któremu początek dała święta Kinga i w którym w doskonały sposób żyła, zdają się dziś dawać świadectwo o tym, jak bardzo ceniła czystość i dziewictwo, słusznie upatrując w tym stanie niezwykły dar, dzięki któremu człowiek w sposób szczególny doświadcza własnej wolności. Tę zaś wewnętrzną wolność może uczynić miejscem spotkania z Chrystusem i z człowiekiem na drogach

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:



WIŚNIOWSKI
BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA





FOT. JERZY CEBULA

świętości. U stóp tego klasztoru, wraz z świętą Kingą proszę szczególnie was, ludzie młodzi: bróńcie tej swojej wewnętrznej wolności! Niech fałszywy wstyd nie odwodzi was od pielęgnowania czystości! A młodzieńcy i dziewczęta, których Chrystus wzywa do zachowania dziewictwa na całe życie, niech wiedzą, że jest to uprzywilejowany stan, przez który najwyraźniej przejawia się działanie mocy Ducha Świętego.

Jest jeszcze jeden rys ducha świętej Kingi, który wiąże się z jej pragnieniem świętości. Jako księżna umiała troszczyć się o sprawy Pana także na tym świecie. Przy boku męża współuczestniczyła w rządzeniu, wykazując stanowczość i odwagę, wielkoduszność i troskę o dobro kraju i poddanych. W czasie niepokojów wewnątrz państwa, walki o władzę w podzielonym na dzielnice królestwie, siejących spustoszenie najazdów tatarskich, święta Kinga potrafiła sprostać wyzwaniom chwili. Gorliwie zabiegała o jedność piastowskiego dziedzictwa, a dla podniesienia kraju z ruiny nie wahała się oddać tego wszystkiego, co otrzymała w posagu od swego ojca. Z jej imieniem związane są żupy solne w podkrakowskiej Wieliczce i w Bochni. Nade wszystko jednak miała na względzie potrzeby swych poddanych. Potwierdzają to jej dawne żywoty zaświadczać, że lud nazywał ją «pocieszycielką», «lekarzką», «żywicielką», «świętą matką». Zrezygnowawszy z

naturalnego macierzyństwa, stała się prawdziwą matką dla wielu.

Troszczyła się również o rozwój kulturalny narodu. Z jej osobą i tutejszym kłsztozem wiąże się powstanie takich pomników literatury, jak pierwsza napisana po polsku książka: Zoltarz Dawidów - Psalterz Dawidowy.

Wszystko to wpisuje się w jej świętość. A gdy dziś pytamy, jak uczyć się świętości i jak ją realizować, święta Kinga zdaje się odpowiadać: trzeba troszczyć się o sprawy Pana na tym świecie. Ona daje świadectwo, że wypełnianie tego zadania polega na nieustannym staraniu o zachowanie harmonii pomiędzy wyznawaną wiarą a własnym życiem. Dzisiejszy świat potrzebuje świętości chrześcijan, którzy w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i zawodowego podejmują swoje codzienne obowiązki; którzy pragnąc spełniać wolę Stwórcy i na co dzień służyć ludziom, dają odpowiedź na Jego przedwieczną miłość. Dotyczy to również takich dziedzin życia, jak polityka, działalność gospodarcza, społeczna i prawodawcza (por. Christifideles laici, 42). Niech i tu nie braknie ducha służby, uczciwości, prawdy, troski o dobro wspólne nawet za cenę wielkodusznej rezygnacji ze swego, na wzór świętej Księżnej tych ziem! Niech i w tych dziedzinach nie zabraknie pragnienia świętości, którą zdobywa się przez kompetentne, służebne działanie w duchu miłości Boga i bliźniego.

Święci nie przemijają. Kiedy wpatrujemy się w postać Kingi, budzi się to zasadnicze pytanie: Co uczyniło ją taką postacią poniekąd nieprzemijającą? Co pozwoliło jej przetrwać w pamięci Polaków, a w szczególności w pamięci Kościoła? Jakie jest imię tej siły, która opiera się przemijaniu? Imię tej siły jest miłość. Na to wskazuje dzisiejsza Ewangelia o dziesięciu pannach mądrych. Kinga z pewnością była jedną z nich. Tak jak one, wyszła na spotkanie Boskiego Oblubieńca. Tak jak one, czuwała z zapaloną lampą miłości, ażeby nie przeoczyć momentu, kiedy Oblubieniec przyjdzie. Tak jak one, spotkała Go nadchodzącego i została zaproszona, aby uczestniczyć w uczcie weselnej. Miłość Boskiego Oblubieńca, która w życiu księżnej Kingi wyraziła się tylu czynami miłości bliźniego - ta właśnie miłość sprawiła, że przemijanie, któremu poddany jest każdy człowiek na ziemi, nie zatrzeć jej pamięci. Po tylu wiekach Kościół na ziemi polskiej dzisiaj daje temu wyraz.

Święci żyją świętymi i pragną świętości. Raz jeszcze powtarzam te słowa tu, na Ziemi Sądeckiej. Tę ziemię otrzymała Kinga w darze w zamian za posag, który przekazała na ratowanie kraju i ta ziemia nigdy nie

przestała być jej szczególną własnością. Ona wciąż troszczy się o ten lud wierny, który tu żyje. Jakże jej nie dziękować za opiekę nad rodzinami, zwłaszcza nad tak licznymi tu rodzinami wielodzietnymi, na które patrzymy z podziwem i szacunkiem. Jakże nie dziękować jej za to, że wyprasza dla tutejszej wspólnoty Kościoła łaskę tak wielu powołań kapłańskich i zakonnych. Jak nie dziękować jej za to, że dziś zgromadziła nas, jednocząc we wspólnej modlitwie braci i siostry z Węgier, Czech, Słowacji, Ukrainy, na nowo budząc tę tradycję duchowej jedności, którą sama tworzyła z takim oddaniem.

Pełni wdzięczności wielbimy Boga za dar świętości Pani tej ziemi i prosimy, by blask tej świętości trwał w nas wszystkich; by w nowym tysiącleciu to wspaniałe światło promieniowało na wszystkie krańce ziemi i by ich mieszkańcy przyszli z daleka do świętego imienia Bożego (por. Tb 13, 13) i ujrzeli Jego chwałę.

«Święci nie przemijają».
Święci wołają o świętość.
Święta Kingo, Pani tej ziemi,
uprosz nam łaskę świętości!

**HOMILIA ZOSTAŁA ODCZYTANA PRZEZ
KARD. F. MACHARSKIEGO W OBECNOŚCI
OJCA ŚWIĘTEGO**

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





Zanim zapadły decyzje

Zaczął się w Trzech Króli

- To nie było takie oczywiste, że papież Jan Paweł II odwiedzi Sądeczynę. Starania podejmowaliśmy jeszcze za czasów, kiedy biskupem tarnowskim był Józef Życiński - wspomina Leszek Zegzda, były wiceprezydent Nowego Sącza i wicemarszałek województwa małopolskiego, a obecny radny miejski.

- Pamiętam, że spotkaliśmy się z biskupem Życińskim i rozmawialiśmy na temat tego, że może udałoby się, aby papież przyjechał do Nowego lub Starego Sącza. Biskup wówczas stwierdził, iż Ojciec Święty ma już swoje lata i jest to zwyczajnie nierealne, bo każdy by chciał mieć go w swojej miejscowości. Na tym nasza dyskusja się zakończyła - opowiada Leszek Zegzda.

Sytuacja zmieniła się, kiedy biskup Józef Życiński został arcybiskupem, metropolitą lubelskim. Wówczas nowym biskupem tarnowskim został Wiktor Skworec i znów pojawiła się nadzieja na wznowienie „papieskich negocjacji”.

- Był 6 stycznia, tę datę dobrze pamiętam, bo wówczas przypada święto Trzech Króli. Nadarzyła się okazja, aby porozmawiać z nowym biskupem. Przekonywaliśmy go, aby spróbować powalczyć o wizytę Jana Pawła II na Sądeczynie. Biskup Skworec temat podjął i zgodził się, ale uprzedził, że trzeba wyjść z poważną inicjatywą - dodaje Leszek Zegzda.

Rozpoczął liczne spotkania wódcarzy wszystkich gmin w regionie: wójtów, burmistrzów i prezydenta Nowego Sącza. Przedstawiciele samorządów stworzyli wspólnie deklarację, w której zawarli zaproszenie dla Ojca Świętego na Sądeczynę, bo jeszcze wtedy nie wiadomo było, gdzie wizyta miałaby mieć miejsce.

- Jeśli dobrze pamiętam, to równocześnie podjęto starania, aby kanonizować błogosławioną Kingę. Nie pamiętam, czy najpierw pojawiła się decyzja o przyjeździe papieża na ziemię sądecką, czy o tym, iż nasza Kinga zostanie świętą. W każdym razie, te dwie inicjatywy się ze



Leszek Zegzda wśród pielgrzymów z Nowego Sącza

sobą zbiegły. Jak ogłoszono, że Kinga zostanie świętą, był powód, aby papież nas odwiedził. Tak to wszystko się zaczęło - wspomina wicemarszałek.

Później toczyły się debaty i pojawiały się pomysły, co do lokalizacji wizyty. Ostateczna decyzja została podjęta przez stonę kościelną i padło na dzisiejsze tzw. błonia starosądeckie. Wówczas rozpoczęły się ustalenia dotyczące organizacji, przebiegu i wielu innych szczegółów technicznych papieskich odwiedzin. Jak dodaje Zegzda, trzeba było wybudować ołtarz, zapewnić drzewo, zorganizować ludzi, którzy to zrobią, ustalić sektory, zdobyć środki finansowe na ten cel itd.

- To był taki entuzjazm i taka mobilizacja, że nikogo do pracy nie trzeba było zaganiać, a wręcz przeciwnie, za dużo było chętnych do roli asystenta, a wiadomo, „przy kierowcy” jest jedno, dwa, ewentualnie trzy miejsca,

a wszyscy chcieli się w jakiś sposób pokazać, zaistnieć - opowiada Leszek Zegzda.

Obiecali papieżowi budowę Sądeckiego Hospicjum

Kiedy wizyta Ojca Świętego była już pewna, zarząd Nowego Sącza zastanawiał się, w jaki sposób uczcić to niezwykle wydarzenie. - Proszę pamiętać, że prezydent nie był bezpośrednio wybierany, ale był efektem jakiejś umowy koalicyjnej. Zarządzało się gremialnie. Dyskutowaliśmy zatem z radnymi i ówczesnym prezydentem Andrzejem Czerwińskim. Dzisiaj już chyba nikt tego nie pamięta, ale papież wtedy bardzo mocno akcentował, aby nie budować pomników przedstawiających jego wizerunek, a pomniki, które będą służyły, pomagały ludziom i będą świadectwem chrześcijaństwa. Więc w tym duchu podejmowaliśmy decyzję - zaznacza Leszek Zegzda.

Jak wspomina, kiedy nadszedł dzień wizyty Jana Pawła II (16 czerwca 1999 roku), prezydent Andrzej Czerwiński zaniósł podczas mszy świętej przed ołtarz dar - obietnicę wybudowania Sądeckiego Hospicjum.

- Obiecaliśmy, że wybudujemy hospicjum w Nowym Sączu i dzisiaj nosi ono imię Jana Pawła II. Nasza obietnica została zrealizowana przez Towarzystwo Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum”. Cieszę się, że uczestniczyłem w tym, a dzisiaj mam udział w realizacji tego projektu - podsumowuje Zegzda.

Powtórka z geografii

Leszek Zegzda przyznaje, iż jest klasycznym przykładem pokolenia Jana Pawła II. - Kiedy Polak został papieżem, miałem 20 lat, towarzyszyłem mu niemal całe moje dorosłe życie. Oczywiście nie zawsze zdążyłem na jego wizytę, bo się z dnia na dzień przemieszczał po całym

kraju, ale nie ma pielgrzymki Ojca Świętego w Polsce, w której bym nie uczestniczył - podkreśla. Przypomina sobie czas oczekiwania na przyjazd papieża, kiedy napięcie rosło, a entuzjazm ludzi dało się czuć niemal namacalnie.

- To było wydarzenie absolutnie niezwykle dla Sądeczyny, bardzo to wszyscy przeżywaliśmy. Pogoda nas do przyjazdu papieża nie rozpieszczała i tonęliśmy w błocie. Jednak muszę to powiedzieć - zakochaliśmy się nie tylko w tym, że Jan Paweł II kanonizował błogosławioną Kingę, ale również w tej jego cudownej, słynnej powtórcie z geografii. Nie był u nas ponad trzydzieści lat, a „poszedł” z powtórką jak z karabinu maszynowego, opowiadając o tych wszystkich górach. To pokazywało jego serdeczną więź z Sądeczyną. Było to dla wszystkich niesamowicie poruszające - wyznaje Leszek Zegzda.

Skala Piotrowa pod Dębem Wolności

Po śmierci Jana Pawła II, 16 czerwca, w 6. rocznicę wizyty papieża w Starym Sączu, inicjatywa społeczna „Sercem Budowane” postanowiła posadzić obok Dębu Wolności na sądeckich Plantach Skalę Piotrową, czyli gład wydobyty z Dunajca, na którym znalazł się napis „I jesteśmy w Sączu z powrotem...”. Nawiązuje on do słynnej powtórki z geografii (16.06.1999 r.), czyli wspomnień papieża z wędrowek górskich, a także splotów kajakowych po Sądeczynie. Skala miała być swoistym symbolem złączenia się na zawsze sądeczan z jednym z największych Polaków.

- Ta skala jest świadectwem, jak ważna ta wizyta była dla sądeczan. Dąb wolności posadzili nasi ojcowie w 1918 roku, jako symbol odzyskania niepodległości. A my ten gład usadowiliśmy w 2005 roku, bo uznajemy, że cała Polska wolność rodziła się także dzięki Janowi Pawłowi II. De facto od jego wyboru na Stolicę Piotrową, nasz kraj zaczął się zmieniać - kończy swoją opowieść były wiceprezydent Nowego Sącza, Leszek Zegzda.

NATALIA SEKUŁA

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





Oprawa muzyczna

Okazjonalny tercet papieski

Dwadzieścia sześć orkiestr dętych, a w każdej z nich około czterdzieści, pięćdziesiąt osób. Dwadzieścia jeden chórów z całej Sądecczyny. Trzydzieści cztery zespoły regionalne prezentujące folklor Lachów Sądeckich. Łącznie około sześć tysięcy grających i śpiewających ludzi przed dwudziestoma laty witało papieża Jana Pawła II w Starym Sączu. Ich muzyka wypełniała także czas pielgrzymom oczekującym na przybycie głowy Kościoła na Sądecczynie. Aby wszystko wypadło pięknie, trzeba było najpierw postarać się o zgodę na występ, a potem tę olbrzymią grupę ludzi zorganizować, odpowiednio przygotować i okiełznać.

Aby pomieścić wszystkich członków orkiestr, chórów i zespołów, trzeba było wybudować specjalne praktykable, a dla zespołów regionalnych wydzielono nawet osobny sektor. Dla wszystkich wydano też specjalne śpiewniki ze słowami i zapisem nutowym pieśni wykonywanych przed, w czasie i po liturgii. Tym wielkim muzycznym przedsięwzięciem kierowali wtedy trzej panowie: Józef Puścizna, Marek Zięba oraz Stanisław Dąbrowski. Po wielu latach, które minęły od wydarzenia, zgodnie mówią, że dziś ciężko byłoby im zorganizować równie wielkie przedsięwzięcie, a nawet chyba by się tego nie podjęli. O, tym jak wspominają ten czas, opowiadają jednak z wielkim wzruszeniem i sentymentem.

Stanisław Dąbrowski, członek ówczesnej rady miejskiej, przewodzący komisji do spraw chórów i orkiestr podczas wizyty papieża na Sądecczynie, dyrygent, muzyk i pedagog:

- Organizacja wizyty papieża możliwa była dzięki pracy komitetów. Jeden z nich zajmował się bezpieczeństwem, inny pomocą w budowie ołtarza, a my mieliśmy za zadanie zorganizować oprawę uroczystości. Początkowo kuria widziała oprawę muzyczną nieco inaczej, dlatego wyznaczyła do tego wojsko i zaledwie kilka chórów z diecezji. My jednak postanowiliśmy zawalczyć...

Rozesłaliśmy zaproszenia do orkiestr dętych i zespołów



Józef Puścizna, Marek Zięba i Stanisław Dąbrowski

regionalnych. Przygotowaliśmy wspólny program, a żeby to wszystko jakoś przećwiczyć, zorganizowaliśmy kilka spotkań. Na własny koszt w niedzielne popołudnia na jedyny taki duży plac w okolicy przy WSB zjeżdżali autokarami członkowie orkiestr.

Mnie osobiście głęboko w pamięci zapadł ten pierwszy kontakt z papieżem, który był naprawdę niesamowity. Daleko mi do dewocji choć jestem człowiekiem wierzącym, ale do dziś pamiętam obraz papieża, który był jakby prześwietlony. Po prostu święta osoba. To co wtedy zobaczyłem, będę pamiętał już na zawsze i dziś mam gęsią skórę, gdy sobie przypomnę ten moment.

Marek Zięba - radny i członek komitetu odpowiedzialnego za organizację i przygotowanie zespołów regionalnych, a także skrzypek:

- Jakiś czas wcześniej - z nim przyjechał do Starego Sącza

- papież Jan Paweł II gościł w Zakopanem. My troszkę na wzór kapel góralskich, które tam witały go swoją muzyką, chcieliśmy zebrać zespoły regionalne działające na Sądecczynie i w ten sposób powitać papieża naszą muzyką ludową.

Niesamowity był moment, w którym taka ogromna ilość osób razem zagrała i zaśpiewała. Piękne było też to pospolite ruszenie. Żeby to się udało, musiało się odbyć wiele prób, ale gdy tylko rzuciliśmy hasło, wszyscy chętnie się zaangażowali. Zespoły przyjeżdżały na własny koszt na próby.

Po wylądowaniu papieża miała zagrać dla niego kapela lachowska, ale ze względu na warunki pogodowe przyjechał samochodem. My o tym nie wiedzieliśmy, więc szliśmy po błocie w kierunku łądowiska. Nawet jeden kolega z basami się wywrócił i rozbił sobie głowę.

Bardzo żalowaliśmy wtedy, że jednak nie mogliśmy zobaczyć Ojca Świętego z bliska, ale potem przejeżdżał obok nas papamobilem i udało się go zobaczyć.

Po uroczystościach, żeby ten materiał, który przygotowaliśmy, nie poszedł w niepamięć - postanowiliśmy uwiecznić go na płycie CD. Żałujemy tylko, że nie mogliśmy być bliżej Ojca Świętego.

Józef Puścizna - ówczesny dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury w Starym Sączu i odpowiedzialny za kierowanie chórmi, organista:

- Na początku, gdy rozeszła się informacja, że papież przyjedzie do Starego Sącza, dostaliśmy wieść, że nie ma mowy, aby zespoły regionalne chóry i orkiestry z Sądecczyny mogły wystąpić. Postanowiłem się jednak nie poddawać i próbować wystąpić chociaż przed mszą i po jej zakończeniu. Ostateczna

decyzja o tym, że możemy zacząć się organizować, zapadła zaledwie trzy miesiące przed przyjazdem Jana Pawła II. Przydzielono nam księży, którzy mieli nas pilnować, żebyśmy nie zagrali lub nie zaśpiewali czegoś niewłaściwego. Początkowo gdy spotykaliśmy się na wspólnych próbach w hali w bardzo upalne dni, to było nas tak dużo, że ludzie mdleli. Przenieśliśmy się więc na zewnątrz.

Zasadniczo wszędzie gdzie jest Ojciec Święty, są świetne chóry i zespoły. Tutaj też tak było. My chcieliśmy z jak najlepszej strony pokazać Sądecczynie i nasz region. We własnym zakresie, sprytem postaraliśmy się o nagłośnienie, żeby papież mógł nas usłyszeć. Dom Kultury, którym wtedy kierowałem, był można rzec: pozaliturgicznym centrum oprawy wizyty Jana Pawła II w Starym Sączu.

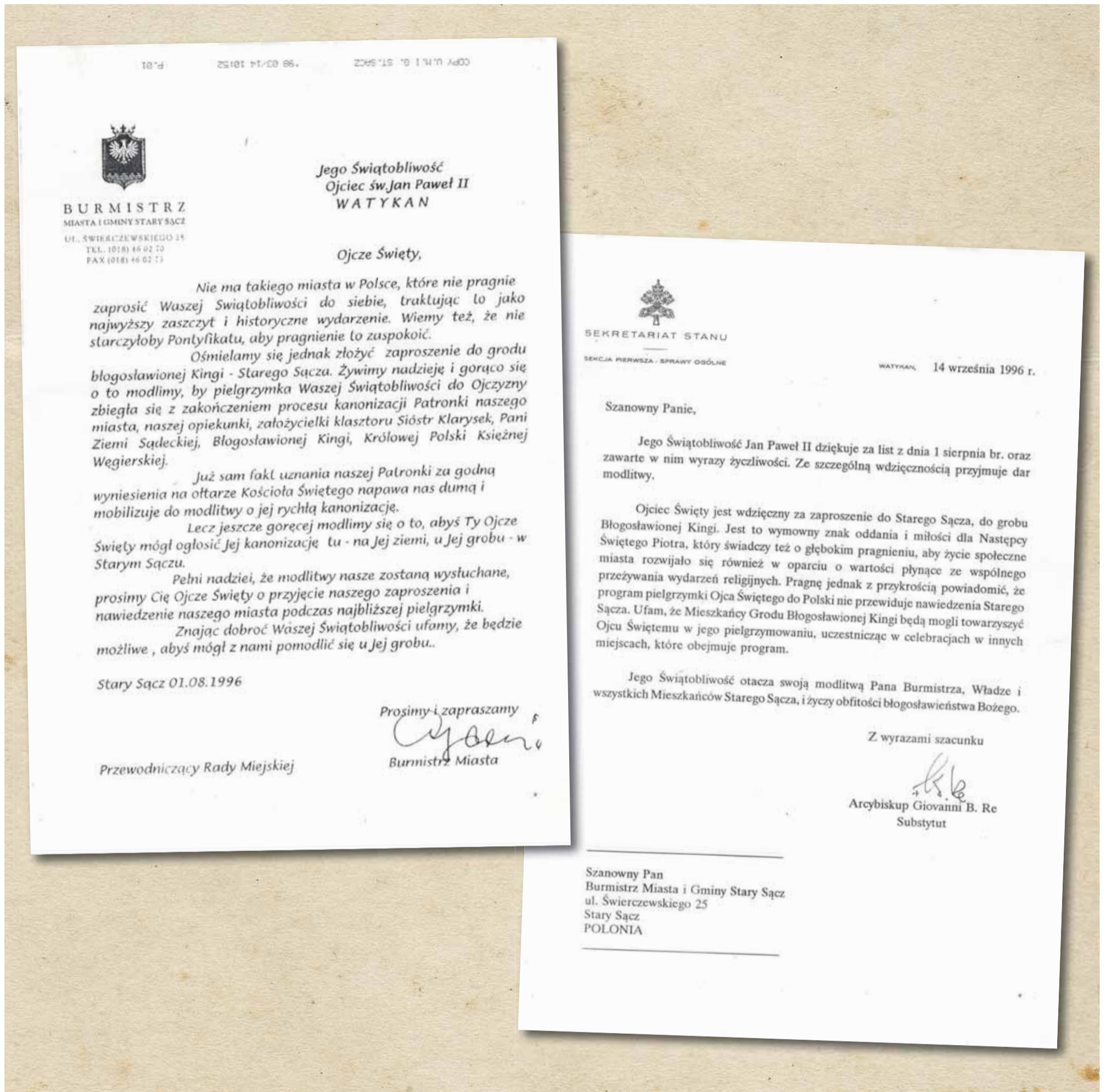
KLAUDIA KULAK

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





Ze starosądeckiego archiwum



TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:



WIŚNIEWSKI
BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA

Przedsiębiorstwo

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN

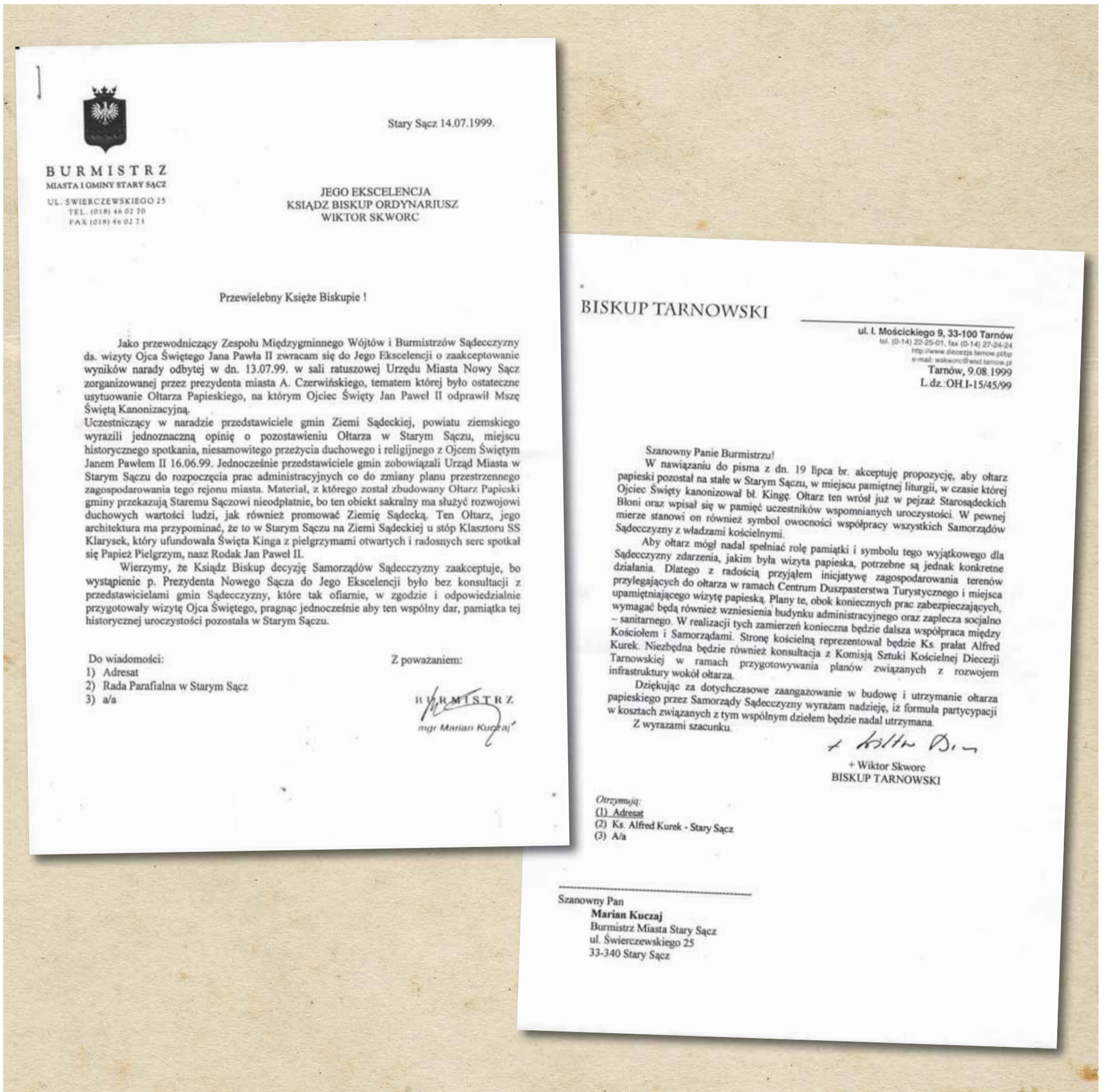


Wikar





Ze starosądeckiego archiwum



TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:



*Jestem wdzięczny Opatrzności i ludziom,
którzy wiele trudu włożyli w przygotowanie wizyty
Ojca Świętego Jana Pawła II na Sądecczyźnie.
Jego obecność była nam dana po to,
aby pełniej i świadomie żyć.
Spotkanie zjednoczyło wszystkich
mieszkańców naszego regionu.
Nasz papież na zawsze pozostanie
skalnym sumieniem narodów.*

Andrzej Czerwiński

piątek – 21 czerwca 2019

· 19.00 – jubileuszowa Gala 100-lecia w Kinie Sokół*

sobota – 22 czerwca 2019

otwarte koncerty na Rynku w Starym Sączu:

- 15.00 – rozpoczęcie gwiazdzistego przemarszu na Rynek
- 16.00 – koncert Orkiestry Dętej im. Tadeusza Moryto w Łącku
- 17.00 – koncert Miejskiej Orkiestry Stary Sącz
- 18.00 – koncert Dunakeszi Fúvószenekari Egyesület (Węgry)
- 19.00 – koncert Miejskiej Orkiestry Dętej "Rybnik"

niedziela – 23 czerwca 2019

- 11.00 – uroczysta msza św. na Rynku w intencji dawnych i obecnych członków orkiestry i ich rodzin

wstęp wolny

*zaproszenia

**Orkiestra w Starym Sączu
gra od 100 lat!**



**21 – 23
czerwca
2019**



Przystanek Limanowa

Papież zatrzymał się dla biskupa Bednarczyka



FOT. FRANCISZEK NATANEK

16 czerwca 1999 r. papieża Jana Pawła II w Limanowej wcale miało nie być. Zgodnie z zapowiedziami Ojciec święty miał polecieć z Krakowa do Starego Sącza helikopterem. W planie pielgrzymki był przelot nad limanowską Miejską Górą, na której stanął 37-metrowy Krzyż Jubileuszowy upamiętniający 2000 lat chrześcijaństwa. Papież ze śmigłowca miał wzniesiony krzyż błogosławić. Wszystkie przygotowania szły właśnie w tym kierunku. Mnóstwo mieszkańców Limanowszczyzny udało się do Starego Sącza, ale niektórzy wybrali papieskie błogosławieństwo pod krzyżem, stąd zgromadziła się tam spora grupa limanowian. A tymczasem... papież w Limanowej pojawił się osobiście!

Rano okazało się, że pogoda jest tak fatalna, iż przelot helikopterem będzie niemożliwy. W Pałacu Biskupim w Krakowie zapadła szybka decyzja o przejeździe do Starego Sącza samochodem. Do Limanowej pierwsze wiadomości o tym dotarły po godzinie 6. rano. Od policjantów, którzy organizowali błyskawiczne zabezpieczenie rynku, prowadzący poranną mszę ks. Stanisław Pałka dowiedział się o przejeździe

kolumny papieskiej. Przekazał informację wiernym, a wieść szybko rozniosła się wśród mieszkańców, choć był to czas, gdy telefonia komórkowa dopiero raczkowała. Poinformowany został także mieszkający w Limanowej przy ul. Słonecznej emerytowany ks. bp Piotr Bednarczyk. On także przybył pod bazylikę. Przed kościołem czekała również delegacja z kopią znajdującej się w ołtarzu głównym figury Matki Boskiej Bolesnej. Karol Wojtyła, jeszcze jako arcybiskup krakowski, koronował ją w Limanowej 11 września 1966 r. Gdy korony zostały skradzione, przez zresztą dotąd nieznaną sprawców, Jan Paweł II już jako papież dokonał rekonstrukcji cudownej figury na krakowskich Błoniach 22 czerwca 1983 r.

Wieść o możliwym przejeździe papieża przez miasto, rozeszła się lotem błyskawicy. Wkrótce centralny punkt w Limanowej zapełnił się tłumem, mieszkańcy stanęli też wzdłuż obecnej ulicy Jana Pawła II i w oknach okolicznych budynków. Pielgrzymi czekający na papieski helikopter pod krzyżem na Miejskiej Górze, również biegiem ruszyli na rynek.

Jan Wielek, nieżyjący dyrektor Muzeum Regionalnego w Limanowej, na łamach „Echa Limanowskiego” wspominał: „Rano usłyszałem w radiu, iż Ojciec Święty pojedzie z Krakowa samochodem. Później były komunikaty – kolumna papieska jest już w Myślenicach, jedźcie dalej zakopanką. Prawdopodobnie więc, że pojedzie również przez Limanową. Zatelefonowałem więc do kilku kolegów i szybko udałem się na limanowski rynek. Ludzi było mało, ale ciągle dochodzili. Dołączyłem się do grupy stojącej przed kościołem, wkrótce wśród nas pojawił się biskup Piotr Bednarczyk, który z powodu problemów zdrowotnych i podeszłego wieku również nie pojechał do Starego Sącza. Po krótkim oczekiwaniu w rejonie rynku i przelotowych ulic zaczęły przejeżdżać liczne samochody, w tym również policyjne. Później na sygnale samochód pilotujący kolumnę papieską, którą poprzedzała policyjna grupa na motocyklach. Minęła nas spokojnie, nagle, już po drugiej stronie rynku gwałtownie zahamowała i zaczęła się cofać. Przy nas zatrzymał się samochód, w którym siedział

uśmiechający się i błogosławiący zebranych Jan Paweł II.”

Nikt nie miał wątpliwości, że powodem zatrzymania się papieża, był dostrzeżony przez niego bp Piotr Bednarczyk, którego z Janem Pawłem II łączyły serdeczne relacje.

Na łamach „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” bp Andrzej Jeż, który znał wydarzenia z relacji kardynała Karola Dziwisza, wspominał: – Biskup Bednarczyk zamiast wyruszyć do Starego Sącza, został w Limanowej, tak jakby przeczuwał, że Ojciec Święty wybierze się właśnie tą trasą. Stanął przed kościołem przy głównej drodze i kiedy się zbliżali, wtedy jeszcze ks. Dziwisz, powiedział do Ojca Świętego, że ksiądz biskup Piotr Bednarczyk tutaj stoi w albie i komży w kapie. Ojciec Święty zażył sobie, żeby się zatrzymać. Już nie mógł wysiąść, ale zaprosił księdza biskupa Piotra do samochodu, zamienili kilka słów.

Bp Piotr Bednarczyk wsiadł na moment do papieskiego samochodu, odbył króciutką rozmowę, otrzymując błogosławieństwo dla mieszkańców i dla Krzyża Jubileuszowego na Miejskiej Górze.

– To były dosłownie chwile – wspomina Franciszek Natanek,

limanowski fotografik, który uwiecznił ten moment na kliszy. – Dla mnie to był tzw. „złoty strzał”. Co ciekawe wiele osób robiło wtedy zdjęcia, ale chyba nikomu nie udało się uchwycić papieża, albo fotografie po wywołaniu okazywały się nieostre, poruszone. Był na przykład także kolega, który żarliwie filmował całe spotkanie. Potem okazało się, że... z wrażenia nie włączył kamery. W ten sposób moja fotograficzna relacja z tego historycznego dla miasta wydarzenia okazała się chyba jedyną, a zrobione przez mnie zdjęcia przedstawiające Jana Pawła II we wnętrzu samochodu i w tle wiwatujących mieszkańców, znalazły się niemal w każdym domu w Limanowej.

Po trwającym momencie spotkaniu kolumna samochodów ruszyła w kierunku Starego Sącza, a mieszkańcy szybko rozeszli się, by oglądać transmisję kanonizacji bł. Kingi w telewizji. Po południu jednak tłum limanowian znów zapełnił rynek, czekając na przejazd Jana Pawła II do Wadowic. Okazało się jednak, że w drogę powrotną papież udał się już śmigłowcem.

JOLANTA BUGAJSKA

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





Pielgrzym

Nie lękajcie się być świętymi



Po wizycie Ojca Świętego w Starym Sączu w głowie wybrzmiewały mi jego słowa: „Nie lękajcie się być świętymi”. Czułam, że nie mogę tego tak zostawić. Człowiek wrócił jednak do swoich obowiązków. Przesłanie Jana Pawła II odezwało się we mnie mocniej, kiedy w 2004 roku objęłam funkcję dyrektora Katolickiego Centrum Edukacji Młodzieży „Kana” w Nowym Sączu – wspomina Anna Zwolińska.

W 1999 roku pracowałam w Wyższej Szkole Biznesu – NLU. Uczelnia miała wówczas bardzo dobrą renomę. Doceniano szczególnie to, w jaki sposób przygotowuje studentów pod względem opanowania języków obcych. Kiedy wiadomo było, że Jan Paweł II przyjedzie do Starego Sącza, organizatorzy spodziewali się przyjazdu setek dziennikarzy z całego świata. Zwrócili się więc do rektora Krzysztofa Pawłowskiego z prośbą, aby jego studenci mogli wziąć udział w pielgrzymce w roli wolontariuszy-tłumaczy. Dostaliśmy specjalne wejściówki przy łóżu dziennikarskiej. Nasi studenci byli natomiast wśród dziennikarzy, stanowiąc support dla profesjonalnych tłumaczy.

16 czerwca 1999 roku chyba każdy z nas zapamiętał jako jeden z wyjątkowych dni. W nocy, w deszczu, w tłumie setek tysięcy pielgrzymów szliśmy na starosądeckie pola, gdzie stał Ołtarz Papieski. Długo wpatrywałam się w niego z podziwem, zanim rozpoczęły się uroczystości. To było w końcu dzieło mojego kolegi ze szkolnych lat – Zenona Remiego i jego syna.

Pielgrzymce do Starego Sącza wielu towarzyszył niepokój i niepewność. I, przyznam szczerze, że mnie to się również udzieliło. Idąc w deszczu, zastanawiałam się, co zastaniemy na polach. A później długie oczekiwanie, czy papież do nas przyjedzie, czy nie. Spokój przyszedł w momencie jego pojawienia się na ołtarzu.

Po wizycie Ojca Świętego w głowie wybrzmiewały mi jego słowa: „Nie lękajcie się być



– Dostaliśmy specjalne wejściówki przy łóżu dziennikarskiej. Nasi studenci byli natomiast wśród dziennikarzy, stanowiąc support dla profesjonalnych tłumaczy – wspomina Anna Zwolińska, na zdjęciu między Krzysztofem Pawłowskim i jego żoną.

świętymi”. Już wówczas czułam, że należy korygować swoje postępowanie i że słowa papieża zainspirują mnie do czegoś więcej niż to, co dotychczas czyniłam w swoim życiu. Przesłanie Jana Pawła II odezwało się mocniej, kiedy to na mocy nominacji ks. biskupa Wiktora Skworca w roku 2004 podjęłam obowiązki dyrektora Katolickiego Centrum Edukacji Młodzieży „Kana”, ale zaowocowało konkretnym działaniem dopiero po odejściu papieża 2 kwietnia 2005 roku. Pamiętam jak tego dnia jeszcze o godzinie 23. dzwoniłam do przyjaciół i dzieliłam się z nimi swoimi refleksjami, że dłużej nie można siedzieć z założonymi rękami. To wówczas zrodziła się myśl, aby zacząć szerzyć naukę Ojca Świętego. Zapoznawać ludzi z jego homiliami, ale też licznymi dziełami, które stworzył jeszcze jako młody Karol Wojtyła i później jako papież.

Szybko okazało się, że ludzi, którzy myślą podobnie, jest więcej. Powstała wówczas grupa Sercem Budowane, której głównymi inicjatorami byli Bożena

Jawor i Leszek Zegzda. Przyłączyłam się do niej. Jedną z pierwszych naszych inicjatyw było właśnie uczczenie rocznicy wizyty Ojca Świętego w Starym Sączu. W czerwcu 2005 roku na sądeckich plantach stanął głaz wydobyty z Dunajca. Wybraliśmy się po niego, idąc szlakiem, który wyznaczył papież, dając nam w Starym Sączu niezwykłą „lekcję geografii”. Kamień wyciągnięty z rzeki w Krościenku pamięta, jak obok niego przepływał kajakiem Karol Wojtyła. Od tego czasu pod papieską skalą spotykaliśmy się każdego drugiego dnia miesiąca przez sześć lat, aż do beatyfikacji Jana Pawła II. Modliliśmy się o nią, czytając przy tym jego dzieła.

Obok inicjatyw podejmowanych przez nieformalną grupę Sercem Budowane, starałam się również w „Kanie” organizować działania, które stwarzały możliwość zapoznania się z twórczością i nauką papieża. W 2011 roku, w 20-lecie IV pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny, powstały dwie przestrzenne wystawy zatytułowane „Dekalog”. Jedna

stała przy bazylice św. Małgorzaty, druga przy ołtarzu papieskim w Starym Sączu. Każda plansza tej wystawy to stacja, przy której na pielgrzymim szlaku po Polsce papież rozważał kolejne przykazania Dekalogu. Jesienią 2011 roku zrealizowany został również projekt edukacyjny pt. „Odrabiamy zadania. Szukamy wartości”. Był to cykl czterech seminariów poświęconych czterem wizytom duszpasterskim Jana Pawła II, do Tarnowa, Krakowa, Zakopanego i Starego Sącza. Zaproszeni prelegenci dzielili się wspomnieniami z tych nadzwyczajnych wydarzeń, a także prezentowali postaci świętych i błogosławionych, wynoszonych przez Jana Pawła II na ołtarze właśnie w tych miejscach.

Gdy zbliżał się czas kanonizacji papieża, to jest pięć lat temu, postanowiłam zorganizować kolejne wystawy o charakterze edukacyjnym. Powstały: „Nauczanie Jana Pawła II” – wystawa prezentująca wszystkie pielgrzymki Ojca Świętego do Polski – oraz „Trzeba iść po śladach. Święty Jan Paweł II w pamięci Sądeczan”. Dopelnieniem

tych wystaw był cykl konwersatoriów poświęconych poszczególnym zagadnieniom ujętym w dziele papieża pt. „Pamięć i tożsamość”. „Pamięć i tożsamość” oraz „Dar i tajemnica” św. Jana Pawła II to pozycje, po które najchętniej sięgam.

Może w swoich wspomnieniach o 16 czerwca 1999 r. nie skupiłam się zbyt na samym dniu wizyty Jana Pawła II w Starym Sączu. Ona była dla mnie ważna, jednak jej owoce myślenia są jeszcze cenniejsze. Moim późniejszym działaniom edukacyjnym towarzyszyły też słowa papieża, które mocno wryły się w moje serce już 40 lat temu, podczas pierwszej pielgrzymki do ojczyzny: „Proszę was, abyście całe to dziedzictwo duchowe, któremu na imię Polska, przyjęli raz jeszcze w duchu wiary, nadziei i miłości”.

Na marginesie

Tak mi się przypomniało, gdy zobaczyłam zamknięty niedawno przejazd pod wiaduktem przy ul. Zielonej w Nowym Sączu. Dokładnie 20 lat temu też był remontowany. Zabiegaliśmy z rektorem Pawłowskim od wielu lat u władz miasta, by uczyniły wiadukt dostępnym dla pieszych. Po deszczu tworzył się tam basen. Kierowcy mieli trudność z jego pokonaniem, a co dopiero idący na nogach w stronę uczelni studenci. Wiadukt zaczęto remontować w 1999 roku. Wiadomość o pielgrzymce Jana Pawła II mocno przyspieszyła roboty. Obiekt oddano nieoficjalnie do użytku przed 16 czerwca. Wszelkie formalności załatwiono dopiero miesiąc później. Nawet towarzyszyłam prezydentowi Andrzejowi Czerwińskiemu przy przecięciu wstęgi. Choć sam remont wiaduktu nie miał nic wspólnego z pielgrzymką papieża, to mimo wszystko, gdy przejeżdżam tamtędy, właśnie z tym wydarzeniem mi się kojarzy. Może też dlatego, że spod wiaduktu, o którego przebudowę walczyłam jak lew, na wprost wjeżdża się w ulicę Jana Pawła II.

OPRAC. KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK



MAŁOPOLSKA

Projekt zrealizowano
przy wsparciu finansowym
Województwa Małopolskiego



Pielgrzym

Lilie i margaretki



Proboszcz starsządeckiej parafii poprosił mnie o udekorowanie ołtarza na przybycie Ojca Świętego Jana Pawła II.

W dniu 15 czerwca 1999 r. o godz. 17. wyjechaliśmy z Nowego Sącza z kwiatami, które miały upiększyć ołtarz. Pracy było mnóstwo. Mieliśmy do dyspozycji około 300 lilii i tysiąc margaretek, które trzeba było włożyć do skrzynek i obsadzić wokół ołtarza. Pracowaliśmy całą noc. Skończyliśmy o szóstej nad ranem. Wokół ołtarza zaroilo się od kwiatów. Na ścianach pojawiły się piękne kompozycje, a na ołtarzu - 1,5 metrowy wazon pełen kwiatów.

W dekorowaniu uczestniczyło 6 osób. Ja z moim mężem Bronisławem, który z Krakowa przywiózł kwiaty, Ala, Lucyna, Monika oraz Agata.

Mieliśmy możliwość zobaczenia konstrukcji ołtarza oraz komnaty dla papieża jako pierwsi i jedni z nielicznych, co traktuję jako duże wyróżnienie. Pozostały z tych dni zdjęcia, które przechowuję i które stanowią dla mnie niesamowitą pamiątkę na całe życie.

Niezwykle miłe wspominać ten czas. Nasza praca była darem moich dziewcząt dla Ojca Świętego.

Po mszy świętej wracaliśmy piechotą do Nowego Sącza, gdyż nie było innej możliwości. A wszystko to sprawiało nam niesamowicie dużo radości.

JADWIGA BADURA, WŁAŚCIELKA KWIACIARNI FREZJA W NOWYM SĄCZU



FOT. JADWIGA BADURA

To była męska wyprawa



20 lat temu wyruszyliśmy skoro świt pieszo z osiedla Wojska Polskiego w stronę Starego Sącza. Szliśmy ul. Węgierską w Nowym Sączu. Była to męska wyprawa z bratem i tatą. Po drodze spotkaliśmy tłum ludzi zmierzających na spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Jak dotarliśmy na starsządeckie błonia, zobaczyliśmy tłum ludzi modlących się w oczekiwaniu na przybycie papieża. W pewnym momencie ogarnęła nas niepewność, gdyż do końca nie byliśmy pewni, czy Jan Paweł II przybędzie. Pamiętam te tłumy wiwatujące na jego cześć, tę radość wszystkich, gdy się pojawił. Mimo że Jana Pawła II widziałem tylko na telewizyjnym ekranie, samo przeżycie tego spotkania, że był na sądeckiej ziemi, zostanie w mojej pamięci na zawsze.

ED Z NOWEGO SĄCZA

Radość w deszczu



Wyszłam z moim mężem, córką i bratem który już nie żyje, z domu o północy. Do Starego Sącza dotarliśmy na godz. 5. - 6. rano. Gdy tam zaszliśmy, już było dużo ludzi i gdzieś o godz. 8.30 - 9.00 przychodzi najpierw wiadomość, że prawdopodobnie Jana Pawła II nie będzie. Jaka była nasza radość, gdy jednak Jan Paweł II dotarł do Starego Sącza. W naszych sercach nastąpiła wielka radość, że jednak do nas przyjechał. Do dziś pamiętam ten dzień, bo wtedy w nocy bardzo padał deszcz, my zmoknięci, a jednak byliśmy szczęśliwi, że go zobaczyliśmy. A teraz zarówno jego jak i mojego brata nie ma wśród nas. Na zawsze pozostaną obaj w naszych sercach i pamięci.

LUCYNA WOJTASIK



MAŁOPOLSKA

Projekt zrealizowano
przy wsparciu finansowym
Województwa Małopolskiego



Pielgrzym



ZDJEŃCIA: JERZY CEBULA



MAŁOPOLSKA

Projekt zrealizowano
przy wsparciu finansowym
Województwa Małopolskiego



Pielgrzym

Radość była niewyobrażalna



FOT. JERZY CEBULA



Rok 1999 był ostatnim, kiedy na żywo widziałem i słyszałem Ojca Świętego. Byłem niemal na wszystkich pielgrzymkach, jakie odbył do Polski! W Nowym Targu, Krakowie, Tarnowie, Radomiu, Zakopanem i Starym Sączu. Zawsze starałem się, by w osobistej modlitwie wspierać go i prosić o wstawiennictwo w moich codziennych troskach. Dzisiaj mam blisko 80 lat i już pamięć nie taka jak bym sobie tego życzył, jednak ten dzień, kiedy Jana Paweł II stanął na starsądeckich błoniach, pamiętam jak dziś.

Od kilkudziesięciu lat jestem chórzystą w chórze Echo II, działającym przy parafii św. Kazimierza w Nowym Sączu. Właśnie początkiem 1999 roku dotarła do nas wiadomość, że będziemy jednym z chórów, jakie uświetnią tę wizytę Ojca Świętego. Zaczęliśmy pilnie ćwiczyć wszystkie pieśni,

jakie miały być zaśpiewane podczas celebry mszy św. na starsądeckich błoniach.

Kiedy nadszedł 16 czerwca, wcześniej rano pojechaliśmy do Biegonic, skąd pieśno, w garniturach i z partyturą pod pachą, musieliśmy dotrzeć do ołtarza papieskiego. Pogoda była podła i nastroje też nie najlepsze. Sytuacja nie napawała optymizmem, bowiem dzień wcześniej Ojciec Święty nie pojawił się na krakowskich błoniach, ponieważ niefortunnie wywrócił się w łazience i rozbił głowę. Nie było pewności, czy będziemy mogli „na żywo” odczuć obecność tej wielkiej Osoby. Radość była niewyobrażalna, gdy pojawił się i przejeżdżał pomiędzy sektorami, witany olbrzymią euforią pielgrzymów, którzy przybyli na to spotkanie. Pamiętam jak dziś, kiedy z ust blisko 3500 chórzystów, wokalistów różnych formacji i zespołów, pod batutą ks. Władysława Pachota, wyrwał

się „Krakowiak sądecki” autorstwa Wanddy Łomnickiej-Dulak:

Hej z wirchu Radziejowe
Wiatr podmucha
Dziś ziemia sondecko
Gościa wycekuje
Hej scenściem bijom serca
Lachów i Górali
Ze Łojca Świętego
My się docekali.
Do dziś na wspomnienie tej pieśni łąka kręci się w oku.

Moja żona trwała w modlitwie w bliskim sektorze, nieopodal ołtarza. Obok niej zgromadziła się 15-osobowa rodzina z Limanowej, która wręczała dar ołtarza, w postaci kopii obrazu Przemienienia Pańskiego i jako jedyna została dopuszczona w takiej ilości osób do Ojca Świętego. Żona wspomina, że wrócili niezwykle wzruszeni.

Po mszy św. nastąpiła słynna powtórka z geografii, a potem dalsza część „Krakowiaka sądeckiego”:

Dzisiok dzień barz znaczny
Na najdłuższe roki
Modlemy się, niech Bóg
Chroni Twoje kroki,
Niech bez długie lata
Przy Tobie ostatnie
Ta sondecka śpiwka
Hań na Watykanie

Wróciłem, jak zawsze, mocny przekazem i siłą osobowości, jaką niósł Ojciec Święty. Dał mi siłę do działań na kolejne lata. Jest największym mentorem mojego życia. Dziękuję Bogu, że postawił Go na mojej drodze życia!

STANISŁAW BARAN (78 L.)

PTASZKOWSKI SZLAK PAPIESKI
PTASZKOWA – JAWORZE (880 M.N.P.M.) – KAMIANNA – KRYNICA ZDRÓJ
DŁUGOŚĆ TRASY: OK. 22,3 KM
ORIENTACYJNY CZAS PRZEJŚCIA TRASY: OKOŁO 6 GODZ.
OZNACZENIE TRASY: NIEBIESKI
SKALA TRUDNOŚCI: ŁATWY



MAŁOPOLSKA

Projekt zrealizowano
przy wsparciu finansowym
Województwa Małopolskiego



Pielgrzym

W zaciszu domu, przed telewizorem



Nocną wyprawę w deszczu, w tłumie pielgrzymów, do Starego Sącza znam tylko z opowieści jej uczestników, w tym męża i moich dzieci. Ja niestety z uwagi na stan zdrowia nie mogłam wziąć w niej udziału. Było mi przykro, ale tylko trochę. W głębi duszy czułam się wyróżniona, jak pewnie każdy sądeczanin, że papież na miejsce pielgrzymki wybrał sobie ziemię świętej Kingi. Wtedy jeszcze błogosławionej.

Noc z 15 na 16 czerwca zapamiętam jako bardzo gwarną. Za to nad ranem w mieście zapanowała totalna cisza. Stałam przy oknie w kuchni przez długi czas i wpatrywałam się w puste ulice. Przez godzinę nawet żaden samochód nie przejechał, nikt nie przeszedł. Tylko z pokoju dobiegały mnie głosy ludzi z telewizji dywagujących, czy papież przybędzie do Starego Sącza czy nie. W końcu wiadomość, że będzie. Zaraz jednak kolejna informacja, że helikopter nie może wystartować. I nagle wielkie poruszenie, bo zapadła

decyzja, że Jan Paweł II przyjedzie samochodem. To nie było poruszenie tylko ludzi z telewizji. W tym momencie ulice Nowego Sącza znów ożyły. Mieszkańcy, którzy z różnych powodów nie mogli wziąć udziału w pielgrzymce, powychodzili z domów, w nadziei, że papież przejedzie przez miasto. Długo stałam w oknie, towarzysząc tłumom czekającym na Jana Pawła II.

Później, kiedy już było wiadomo, że inną drogą dotrze na starsądeckie błonia, wróciliśmy wszyscy przed ekrany telewizorów. To była przepiękna uroczystość. Uroniłam niejedną łzę, słuchając i oglądając jej przebieg. W zaciszu domu przeżywałam słowa papieża. Choć byłam sama w pokoju, zupełnie się tak nie czułam. Miałam wrażenie, że jestem w tym tłumie pół miliona ludzi w Starym Sączu. Może dlatego, że wszystko, co pokazywały kamery telewizyjne, było mi bardzo znane i bardzo bliskie.

GRAŻYNA Z NOWEGO SĄCZA (61L.)



FOT. JERZY CEBUŁA

Jedyna taka okazja Nerwowo na moście



FOT. JERZY CEBUŁA



16 czerwca 1999 roku byłam uczennicą 3 klasy Liceum Handlowego w Bieczu. Należałam wówczas do grupy harcerskiej. Kiedy dowiedziałam się, że jest możliwość wzięcia udziału w wyprawie do Starego Sącza i spotkaniu Ojca Świętego Jana Pawła II, nie zastanawiałam się długo. Pamiętam tę noc poprzedzającą wizytę papieża, bardzo mocno padało. Po nocy spędzonej w deszczu w namiocie i pieszej wędrówce od 4 rano z drużyną, z całym ekwipunkiem, ok. 8.00 dotarliśmy na miejsce. Nie było czasu na chwilę słabości, na okazanie zmęczenia. Każda grupa miała przydzielony sektor, za który była odpowiedzialna. Byłam jedną z osób, do której mogli zgłaszać się pielgrzymi po pierwszą pomoc przez cały czas trwania mszy świętej. Po ciężkiej nocy był jeszcze bardziej wyczerpujący dzień. Jednak to niezwykle uczucie, którego doświadczyłam spotykając tuż obok Ojca Świętego Jana Pawła II, pamiętam do dziś. Dzisiaj z perspektywy 37-latkę, wspominam to wydarzenie z uśmiechem, gdyż była to jedyna i jak się po latach okazało, niepowtarzalna okazja w moim życiu, aby zobaczyć Ojca Świętego Jana Pawła II z bliska. Uczucie to zapamiętam na zawsze. Czuwaj!

DOROTA (37 LAT)



Wizyta Papieża w Starym Sączu wypadła tuż po reformie administracyjnej kraju, gdy jednostki straży pożarnej zmieniały się, dlatego bezpośrednio nie brałam udziału w przygotowywaniu planu zabezpieczenia wizyty Papieża w Starym Sączu. Jednak w czerwcu 1999 roku byłam w stopniu kapitana i pełniłam funkcję naczelnika wydziału operacyjno-szkoleniowego KM PSP w Nowym Sączu, który bezpośrednio realizował zabezpieczenie wizyty Papieża. Operacja zabezpieczenia wizyty Papieża składała się z kilku elementów między innymi takich jak zabezpieczenie parkingów, lądowisk, sektorów oraz tzw. „strefy zero” tj. w najbliższym sąsiedztwie ołtarza. Wszyscy Sądeczanie oczekiwali przybycia Papieża do Starego Sącza, dlatego zaniepokojenie i zaskoczenie wywołał fakt o niedyspozycji Papieża i brak jego udziału w Mszy Świętej na krakowskich Błoniach. Wszystko odbywało się w wielkiej niepewności czy Papież dojedzie do Starego Sącza. Wszyscy tłumaczyli jego nieobecność w Krakowie tym, że na krakowskich Błoniach Papież był zawsze podczas swoich wizyt w Polsce. Dlatego tam mogło go raz nie być. Jedno jednak było pewne, że zaplanowana uroczystość z Papieżem lub bez w Starym Sączu się odbędzie. W związku z tym strażacy zabezpieczenie zaczęli realizować już dzień przed przybyciem Papieża. W godzinach wieczornych rozpocząłem razem z kpt. Gumulakiem objazd terenu i kontrole poszczególnych jednostek straży pożarnej realizujących zabezpieczenie w terenie. Całą noc objeżdżaliśmy wszystkie miejsca, gdzie było prowadzone zabezpieczenie przez strażaków. Obserwowaliśmy jak już od godzin wieczornych ze wszystkich stron pielgrzymi pieszo zmięrzali na starsądeckie błonia. Z upływem czasu grup pielgrzymujących maszerowało coraz więcej. Ruch dla samochodów był wstrzymany. Poruszać się mogły tylko samochody służb posiadające stosowne zezwolenia. Nad ranem przyjechaliśmy do komendy aby w sztabie przekazać relacje z całonocnych działań zabezpieczających. Wielkie było zaskoczenie przełożonych, że po wieczornym objeździe nie wróciliśmy do komendy, aby trochę odpocząć. Później ponownie udaliśmy się do Starego Sącza w okolice ołtarza. Nie było to już takie łatwe, na wszystkich drogach było mnóstwo pielgrzymów. Wąskim gardłem okazał się

wtedy most na Popradzie w Starym Sączu, który był jedyną przeprawą dla wszystkich podążających od strony Nowego Sącza. Gdy było coraz bliżej do uroczystości, tym było więcej problemów z bezproblemowym pokonaniem mostu. Jednak chyba wszystkim udało się dotrzeć na czas na plac celebry. Wielką radością dla wszystkich uczestników było przybycie Papieża do Starego Sącza oraz celebrowanie mszy świętej. Podczas mszy wszystko przebiegło bez zakłóceń. W pamięci wszystkim utkwiła słynna powtórka z geografii oraz klaryski, które wyjątkowo w tym dniu opuściły mury klasztoru. Po mszy świętej i po opuszczeniu Starego Sącza przez Papieża, rozpoczęło się opuszczanie placu. Prawie wszyscy uczestnicy uroczystości ruszyli z placu celebry. Nie mieli większych problemów ci, którzy szli w kierunku Rytra, Piwnicznej i dalej Doliną Popradu. Udający się w kierunku Nowego Sącza napotkali znów na wąskie gardło jakim okazał się most na Popradzie. Nie było innej drogi a większość pielgrzymów musiało tamtędy iść. Przez most wyjście ze Starego Sącza stało się wielkim problemem. Na moście zrobiło się bardzo nerwowo. Nerwowość pielgrzymów była wielka, bo każdy po kilkunastu godzinach pobytu chciał wracać jak najszybciej do domu. Nerwowej atmosfery na moście nie udało się nikomu rozwiązać. A próbowali ją rozwiązać najpierw sami pielgrzymi, później policjanci a w końcu księża. Nikomu się ta sztuka nie udała. Nie będę w szczegółach opisywał jak ta nerwowość na moście wyglądała. Przez pewien czas zastanawiałem się, czy ci ludzie na pewno wracają z uroczystości religijnej. Wtedy to w praktyce przekonałem się, na czym polegała tzw. psychologia tłumy. Dziś pewnie nie byłoby takiego problemu, bo jest dodatkowy most tj. Most Św. Kingi, który pozwoliłby na szybsze opuszczenie placu celebry. Po zakończeniu zabezpieczenia w Starym Sączu uznałem, że kolejny już raz uczestniczyłem w wielkim historycznym wydarzeniu religijnym na Sądeczyźnie. Choć dwa lata wcześniej w 1997 roku zabezpieczałem przez cztery dni wizytę Papieża na Podhalu. Byłem wtedy przekonany, że to już była ostatnia pielgrzymka Papieża do Polski. Myliłem się bo po 1999 roku była jeszcze pielgrzymka w 2002 roku w której zabezpieczeniu w Krakowie też miałem swój skromny udział.

PAWEŁ MOTYKA



MAŁOPOLSKA

Projekt zrealizowano
przy wsparciu finansowym
Województwa Małopolskiego



Pielgrzym

Noc, deszcz, kilometry



„O Kingo ziem sądeckich Pani,
u tronu Boga ustawiaj się za nami”

Dokładnie pamiętam nasze przygotowania do tej niezapomnianej uroczystości. Nasza radość była ogromna, gdyż Ojciec Święty Jan Paweł II przybędzie na sądecką ziemię, aby kanonizować Matkę Kingę – Ksieni Klasztoru Sióstr Klarysek w Starym Sączu.

Na zebraniu Zarządu Apostolstwa Modlitwy, postanowiliśmy wykonać transparent z napisem: Apostolstwo Modlitwy - Parafia Ducha Świętego - Nowy Sącz i dołączyć do grupy parafian aby razem pielgrzymować na błonia starosądeckie. W nocy 15.06.1999 r. o godz. 24.00 zebraliśmy się wszyscy w Sanktuarium Matki Boskiej Pocieszenia i uczestniczyliśmy w mszy św. celebrowanej przez ówczesnego proboszcza Ojca Krystiana Biernackiego i księży tutejszej parafii. Umocnieni Eucharystią i słowem Bożym wraz z kapłanami, z transparentem na czele, z radością i pieśnią na ustach wyruszyliśmy w drogę. Mimo późnej pory i padającego deszczu, nikt nie był zmęczony. Szli ludzie starsi, młodzież i nawet dzieci. Po drodze mijaly nas autokary, samochody i pielgrzymi z innych parafii. Gdy dotarliśmy do sektorów na błonia starosądeckie, deszcz bardzo padał. Trochę zmęczeni, ale mimo tego radośni, dziękowaliśmy Bogu za szczęśliwe dotarcie na miejsce.

Po chwili odpoczynku nasi księża zaczęli spowiadać. Ludzi coraz więcej przybywało, a kolejki do spowiedzi się wydłużały. Byliśmy pełni podziwu i szacunku dla kapłanów, którzy mimo zmęczenia i ciągle padającego deszczu, nieustannie spowiadali. Nasza radość przeplatana była smutkiem, gdyż pojawiła się niepewność, czy Ojciec Święty przyjdzie, ponieważ był chory. W dużym skupieniu i z dumie trwaliliśmy na modlitwie o zdrowie dla naszego Ojca Świętego. Nagle lawina barw ogarnęła cały plac, gdy ogłoszono, że Ojciec Święty przyjedzie.

... Jest, jedzie między sektorami - niesamowita atmosfera, śpiew, łzy radości ...

I te niezapomniane słowa pociechy, nadziei...

„Nie lękajcie się być świętymi”.

ANNA GARGULA



16.06.1999r. Kanonizacja przez Ojca Świętego Jana Pawła II św. Kingi w St. Sączu. Od lewej: Sylwia Gargula, Jan Zych, Maria Franczyk, Dawid Gargula, Anna Zych, Stanisława Noworyta, Anna Gargula.

Wykonaliśmy ogrom prac



Wszyscy bardzo dobrze pamiętam jak doniosłym i znaczącym wydarzeniem dla każdego z nas była sprzed 20 lat wizyta Jego Świątobliwości Ojca Świętego Jana Pawła II na ziemi sądeckiej. Zdajemy sobie sprawę, że ranga i znaczenie tego wydarzenia oraz konieczności przygotowania jego przebiegu na jak najwyższym poziomie wymagała ogromnego zaangażowania się w jego organizację i przebieg wielu osób i służb. Zaliczałem się do takich aktywnych osób, jako ówczesny radny gminy Podegrodzie.

Wykonaliśmy wówczas ogrom prac związanych z przygotowaniem i zabezpieczeniem funkcjonowania na terenie gminy Podegrodzie w rejonach rzeki Dunajec miejsc parkingowych przeznaczonych dla uczestników - pielgrzymów, którzy przybyli na tą uroczystość. Organizacja tych miejsc parkingowych była dużym wyzwaniem aby zapewnić jak najlepszą ich organizację w zakresie dojazdów, wyjazdów, jak również wymaganego poziomu bezpieczeństwa. Działania przygotowawcze - organizacyjne polegały na dokonaniu rozpoznania - rekonesansu miejsc, niejednokrotnym przygotowaniu właściwego podłoża, wydzielania sektorów jak również dróg dojazdowych w tym ich właściwego oznakowania i zabezpieczenia.

Dzięki swojej wiedzy i doświadczeniu zawodowemu potrafiłem tak zorganizować prace i funkcjonowanie tych parkingów, że przy takiej skali i ilości pojazdów można

powiedzieć, że funkcjonowały one perfekcyjnie, bez jakichkolwiek zastrzeżeń i zdarzeń losowych. Na to miało również wpływ zaangażowanie w proces kierowania ruchem na tych parkingach dużej rzeszy druhow i druhen Ochotniczych Straży Pożarnych. Wszystkie działania odbywały się w ścisłej współpracy i współdziałaniu z władzami kościelnymi, gminnymi oraz z właściwymi służbami, inspekcjami i strażami.

Jako przewodniczącemu Rady Parafialnej w Podegrodziu, miałem powierzoną przez księdza proboszcza Józefa Wałaszka organizację dostarczenia komunikantów, które po przeistoczeniu były rozdawane tysiącom pielgrzymów, a na koniec otrzymałem zadanie zorganizowania bezpiecznego przetransportowania złożonych podczas uroczystości składek od wiernych.

Jako aktywny działacz na rzecz tego przedsięwzięcia zostałem uhonorowany przez władze kościelne zasiadaniem w pierwszym rządzie przed Ołtarzem Papieskim na starosądeckich błoniach.

Pomimo 20 lat od tamtego wydarzenia wspomnienia pozostają nadal wyjątkowe. Jako bardzo ważne wydarzenie wspominam, gdy Papież w drodze na uroczystości do Starego Sącza przejeżdżając przez Podegrodzie zatrzymał się przed pomnikiem Ojca Papczyńskiego i pobłogosławił. Zapewne to błogosławieństwo przelożyło się na otwarcie procesu kanonizacyjnego i wyniesienie Ojca Papczyńskiego w poczet świętych.

WIESŁAW CZOP, PODEGRODZIE

Tłum zjednoczonych ludzi



Wizyta Jana Pawła II w Starym Sączu była niesamowitym wydarzeniem, pamiętam, iż miałam wówczas 10 lat. Z domu w Nowym Sączu wyszliśmy ok. godz. 2 w nocy wraz z moją starszą siostrą i szwagrem. Szliśmy z tłumem ludzi, którzy również podążali na to wydarzenie. Dla mnie wówczas jako dziecka było to niezwykle przeżycie, widząc tłumy ludzi jednoczące się w jednym miejscu dla jednego człowieka - Jana Pawła II. Wspomnienia tej pielgrzymki na zawsze pozostaną w mej pamięci.

URSZULA BARAN



FOT. URSZULA URBAN



MAŁOPOLSKA

Projekt zrealizowano
przy wsparciu finansowym
Województwa Małopolskiego



Święte drogowskazy

Wędruj z mapą w sercu

Szlaki Papieskie w całej Polsce mają już łącznie ponad tysiąc kilometrów długości, a to znaczy, że Ten, który stał się inspiracją do ich wytyczenia - dużo się w życiu nawędrował. Oznakowane są żółtym krzyżem na niebieskim tle. Krzyż wsparty jest na trójkącie symbolizującym świętą górę. Jeśli gdziekolwiek będąc zobaczysz taki właśnie znak, to znaczy, że idziesz Jego śladem. Zostało to sprawdzone i udokumentowane. Ślady butów Karola Wojtyły na tych ścieżkach zatarł czas, ale inne - znacznie bardziej trwale ślady - w pamięci pozostały do dziś.

Z mapą w sercu

Papieski szlak z Beskidu Sądeckiego w Pieńiny Jan Paweł II wytyczył osobiście. Zajął mu to niespełna dwie minuty. Zrobił to 16 czerwca 1999 roku przed tłumem pielgrzymów uczestniczących w starosądeckich uroczystościach kanonizacyjnych księżnej Kingi. Mówiąc z pamięci, nie mając przed sobą mapy, zaprosił na wycieczkę ze Starego Sącza do Krościenka.

Kto po powtórce z geografii poczuje niedosyt kilometrów i kto ma w zapasie drugi dzień możliwy do przewędrowania - ten może iść dalej: na Lubań (1211 m.n.p.m.) do Ochotnicy Dolnej, na Gorce (1228 m.n.p.m.) i na Turbacz (1310 m.n.p.m.). Tamtędy też wędrował święty turysta.

Szlak na Przehybę ksiądz Karol Wojtyła przemierzył latem 1954 roku, a rok później przyjechał tu pojeździć na nartach. Musiało mu się spodobać, bo w późniejszych latach wracał w to miejsce jeszcze kilka razy.

Po zakończeniu starosądeckich uroczystości w 1999 roku, helikopter z Ojcem Świętym na pokładzie przeleciał nad Przehybą, aby mógł ją zobaczyć raz jeszcze...

Pilnujcie...

Wisielakówka to miejsce nieopodal Turbacza, najwyższego szczytu Gorców. Nazwa pochodzi od dawnego obyczaju grzebania ciał samobójców z dala od ludzkich domostw. Chodziło o to, aby demony towarzyszące duszom ludzi, którzy targnęli się na swoje życie, miały daleko do żywych. Dziś wydaje się, że w tych okolicach mieszkają



Mapy szlaków papieskich można znaleźć na stronie: www.szlakipapieskie.pl

wyłącznie dobre duchy. Może dlatego, że Karol Wojtyła polubił to miejsce?

Ze specjalną dedykacją dla Niego - gdy w czerwcu 1979 r. po raz pierwszy pielgrzymował ze Stolicy Piotrowej do Polski - zbudowano pod Turbaczem kaplicę zwaną dziś „Pasterską” lub „Papieską”. Postawiona została na planie krzyża Virtuti Militari. 8 czerwca go-prowcy wręczając Pielgrzymowi z Watykanu klucze do „Waszej, Ojciec Święty, bacówki” usłyszeli pamiętne zalecenie: „Pilnujcie mi tych szlaków”. Wzięli sobie do serca. Pilnują.

Przyjaciel papieża, ksiądz Józef Tischner, od 1981 roku odprawiał w tej wyjątkowej

papieskiej „bacówce” słynne msze święte za Ojczyznę z kazaniem wygłaszanymi w gwarze góralskiej. Mówił między innymi o ślebo-dzie, która „potrafi wydobyć to, co w człowieku najlepsze”.

Odrobinę dalej - na Hali Turbacz zakwitającej każdej wiosny krokusami, stanął w 2003 r. polowy ołtarz przypominający o tym, że Karol Wojtyła 17 września 1953 odprawił w tym miejscu nabożeństwo dla miejscowych pasterzy i turystów. Odprawiał tę mszę w sposób niezwykły - zwrócony twarzą do wiernych. Dopiero 10 lat później, po Soborze Watykańskim II w 1963 stało się to powszechnym zwyczajem.

POWTÓRKA Z GEOGRAFII
STARY SĄCZ – PRZYSIETNICA – PRZEHYBA (1175 M.N.P.M.) – SKAŁKA – PRZEŁĘCZ PRZYSŁOP – DZWONKÓWKA (983 M.N.P.M.) – KROŚCIENKO NAD DUNAJCEM.
DŁUGOŚĆ TRASY: 30 KM
ORIENTACYJNY CZAS PRZEJŚCIA TRASY: OK. 9 H
OZNACZENIE TRASY: ŻÓLTE STARY SĄCZ – WIELKA PRZEHYBA, NIEBIESKI WIELKA PRZEHYBA – PRZEHYBA, CZERWONY PRZEHYBA – KROŚCIENKO NAD DUNAJCEM. SZLAK NA CAŁEJ DŁUGOŚCI MA DODATKOWO OZNACZENIE PAPIESKIE.
SKALA TRUDNOŚCI: ŚREDNIO TRUDNY

Jesteśmy tu, w Starym Sączu, skąd wyruszamy ku Dzwonkówce, Wielkiej Raczy na Przehybę. Dochodzimy do Wielkiej Raczy. Wracamy na Przehybę i schodzimy albo zjeżdżamy na nartach... Na nartach z Przehyby do Szlachtowej i do Krościenka. W Krościenku na Kopieju Gorce jest Centrum Oazy. W Krościenku przekraczamy Dunajec, który płynie z Popradem w kierunku Sącza Nowego i Starego i jesteśmy w Sączu z powrotem. A kiedy na Dunajcu jest wysoka woda, to można w pięć, sześć godzin przepłynąć od Nowego Targu do Nowego Sącza. I tyle tej powtórki z geografii.

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





Z krokusowej i zarazem Wojtyłowej hali grzechem byłoby nie zejść niżej, do szła-su, do którego w lipcu 1976 roku zawitał tajemniczy wędrowiec. Pozostał tam przez dwa tygodnie. Spędzał czas spacerując i rozmyślając. Ponieważ lato było deszczowe, a wokół chatki trzeba było brodzić w błocie, ułożył „bruk” z otoczaków wydobytych z Kamienicy.

Miejscomi nie wiedzieli kim jest tajemniczy „brukarz” aż do dnia, gdy po metropolitę krakowskiego przyjechał samochód z siedziby arcybiskupów.

Wędrująca miłość

29 czerwca 1957 ksiądz Karol Wojtyła błogosławił sakrament małżeństwa dwójki swoich przyjaciół: Danuty Plebańczyk i inżyniera Jerzego Ciesielskiego. Dwa tygodnie przed ślubem narzeczeni odbywali z przyszłym papieżem rekolekcje przedmałżeńskie. Nietypowe, bo na szlaku z Ptaszkowej do Krynicy. Były wyjątkowe z dwóch powodów: dlatego, że odbywały się „w drodze” i dlatego, że inspirowały również Wojtyłę. Długie rozmowy z Jerzym i Danutą o Bogu i o małżeństwie – jak później wspominał kardynał Wojtyła – były jednym ze źródeł inspiracji dla studium „Miłość i odpowiedzialność”. Inżynier budownictwa Ciesielski stał się dla duszpasterza przykładem dążenia do zwyczajnej, świeckiej świętości ludzi szukających szlaku do Boga w rodzicielstwie, w małżeństwie i w służbie innym. Karol Wojtyła chrcił dzieci Jerzego i Danuty, towarzyszył rodzinie w wyprawach turystycznych, narciarskich i kajakowych, a po latach – odprowadzał Jerzego i dwójkę jego starszych dzieci w ostatnią ziemską wędrowkę po ich tragicznej śmierci w katastrofie statku na Nilu. W listopadzie 1985 Kuria Metropolitalna w Krakowie rozpoczęła proces beatyfikacyjny Jerzego Ciesielskiego, zaś w grudniu 2013 – papież Franciszek zezwolił na ogłoszenie dekretu o heroicznosci jego cnót. Miłość, o której rozmawiali wędrując beskidzkim szlakiem z Ptaszkowej do Krynicy okazała się drogowskazem do świętości.

Przy kościele w Ptaszkowej w 2005 roku postawiono kamienny pomnik Jana Pawła II. Stąd można wyruszyć na szlak w stronę szczytu góry Jaworze, gdzie stanęła wieża widokowa i obelisk przypominający, że



Oznakowanie Szlaków Papieskich w terenie

Karol Wojtyła bywał w tym miejscu. Dwa dobitne dowody na to, że miejscowi wzorowo wywiązują się z papieskiego zalecenia i pilnują Jego szlaków...

Centrum dowodzenia oznaczaniem i pilnowaniem Papieskich Szlaków mieści się w Krakowie przy ulicy profesora Adama Bochnaka pod numerem 2 – tam swoją siedzibę ma Fundacja Szlaki Papieskie działająca od 2003 roku – wyłącznie w oparciu o wolontariat.

– Od początku wytyczanie Szlaków Papieskich związane było z ideą – wyjaśnia Urszula Własiuk, szefowa fundacji. – Nie

PTASZKOWSKI SZLAK PAPIESKI
PTASZKOWA – JAWORZE (880 M.N.P.M.) – KAMIANNA – KRYNICA ZDRÓJ
DŁUGOŚĆ TRASY: OK. 22,3 KM
ORIENTACYJNY CZAS PRZEJŚCIA TRASY: OKOŁO 6 GODZ.
OZNACZENIE TRASY: NIEBIESKI
SKALA TRUDNOŚCI: ŁATWY

chodziło tylko o to, aby postawić tablice. Możliwości fizyczne księdza Wojtyły, przemierzającego z ciężkim plecakiem dziesiątki kilometrów górskich tras, budzą oczywiście podziw. Jednak takie podejście fałszowałoby rzeczywisty obraz. Dużo ważniejsza była strona duchowa jego wędrowek, wykazanie, że nie starał się bić żadnych rekordów, a w góry chodził, bo czuł się na łonie przyrody bliżej Boga, którego widział w każdej żywej istocie i w każdym zjawisku przyrodniczym. Wypoczywał aktywnie, ale z Bogiem, i do takiego odpoczynku zachęcał

tych, którzy Mu towarzyszyli. W wędrowkach nieodłączne były poważne dyskusje, ale podróżników nie opuszczała pogoda ducha – były więc piosenki przy ognisku, żarty, gra w piłkę – to, co jest nieodłącznym atrybutem młodości. Codziennie była też msza św., Anioł Pański. Tak wyglądały początki duszpasterstwa turystycznego, które ks. Wojtyła zainicjował i takiego przedstawienia sprawy nie mogło zabraknąć przy opisie Szlaków Papieskich. Bez tego byłby to bowiem jeszcze jeden zupełnie zwyczajny szlak.

IWONA KAMIENSKA

GORCZAŃSKI SZLAK PAPIESKI

NOWY TARG (KOWANIEC) – BUKOWINA WAKSMUNDZKA (1103 M.N.P.M.) – POLANA WISIELAKÓWKA (1180 M N.P.M.) – KAPLICA PAPIESKA – SCHRONISKO PTTK NA TURBACZU (1283 M N.P.M) – HALA TURBACZ – PRZEŁĘCZ BOREK (1009 M N.P.M.) – DOLINA KAMIENICY – SZAŁAS „PAPIEŻÓWKA” – POLANA TRUSIÓWKA – RZEKI.

DŁUGOŚĆ TRASY: OK. 20 KILOMETRÓW

ORIENTACYJNY CZAS PRZEJŚCIA TRASY: OKOŁO 7 H

OZNACZENIE TRASY: ZIELONE (KOWANIEC – POLANA WISIELAKÓWKA), ŻÓLTE (POLANA WISIELAKÓWKA – PRZEŁĘCZ BOREK), NIEBIESKI (PRZEŁĘCZ BOREK – RZEKI)

SKALA TRUDNOŚCI: ŁATWY

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





Św. Kinga patronka samorządowców

Trzy symbole o wartości historycznej



Jan Duda wręcza Janowi Pawłowi II uchwały podjęte przez samorzady sądeckie

JAN DUDA – poseł, w kadencji 1998–2002 przewodniczący Rady Powiatu Nowosądeckiego:

– Przygotowując się do pielgrzymki Jana Pawła II do Starego Sącza, wszyscy chcieli zrobić coś ważnego, coś co pozostałoby w pamięci potomnych. Tak samo było z nami. Dlatego podjęliśmy uchwałę o zwróceniu się do władz kościelnych o ustanowienie św. Kingi Patronką Ziemi Sądeckiej, ufundowaliśmy sztandar Rady Powiatu Nowosądeckiego z wizerunkiem św. Kingi oraz podjęliśmy uchwałę o nadaniu papieżowi tytułu Honorowego Obywatela Ziemi Sądeckiej.

Św. Kinga była dla nas naturalną patronką samorządów. Żona Bolesława Wstydlivego – księcia krakowskiego i sandomierskiego, współrządziła tymi ziemiami, właścicielka dóbr sądeckich, a więc właściwie osoba, która wykonywała działania typowe dla współczesnych samorządów. Stąd pomysł, który wyszedł ode mnie, aby przedstawić inicjatywę

władzom kościelnym. Jednak my, jako powiat, nie mogliśmy tego zrobić sami, musieliśmy stosowną uchwałę podjąć ze wszystkimi samorządami sądeckimi. Osobiście zabiegałem o to, żeby każda z gmin przystąpiła do projektu. 31 maja 1999 r. zorganizowaliśmy wspólną sesję rady powiatu i wszystkich rad gmin sądeckich. To w historii samorządności Sądeckiej wyjątkowa taka wspólna sesja. Spotkaliśmy się wszyscy w Starym Sączu w kinie Poprad, w obecnym budynku Sokoła. Ja tej sesji przewodniczyłem. Właściwie była ona już tylko formalnością, bo wszystko było wcześniej omówione i przedyskutowane. Każdy z przewodniczących otwierał sesję swojej rady, czytał uchwałę, jego radni głosowali, liczono głosy i po kolei każda rada uchwałę przyjmowała. W ten sposób tego samego dnia, w tym samym miejscu wszystkie gminy przyjęły uchwałę tej samej treści, że występujemy w imieniu wspólnoty samorządowej Sądeckiej do władz kościelnych o

ustanowienie św. Kingi Patronką Ziemi Sądeckiej.

Później oficjalną drogą, za pośrednictwem ks. bp Wiktora Skworca, ta prośba poszła do kurii rzymskiej. Oczywiście św. Kinga została patronką samorządów sądeckich. Wkrótce jej patronat rozszerzono na Małopolskę, a później na wszystkie samorzady w Polsce. Ale warto pamiętać, że zaczęło się właśnie od Sądeckiej.

Na tej samej sesji podjęliśmy też drugą uchwałę – o nadaniu Janowi Pawłowi II Honorowego Obywatelstwa Ziemi Sądeckiej. Papież, co przecież nie było tajemnicą, bardzo lubił wędrowki po Beskidzie Sądeckim. To nie tak, że dowiedzieliśmy się o tym, gdy papież opowiedział o tym w Starym Sączu w sławnej „powtórce z geografii”. Nie pamiętam, kto wyszedł z pomysłem, że możemy Janowi Pawłowi II nadać honorowe obywatelstwo, bo przecież on tę ziemię tak lubił. Ustawa samorządowa o powiatach nie daje takiej możliwości, ale zrobiliśmy to jako powiat i wszystkie gminy powiatu,

które mają osobowość prawną i mogą takie tytuły nadawać. Stąd wspólne podjęcie uchwały, dokładnie tego samego dnia i w taki sam sposób jak uchwały o św. Kingie.

Obie uchwały przekazaliśmy papieżowi 4 listopada 1999 r. podczas audiencji, w czasie której dziękowaliśmy za odwiedzenie Sądeckiej. Uchwałę wręczałem Ojcu św. osobiście, wspólnie z członkami Zarządu Powiatu: Zygmuntem Paruchem i Krzysztofem Michalikiem. W delegacji, która pojechała do Watykanu z biskupem Wiktorem Skworcem, byli także przedstawiciele poszczególnych gmin Sądeckiej. Wzruszenie było bardzo duże, była chwila rozmowy, Ojciec św. podziękował i powiedział, że obywatelstwo przyjmuje.

Wcześniej, wiedząc o przychylności władz kościelnych dla patronki, chcieliśmy też przygotować sztandar dla powiatu nowosądeckiego, bo przecież powiat funkcjonował dopiero od roku. Wymyśliśmy, że sztandar będzie z wizerunkiem św. Kingi.

Chodziło o to, żeby uzyskać szkic obrazu, który będzie w czasie mszy św. beatyfikacyjnej odsłonięty. Udało mi się przekonać dyrektora Muzeum Diecezjalnego ks. Tadeusza Bukowskiego, żeby nam ten wizerunek udostępnił, a jak wiemy, z reguły jest on chroniony do czasu odsłonięcia w czasie mszy beatyfikacyjnej. Użyłem zdjęcie tego obrazu, podpisałem stosowne oświadczenie, że nie ujawnię go nikomu, tylko pracowni krawieckiej. Ks. Bukowski po wybił stemplem w tej fotografii otwory, żeby nikt nie mógł jej reprodukcować. Zdążyliśmy. Sztandar z haftem przedstawiającym wizerunek św. Kingi został poświęcony przez Jana Pawła II na mszy beatyfikacyjnej w Starym Sączu. Rada Powiatu do dziś używa tego sztandaru.

Osobiście, wspominając wizytę Ojca św. w Starym Sączu, jestem z tych trzech rzeczy dumny, bo moje inicjatywy i starania przyniosły efekty, które dziś mają wymiar symboliczny i historyczny.

OPRAC. JOLANTA BUGAJSKA

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





Znane-nieznane fakty

Proroctwo Franciszka Palki

Drewniany ołtarz polowy wybudowany w Starym Sączu dla Jana Pawła II przybywającego kanonizować błogosławioną Kingę, miał być rozebrany. Planowano, że pamiątką po tym wydarzeniu będzie kapliczka z figurą Jezusa Frasobliwego autorstwa Michała Gąsienicy Szostaka z Zakopanego. Stało się inaczej. Została i kapliczka i ołtarz. Bogu na chwałę, ludziom na pożytek.

Cieszy się z tego między innymi człowiek, który ołtarz projektował - Zenon Andrzej Remi, architekt urodzony w zasłużonej dla Sądecczyzny rodzinie Remich, pracujący obecnie w Zakopanem, gdzie kontynuuje zawodowe tradycje ojca i dziadka.

- Najpierw był telefon z kurii tarnowskiej, a później wszystko potoczyło się błyskawicznie: wymiana informacji, pierwsze szkice, konsultacje, wizja lokalna, kompletowanie zespołu projektowego... Wizja była jasna: ołtarz z klasztorem w tle, z jego założycielką błogosławioną Kingą. Ponieważ ołtarz po uroczystościach miał być rozebrany, jego konstrukcja zaprojektowana



Plaskorzeźba "Święci Diecezji Tarnowskiej"

została właśnie z takim zamiarem, aby łatwo można go było zdemontować. Plac budowy był stale wizytowany, kontrolowany, doglądany (także z Watykanu), bo ze zrozumiałych względów termin zakończenia prac był nieprzekraczalny. A na końcu była przeogromna radość i dumą, że Ojciec Święty jest na naszym ołtarzu, przed szumiącym potokiem, obok św. Kingi z olbrzymią rzeszą pielgrzymów. Pozostawienie ołtarza - symbolu było bardzo dobrą i mądrą decyzją - mówi Zenon Andrzej Remi, dzieląc się z redakcją „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” wspomnieniami z 1999 roku.

Pod Turbaczem wybudowano Janowi Pawłowi jedną „bacówkę”, a na starosądeckich błoniach - drugą. Trudno nie zwrócić uwagi na charakterystyczne góralskie akcenty dwukondygnacyjnej budowli z podwyższoną częścią środkową, którą wieńczy dach z charakterystycznymi wieżyczkami. Kapliczka zakopiańskiego artysty stoi obok.

W dolnej części obiektu, gdzie podczas uroczystości

kanonizacyjnych mieściła się zakryta, a którą później zagospodarowano urządzając tam małe muzeum, można zobaczyć... proreco dzieło innego rzeźbiarza, tym razem sądeczanina - Franciszka Palki.

Chodzi o plaskorzeźbę zatytułowaną: „Święci Diecezji Tarnowskiej” przedstawiającą Ojca Świętego w czasie podniesienia Eucharystii. Hostią w tej rzeźbie jest oblicze Jezusa Przemienionego z sądeckiej bazyliki św. Małgorzaty, a nad postacią Ojca Świętego sprowokowani dżetami i wyobraźnią Franciszka Palki ujawnili się: księżna Kinga, św. Stanisław - biskup ze Szczepanowa i św. Świerad z Tropia. Plaskorzeźba powstała w 1979 roku, dwadzieścia lat przed wizytą papieża w Starym Sączu, a więc również przed kanonizacją Kingi. Skąd Franciszek Palka mógł przewidzieć, że nad ołtarzem, z którego Jan Paweł II dwie dekady później będzie ogłaszał jej świętość, będzie replika obrazu Przemienienia Pańskiego z nowosądeckiej fary?

IWONA KAMIEŃSKA

Papieskie meble

JANUSZ OBTUŁOWICZ – twórca marki Iker:

- Nasza firma wykonywała meble przeznaczone dla papieża do części wypoczynkowej. To były meble do gabinetu, w którym papież miał kilka godzin relaksu, przyjmował gości. Organizatorzy zwrócili się do naszej firmy pewnie dlatego, że robimy dużo najlepszej jakości mebli tapicerowanych, funkcjonując od dłuższego czasu na rynku.

Przesłano nam zdjęcia części wypoczynkowej mieszkania papieża w Watykanie, które miały być inspiracją. Na tej podstawie, modyfikując jeden z naszych istniejących modeli, stworzyliśmy komplet obszernych, wygodnych, miękkich mebli. Projektował je Marek Gawlik, który przez lata pracował w naszej firmie, zresztą jeden z ważniejszych polskich projektantów.

Nie mieliśmy okazji dowiedzieć się, jak się sprawdziły, nie było osobistego spotkania z papieżem, ale oczywiście byliśmy na mszy w Starym Sączu. Niedługo później parafia św. Małgorzaty zwróciła się do nas o wykonanie mebli dla nich, więc pewnie opinia o jakości naszych mebli papieskich szybko rozszła się po regionie.

SPISAŁA: (JOMB)

Ks. Peszkowski podpowiedział miejsce?

Kto wpłynął na decyzję o kanonizowaniu bł. Kingi osobiście przez Jana Pawła II w Starym Sączu? Tych, którzy mieli w tym udział, jest wielu, o czym można przeczytać w relacjach bohaterów tego specjalnego wydania „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”. Jeden z tropów wskazuje też na ks. Zdzisława Peszkowskiego.

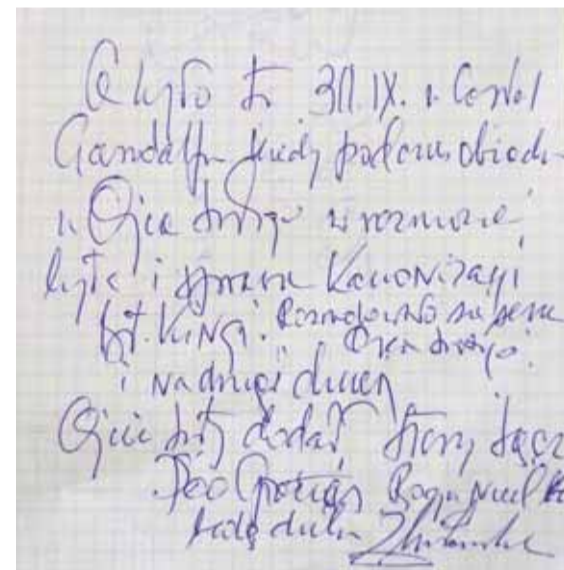
Ojciec Peszkowski urodził się w Sanoku, ale jego rodzice pochodzili z Limanowej. Cudem ocalały więzień obozu w Kozielsku, został doktorem filozofii, kapłanem Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie, naczelnym kapłanem Związku Harcerstwa Polskiego. Zaprzyjaźnił się z kard. Stefanem Wyszyńskim i Karolem Wojtyłą. Pierwszemu poświęcił biografię wydaną w Ameryce, Ojcu Świętemu - dwanaście publikacji książkowych.

W 2004 r. mówił dla tygodnika katolickiego „Niedziela”: - Nigdy do Ojca Świętego nie poszedłem, żeby mu nie zanieść nowej książki. Szczęście to wielkie, że spotkałem Kardynała Stefana Wyszyńskiego, i szczęście, że mogłem być blisko Ojca Świętego.

Z Janem Pawłem II łączyły go przyjacielskie relacje, które przekładały się na częste spotkania. Może właśnie to inicjatywa ks. Zdzisława Peszkowskiego wpłynęła na decyzję Ojca Świętego i wpisanie Starego Sącza na listę miejsc odwiedzanych w czasie pielgrzymki w 1999 r. Tak wspominał to sam ojciec Peszkowski. Na prośbę Roberta Sobola (w latach 1999-2000 rzecznika prasowego starostwa) o przedstawienie, w jakich okolicznościach namówił Jana Pawła II do przyjazdu do Starego Sącza, zdał krótką pisemną relację o treści: „To było 30 września w Castel Gandolfo, kiedy podczas obiadu u Ojca Świętego w rozmowie była i sprawa kanonizacji bł. Kingi. Rozradowało się serce Ojca Świętego i na drugi dzień Ojciec Święty dodał Stary Sącz. Deo Gratias Bogu Najwyższemu będą dzięki”.

Ojciec Peszkowski zmarł 8 października 2007 r., więc na rozwinięcie tego sprawozdania liczyć już nie można.

(R)



TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





W 10. rocznicę wspominali

Z Ojcem Świętym na obiedzie

KS. PRAŁAT ALFRED KUREK, proboszcz parafii św. Elżbiety w Starym Sączu, tak wspominał pamiętny dzień 16 czerwca AD 1999:

- Wszyscy pamiętamy, że w ostatnich godzinach przed uroczystością na starosądeckich błoniach towarzyszyło nam uczucie niepewności, czy Ojciec Święty przybędzie, czy dojdzie do kanonizacji, bo przecież dzień wcześniej w Krakowie papież źle się poczuł. Do tego dojdzie do miejsca celebry tysięcy wiernych utrudniał deszcz, błoto. Nasze oczekiwania zostały poddane dodatkowej próbie. Wiele miesięcy trwały przygotowania, prowadzone z parafią, z samorządami Sądeckiej. Piękne było zaangażowanie tysięcy ludzi. Do śmierci nie zapomnę tych wspaniałych chwil.

- Czy Ksiądz miał okazję wówczas porozmawiać z Ojcem Świętym?

- Bezpośrednio - nie. Natomiast w klasztorze uczestniczyłem w obiedzie. Zwykle, jak mówili z watykańskiej służby, taki posiłek trwa do pół godziny, tym razem była to godzina i piętnaście minut. Podczas obiadu nie było żadnych przemówień. Papież siedział między biskupem ordynariuszem Wiktoorem Skworem a prymasem Józefem Glempem i cały czas rozmawiał.

- Czy był w dobrej formie, czy też bardzo zmęczony?

- Już po słynnej powtórcie z geografii, widać było, jak bardzo się ożywił, doszedł do siebie. Bardzo radosny był przy pożegnaniu na lotnisku. Miałem możliwość uklęknąć i uścisnąć jego dłoń przed odlotem. A później wieczorem wszyscy w telewizji widzieliśmy, w jak wspaniałej dyspozycji znalazł się w rodzinnych Wadowicach.

- Czy ta wizyta zmieniła w jakimś stopniu mieszkańców naszego regionu?

- Ja myślę, że owocem tej wizyty jest wspaniały rozwój kultu św. Kingi. Ksiądz biskup ordynariusz wspaniale tym pokierował. Chodzi o nabożeństwa jubileuszowe w roku 2000, które były odprawiane w soboty. One są nadal odprawiane. Bardzo wielu ludzi w nich uczestniczy. Rzesze pielgrzymów podążają do nas na lipcowy odpust ku czci św. Kingi. Dzisiaj nie można pomieścić podczas uroczystości na dziedzińcu klasztoru osiem do dziesięciu tysięcy wiernych, a tyle przychodzi na główną mszę. Ten kult zewnętrzny św. Kingi się rozwinął. Ponadto Stary Sącz stał się znany w całej Polsce, a dzięki transmisji telewizyjnej - także na świecie. Wielu ludzi oceniło, że uroczystość kanonizacji Kingi była jedną z najpiękniejszych podczas wizyty Ojca Świętego w roku 1999. A poza tym, myślę, że ludzie wewnętrznie się poprawili. Zwiększyła się ilość ludzi przystępujących do komunii świętej, do spowiedzi. Na pewno to historyczne wydarzenie miało wpływ na życie religijne naszej parafii i całej Sądeckiej. 16 dnia każdego miesiąca odprawiamy nabożeństwo fatimskie, podczas którego modlimy się w intencji Jana Pawła II.

(WYKORZYSTANO PUBLIKACJĘ STAROSTWA POWIATOWEGO W NOWYM SĄCZU - „JAN PAWEŁ II W STARYM SĄCZU”, 2009 R.).

Godnie przyjęliśmy papieża

ANDRZEJ CZERPAK, prezes Spółdzielni Handlowo-Produkcyjnej „Rolnik”, wielki społecznik, przewodniczący Rady Miasta i Gminy w Starym Sączu:

- Należałem do grupy tych szczęśliwców, którzy mieli okazję przed rokiem 1999 spotkać się z Ojcem Świętym w Watykanie. Mogłem zamienić z nim kilka słów, uścisnąć mu dłoń. Sama wizyta w Starym Sączu, w związku z niepewnością przyjazdu Dostojnego Gościa, kojarzy się mi niemal sensacyjnie. Miesiące pracy, wielki wysiłek ludzi i obawy, czy dojdzie do kanonizacji Kingi. Dla mnie najbardziej cenne jest to, że mimo różnych meandrów towarzyszących działalności samorządowej, potrafiliśmy się zjednoczyć i godnie przyjąć Ojca Świętego. Nie gorzej niż Zakopane, które teraz pozdrawiam. Dla mnie jako przewodniczącego Rady Miasta i Gminy, bardzo cennym faktem jest pozostawienie papieskiego ołtarza na starosądeckich błoniach. A jak pamiętamy, toczyły się niepotrzebnie o to wielkie spory. Ponadto w naszym mieście pojawiła się wielka osobowość w postaci ks. Tadeusza Sajdaka. Ja siebie uważam za człowieka energicznego, ale jeżeli się zestawie z energią tego kapłana, to się dziwnie czuję. On skupił wokół siebie mnóstwo ludzi różnych orientacji. Niedawno był u nas rekonesans służb wojskowych z całej południowej Polski. Widziałem jakie wrażenie na wysokiej rangi oficerach zrobiły pamiątki papieskie. O Starym Sączu się w Polsce mówi. Bez względu na to, czy mówią to malkontenci, czy ludzie nam życzliwi, ten fakt jest oczywisty. Gorąco wierzę, że prędzej czy później powstanie u nas Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II.

(WYKORZYSTANO PUBLIKACJĘ STAROSTWA POWIATOWEGO W NOWYM SĄCZU - „JAN PAWEŁ II W STARYM SĄCZU”, 2009 R.). ANDRZEJ CZERPAK ZMARŁ 9 MAJA 2003 R.

Służby na medal

DANUTA CABAK-FIUT, dyrektor Sądeckiego Pogotowia Ratunkowego:

- Wizyta Ojca Świętego na Sądecku była dla służb medycznych wielkim wyzwaniem. Trzeba było zgromadzić wystarczającą siłę, by zabezpieczyć medycznie nie tylko samego Ojca Świętego, ale także VIP-ów i setki tysięcy pielgrzymów. Dlatego poprosiliśmy o pomoc pogotowia z Limanowej, Gorlic, Zakopanego i Nowego Targu. W działania zaangażowane były oczywiście wszystkie nasze zespoły wyjazdowe wspierane także przez służby maltańskie z Niemiec, skąd przyjechały cztery w pełni wyposażone karetki. Plan rozstawienia samochodów opracowywaliśmy dwa miesiące. Oczywiście priorytetem było zapewnienie wolnego przejazdu na całej trasie z Nowego do Starego Sącza dla karet VIP-owskich, o co zadbała policja i służby kościelne. W gotowości, na lądowisku przy szpitalu, czekał śmigłowiec, który mógł w każdej chwili przewieźć pacjenta do Krakowa. Dla Ojca Świętego zarezerwowano specjalną salę w jednym z krakowskich szpitali. W pogotowiu był zespół lekarzy, były też zapasy krwi odpowiadającej grupie, którą miał Jan Paweł II. Kilka godzin przed papieską wizytą nasze sądeckie zespoły wyjazdowe przeżyły swoisty chrzest bojowy, bo w nocy samochód wjechał w grupę pielgrzymów w Maciejowej. Otrzymaliśmy zgłoszenie o masowym wypadku, więc na miejsce pojechało aż pięć karet. Niestety na miejscu zginęła kilkunastoletnia dziewczynka, a cztery osoby zostały ranne.

W dniu, w którym Jan Paweł II przyjechał do Starego Sącza, padał deszcz, więc grunt na błoniach był grząski. To utrudniało pracę zespołom dyżurującym w ciężkich karetkach. Dlatego pomagali nam ratownicy GOPR, wolontariusze i harcerze. To oni docierali do osób, które źle się poczuły i donosili je do karet lub do któregoś z dwóch szpitali polowych zlokalizowanych na błoniach. Na szczęście obyło się bez poważniejszych zdarzeń. Przeważały omdlenia i ataki padaczki wywołane zmęczeniem. Nasiliły się zwłaszcza po mszy świętej, gdy zrobiło się duszno i gorąco, a w dodatku puściły emocje i organizm nie wytrzymał. Niestety, mieliśmy też jeden zgon. Mężczyzna dostał ataku serca. Był reanimowany na miejscu, po czym karetka zabrała go do szpitala. Pojechała przez Porębę, bo most na Popradzie stanowił wąskie gardło i trudno było się tamtędy przebić. Niestety, mężczyzny nie udało się uratować. Jednak ostatecznie, biorąc pod uwagę skalę przedsięwzięcia oraz liczbę pielgrzymów, których trzeba było zabezpieczyć, muszę powiedzieć, że służby medyczne sprawiły się na medal.

(WYKORZYSTANO PUBLIKACJĘ STAROSTWA POWIATOWEGO W NOWYM SĄCZU - „JAN PAWEŁ II W STARYM SĄCZU”, 2009 R.). DANUTA CABAK-FIUT ZMARŁA 30 CZERWCA 2012 R.



FOT. JERZY CEBULA

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:



WIŚNIOWSKI
BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA





Gościła papieża na prywatnej ziemi

Kiedyś sialiśmy tu zboże

Rozmowa z Bogumiłą Migacz

– Ołtarz Papieski został zbudowany na Pani dawnym polu rodzinnym. To dla Pani szczególnie miejsce?

– Byłam niezmiernie wzruszona, że mogę gościć Jana Pawła II na swojej prywatnej ziemi. Jako młoda dziewczyna chodziłam ją uprawiać wraz z rodziną. Sadziłam tam naprzemiennie jarzyny, ziemniaki czy sialiśmy zboże. Ostatecznie zostałam na gospodarstwie i ta ziemia została mi przepisana. Bardzo się ucieszyłam, kiedy zapadła decyzja o budowie Ołtarza Papieskiego właśnie w tym miejscu. Podczas prac budowlanych chodziłam na plac z córkami i przyglądałam się, jak szybko i sprawnie pnie się do góry. Kiedy ustalono, że obiekt nie zostanie rozebrany po wizycie papieża, grunt został ostatecznie ode mnie wykupiony. Została cudowna pamiątka tamtej wizyty. Teraz Ołtarz Papieski mogę codziennie podziwiać z okna mojego domu. Budynek stoi jedynie dwieście metrów dalej. To jest niesamowite, jak to miejsce teraz żyje. Kiedyś to było przecież szczere pole, a teraz to centrum wielu ważnych wydarzeń starsądeckich.

– Jak Pani wspomina dzień wizyty papieża w Starym Sączu?

– To było nerwowe wyczekiwanie. Jednak cały czas żywiłam w sercu nadzieję, że do tego spotkania dojdzie. Dom został odświętnie udekorowany wizerunkami papieża i chorągiewkami. Całość została skomponowana ze specjalnym oświetleniem. To co było szczególnie uderzające, to ten tłum ludzi, który wylewał się z każdej ulicy. Część pielgrzymów koczowała całą noc na placu, aby być jak najbliżej ołtarza. Na uroczystości pojawiłam się z mężem i dwiema córkami. Starsza z nich była w chorze szkolnym, który tam śpiewał. To było dla mnie szczególnie wzruszające. Na szczęście doczekaliśmy się Jana Pawła II na starsądeckiej ziemi. Papież, mimo stanu zdrowia, dotarł do nas. Pogoda podczas uroczystości nie była sprzyjająca, bo padał deszcz, ale nie zakłócało to podniosłego momentu wizyty.

– Co Pani szczególnie zapamiętała ze spotkania z Janem Pawłem II?

– Papież Polak swoją obecnością nadał szczególną rangę uroczystości kanonizacji błogosławionej Kingi. Wszyscy to bardzo przeżywaliśmy w sercu, trudno nawet wyrazić słowami, co wtedy czuliśmy. Słuchaliśmy w skupieniu tego, co do nas mówił. Dla mnie to było wyjątkowe spotkanie. Między innymi dlatego, że gościł właśnie na mojej prywatnej ziemi. Choć byłam na placu św. Piotra w Wątykanie to dopiero w Starym Sączu mogłam go z tak bliska zobaczyć. Najbardziej utkwiły we mnie jego znamienne słowa: „Nie bójcie się być świętymi, każdy może być świętym”. Również jego powtórka z geografii była wysmienita. Zrealizowałam tę trasę ze swoim znajomymi. Nie od razu, ale w odcinkach się nam udało (śmiech). Pamiętam też moment pożegnania. Moje dzieci były na drodze, kiedy przejeżdżał papamobile w stronę helikoptera. Obserwowałam jego odjazd z balkonu domu. Żalowałam, że również nie wyszłam na drogę. Mam cały czas do tej pory ten widok przed oczami. Wciąż do mnie wraca.

– Pamięć o papieżu jest w Pani rodzinie wciąż żywa?

– Mieszkamy przy ulicy Papieskiej, która upamiętnia wizytę Jana Pawła II w Starym Sączu, więc nie można o nim zapomnieć. To był wielki człowiek, który potrafił zjednać sobie ludzi na całym świecie. Był otwarty na wyzwania, potrafił rozmawiać z każdym. Warto go zatem naśladować. Jestem dumna, że mieliśmy takiego wielkiego rodaka w naszym narodzie.

Papież ma szczególne miejsce w moim sercu. Mam po nim liczne pamiątki: obrazki oraz popiersie z jego wizerunkiem. Codziennie modlę się do Boga za jego wstawiennictwem. Mam poczucie, że cały czas czuwa nade mną. Byłam w wielu trudnych sytuacjach życiowych; między innymi groził mi poważny wypadek samochodowy, ale cudem udało się go uniknąć. Wyszłam z niego obronną ręką. Wierzę, że wtedy papież był bardzo blisko mnie.

ROZMAWIAŁA MONIKA CHROBAK



Bogumiła Migacz

FOT. PRYWATNE MIGACZ

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





Wprost z Centrum Prasowego Dwadzieścia lat później...

Ten tytuł drugiej części słynnej trylogii Aleksandra Dumasa o trzech (właściwie czterech) muszkietierach przypomni mi się w związku z dwudziestą rocznicą wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II i kanonizacji księżny Kingi w Starym Sączu. Dwadzieścia lat, dwie dekady, kawał czasu! Ten czas zapewne wymazał z pamięci wiele zdarzeń, faktów, może niektóre nieco zmienił...

Mieszkańcy Sądeczyny długo czekali na papieża. Zazdrościli mieszkańcom tych miast i regionów, które wcześniej podczas swoich pielgrzymek do Ojczyzny odwiedził Jan Paweł II. Zastanawiali się: - *Czy jesteśmy gorsi od krakowian, tarnowian, wadowiczian, oświęcimian, warszawiaków, bądź górali z Podhala i Zakopanego?*

Podczas jednej z wizyt pod koniec lat 80. wydawało się, że papież, choć w programie nie było mowy o Sądeczynie, jednak ją odwiedzi. W znanej z pszczelarstwa Kamiennej ks. dr Henryk Ostach na zboczach pod Domem Filipa Neri umieścił napis z żywych roślin: „Witamy Dostojnego Gościa”. Pogłoski o ewentualnym przylocie Ojca Świętego na krótki wypoczynek rozeszły się błyskawicznie. Wielu mieszkańców Sądeczyny udało się tam pewnego dnia i czekało na Piotra Naszych Czasów. Nie przyleciał. Do dziś nie wiadomo, czy watykańscy i polscy organizatorzy tej pielgrzymki zakładali taką możliwość, czy były to tylko nasze pobożne życzenia...

Niektórzy marzyli i wierzyli też w to, że w roku 1997 (pamiętą czerwcowa wizyta Ojca Świętego na Podhalu, w Zakopanem i Ludźmierzu) na trasie pielgrzymki znajdzie się Stary Sącz, a skoro miasto bł. Kingi, to i dojdzie do skutku kanonizacja założycielki klasztoru sióstr klarysek. Ówczesny burmistrz Marian Cycoń kazał nawet rozwinąć nad główną drogą transparenty z napisem: „Stary Sącz wita Ojca Świętego”. Ale wtedy średnio-wieczna perła nad Popradem nie znalazła się na trasie peregrinacji Jana Pawła II. Jednak co się odwlecze, to nie uciecze...

W latach 90. sądeckie samorządy kilkakrotnie kierowały



W noc poprzedzającą papieską wizytę grupa wolontariuszy przygotowywała materiały dla dziennikarzy

zaprośnienia do Watykanu. 3 grudnia 1998 r. do Starego Sącza przybyła specjalna komisja, która dokonała wizji lokalnej miejsca przyszłej celebry. W tym szanownym gremium pierwsze skrzypce grał ojciec Roberto Tucci, specjalny wysłannik z Watykanu. Byli też m.in. biskupi: Tadeusz Pieronek, Jan Chrapek, Wiktor Skworc i spora rzesza najróżniejszych przedstawicieli sfer rządowych, służb specjalnych, które zawsze mają wielki udział w przygotowywaniu wizyt Ojca Świętego. Stronę sądecką reprezentowali wtedy: burmistrz Marian Kuczaj i jego zastępca Jan Kupeczak, wojewoda nowosądecki Lucjan Tabaka, poseł Marian Cycoń, starosta nowosądecki Jan Golonka, prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński, ks. proboszcz starsądeckiej parafii św. Elżbiety Alfred Kurek, sądecki pralac: Stanisław Lisowski i Stanisław Czachor, krynicki (wtedy) proboszcz Kazimierz

Markowicz. Po tym spotkaniu zapanał powszechny optymizm. Wkrótce Stolica Apostolska w oficjalnym komunikacie potwierdziła, że 16 czerwca 1999 roku w Starym Sączu Jan Paweł II dokona kanonizacji bł. Kingi, na co czekało kilka... wieków.

Na początku stycznia 1999 r., wieczorem, zadzwonił do mnie ks. Ryszard Piasecki, założyciel i pierwszy dyrektor Radia Dobra Nowina (dziś RDN), który powiedział: - *Z upoważnienia ks. biskupa Wiktora Skworca proszę o objęcie funkcji dyrektora Centrum Prasowego Wizyty Apostolskiej Ojca Świętego Jana Pawła II w Starym Sączu.*

Z mojej strony zapadła cisza...
- *Halo, jest tam pan?* - zapytał ks. Ryszard.
- *Jestem! Ile mam czasu, żeby się zastanowić?*
- *Pięć minut...*

Wtedy przypomniałem sobie ulubione powiedzonko zaprzyjaźnionego księdza Stanisława Skworona, który w takich sytuacjach zwykł mawiać: - *Biskupowi się nie odmawia...*

I tak zostałem dyrektorem CPWAOSJPII (ładny skrót!). Jednym z kilkunastu, ponieważ takie placówki zostały powołane we wszystkich miejscowościach, do których miał wtedy przybyć papież (Bydgoszcz, Drohiczyń, Elbląg, Elk, Gdańsk, Gliwice, Kraków, Licheń, Łowicz, Pelplin, Sandomierz, Siedlce, Sosnowiec, Stary Sącz, Toruń, Wadowice, Warszawa, Zamość).

Organizacja biur, wszystkie sprawy związane z obsługą medialną wizyt Ojca Świętego, były w gestii dwóch instytucji: Polskiej Agencji Informacyjnej (PAI) i Katolickiej Agencji Informacyjnej (KAI). Zasada była taka, że dyrektorem centrum była z ramienia PAI osoba świecka, wicedyrektorem - duchowna.

W naszym starsądeckim przypadku tę funkcję pełnił - rzecz jasna - ks. Ryszard Piasecki, z którym w miesiącach poprzedzających ów pamiętny czerwiec kilkakrotnie wyjeżdżaliśmy do Warszawy na wielogodzinne narady.

Stary Sącz w tym okresie odwiedziły dziesiątki komisji, które dokonały setek ustaleń, konsultacji, negocjacji. Wśród wielu gości byli m.in. biskup Pierro Marini - główny mistrz ceremonii papieskich w Watykanie, bp Jan Chrapek, biskupi z Diecezji Tarnowskiej, zastępca komendanta głównego policji insp. Ireneusz Wachowski, wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Wojciech Brochwicz, szef Biura Ochrony Rządu gen. Mirosław Gawor, marszałek Sejmu Maciej Płażyński, odpowiedziani za transmisję przedstawiciele Telewizji Polskiej i Polskiego Radia.

Wraz z wiosną rozpoczęły się prace na starsądeckich błoniach.

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





Identyfikator dyrektora Centrum Prasowego

W ciągu kilku tygodni plac podzielono na sektory, wzniesiono specjalne trybuny dla chórów, kamer telewizyjnych, fotoreporterów i komentatorów (nadzór nad owymi trybunami, które nie zawsze podobały się później wiernym, bo trochę przysłaniały widok na zaprojektowany przez architektów: Andrzeja Zenona Remiego i jego syna Bartosza ołtarz, należał m.in. do naszych obowiązków). Mieszkańcy całego regionu i turyści z ciekawością towarzyszyli urządzaniu placu kanonizacyjnego, od pierwszych robót ziemnych, od ustawiania 40 kilometrów żerdzi w sektorach, wylewania ławic pod ołtarz, po ostateczną kosmetykę całego terenu.

Im bliżej było do 16 czerwca, tym więcej pojawiało się spraw do załatwienia. Centrum Prasowe zostało zorganizowane w Zespole Szkół Zawodowych i Technikum

Leśnym przy ul. Daszyńskiego. W zamyśle mieliśmy przyjąć nawet ok. 400 dziennikarzy z całego świata. Ostatecznie tylu ich do Starego Sącza nie przybyło, wielu tego dnia wybrało wieczorne uroczystości w Wadowicach.

Szkola, z racji tego, jaką miała funkcję pełnić przez raptem jedną dobę, musiała przejść – jakbyśmy to dziś powiedzieli – lifting. Placówką tą kierowała dyrektor Bogumiła Hybel, która bardzo mocno się zaangażowała w to przedsięwzięcie. Podobnie było z innymi pracownikami tej instytucji.

Trzeba było odmalować wiele pomieszczeń, sal lekcyjnych, salę gimnastyczną, w której ustawione zostały kabiny do tłumaczeń symultanicznych (wraz z tłumaczami). Na pierwszym piętrze w jednej z klas pracownicy sądeckiego Optimusa zamontowali kilkadziesiąt komputerów z pełnym oprogramowaniem i zapewnili serwis. Telekomunikacja

Polska SA „postawiła” świetne (jak na 20 lat temu) łącza, które pozwalały na kontakt z całym światem. Zaangażowała się też Poczta Polska. Zakład Energetyczny dołożył mocniejsze zasilanie elektryczne i przygotował w rezerwie agregaty prądowe (na wypadek awarii). Prowadzący sklepik Tomasz Kmietowicz urządził kawiarenkę.

Nie odmówili wsparcia w naturze sponsorzy: m.in. firmy Korral, Tymbark, Kinga Pienińska. Z życzliwością do różnych prośb podeszły dyrekcje MPK w Nowym Sączu, Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Nowym Sączu. Każde życzenie spełniały – rzecz jasna – starosądeckie służby gminne, z burmistrzem Marianem Kuczajem i przewodniczącym Rady Miasta Andrzejem Czerpakiem na czele. Takiej powszechnej empatii, takiego zrozumienia dla wielu spraw, takiej mobilizacji, takiego podejścia, że wszystko można zrobić, załatwić, ja sobie na Sądecczyźnie nie przypominam...

Osobny akapit muszę poświęcić Wyższej Szkole Biznesu – National Louis University, z rektorem dr. Krzysztofem Pawłowskim na czele. Będąca wtedy w swoim szczytowym okresie uczelnia, wytypowała kilkunastoosobową grupę studentów i młodych pracowników naukowych jako wolontariuszy na potrzeby Centrum Prasowego. Kierowani przez Krzysztofa Głucha ludzie pełnili m.in. funkcje pilotów, którzy byli odpowiedzialni za dowieszenie i doprowadzenie dziennikarzy do miejsca celebry na błoniach, dostarczali do naszego biura dziennikarskie teksty, filmy ze zdjęciami. W noc poprzedzającą uroczystość pracowali przy kserowaniu i zszywaniu materiałów prasowych, m.in. tekstu homilii papieskiej obwarowanego embargiem do chwili wygłoszenia.

Centrum Prasowe przed 16 czerwca zorganizowało dwie konferencje prasowe w Urzędzie Miasta i Gminy. Na pytania dziennikarzy odpowiadali ludzie, którzy byli odpowiedzialni za przygotowanie wizyty Jana Pawła II w Starym Sączu. Redakcje na bieżąco otrzymywały też informacje, przekazywano im m.in. plany miejsca celebry, mapy dojazdów, rozmieszczenia służb medycznych, wykazy najważniejszych telefonów.

Ks. Ryszard Piasecki zajmował się szczegółami dotyczącymi transmisji telewizyjnych i radiowych, przekazu sygnału do różnych stacji. Nadzorował też sprowadzenie dwóch ogromnych telebimów, które zostały przywiezione z Wrocławia. Ponieważ plac kanonizacyjny powstał w szerym polu, dosyć grząskim, trzeba było utwardzić specjalne drogi, żeby te ekrany, przywiezione na specjalnych przyczepach, stanęły w zaplanowanych miejscach. Dodajmy, że pewni sądecy przedsiębiorcy (prosilili o zachowanie anonimowości) bezinteresownie wyłożyli duże pieniądze, żeby te telebimy pojawiły się w Starym Sączu i ułatwiły pielgrzymom oglądanie wydarzeń.

„Na chwałę Świętej i Nierozdzielnej Trójcy, dla wywyższenia katolickiej wiary i wzrostu chrześcijańskiego życia, na mocy władzy naszego Pana Jezusa Chrystusa i Świętych Apostołów Piotra i Pawła, a także Naszej, po uprzednim namyśle, po licznych modlitwach i za radą wielu naszych Braci w biskupstwie, orzekamy i stwierdzamy, że błogosławiona Kinga jest Święta i wpisujemy Ją do Katalogu Świętych, polecając, aby odbierała Ona cześć jako Święta w całym Kościele, w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”.

Tę sakramentalną formułę wygłosił Jan Paweł II przed południem 16 czerwca 1999 roku do ok. 700 tysięcy wiernych z Polski i wielu krajów świata. Wszyscy pamiętamy: w noc poprzedzającą tę uroczystość padał deszcz. Zmoknięci pielgrzymi dotarli na błonia, które w wielu miejscach tonęły w błocie. Do tego dochodziła niepewność: czy do kanonizacji – w związku z niedyspozycją papieża – w ogóle dojdzie. A jednak stało się to. Ojciec Święty z powodu złej pogody dotarł do Starego Sącza nie śmigłowcem, ale samochodem. Kiedy rozpoczęła się msza, pojawiło się słońce...

W Centrum Prasowym od kilku dni trwały gorączkowe ostatnie przygotowania. Uczniowie szkoły dostali wolne. Osoby obsługujące CP nie mogły wziąć udziału w uroczystości. Śledziły ją – w miarę możliwości – w telewizji. Po zakończeniu, kiedy Jan Paweł II odleciał do Wadowic, zgodnie z przewidywaniami nastąpił komunikacyjny paraliż. Na wielu godzin

wyjazd ze Starego Sącza w kierunku Nowego Sącza i Nowego Targu, stał się praktycznie niemożliwy. Długo nie mogły się przebić przez korki pojazdy rządowe, wozy najróżniejszych służb. „Zgubiły się” gdzieś w okolicach stacji kolejowej dwa autokary, które miały zawieźć dziennikarzy i fotoreporterów (tzw. pool 0) do Wadowic. Kierowcy „z Polski” nie znali Starego Sącza, nie wiedzieli, gdzie są i jak mają jechać. Z policjantem na motocyklu przemakaliśmy po różnych zakamarkach, aż znaleźliśmy zguby. Jakoś udało się ich „odpilotować” na główną drogę...

Z placu celebry niektórzy ludzie nie mogli trafić do swoich autobusów. Do Centrum Prasowego z falą pielgrzymów, którzy podążali w stronę starosądeckiego rynku, dotarła osiemdziesięciokilkuletnia pani, która przyjechała z... Kołomyi. A razem z nią jakiś w jej wieku kapłan, w przynieszonej sutannie. Też z Ukrainy, ale z innej grupy. Byli bardzo zmęczeni. Odpoczęli u nas, zjedli obiad, napili się kawy. Nasza rodaczka powiedziała coś, co zapamiętam do końca życia: – *To jest pierwszy mój mięsny posiłek od Świąt Wielkanocnych. Tak nam się skromnie żyje, ale marzyłam o tym, żeby tu przyjechać na spotkanie z Ojcem Świętym...*

Z Janem Pawłem II wiąże się kilka moich osobistych wspomnień. W roku 1987 dwukrotnie uczestniczyłem w spotkaniach z polskim papieżem. Najpierw w Tarnowie, gdzie trzeba było pokonać pieszko kilkanaście kilometrów, by dotrzeć do celu. Potem w warszawskim kościele św. Krzyża, gdzie Ojciec Święty odprawił niezapomnianą mszę dla twórców kultury. Dziesięć lat później w Zakopanem i Ludźmierzu pracowałem, razem z grupą dziennikarzy, jako korespondent „Dziennika Polskiego”. A więc – inna rola.

Doświadczenia ze Starego Sącza to jeszcze coś innego. Pogodzenie funkcji dyrektora Centrum Prasowego z pracą w macierzystej redakcji „DP” nie był łatwe. Ale jakoś (także dzięki pomocy koleżanek i kolegów) udało się to prawie pół roku przeżyć. Był to jeden z najbardziej intensywnych okresów w mojej dziś już 40-letniej karierze zawodowej. Ale też – jestem tego pewny – była to moja przystoła życia!

PIOTR GRYZŁAK

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





Z sąsiednich gmin i parafii

Wybuch powszechnego entuzjazmu

- *Moje wspomnienia, dotyczące Jana Pawła II, zaczynają się od wiadomości, która pojawiła się w 1978 roku. Zawsze wyjeżdżaliśmy o godzinie 5. do szkoły do Nowego Sącza. Pewnego dnia na dworcu autobusowym ustawiła się kolejka do kiosku po „Gazetę Południową”. Wszyscy czekali, żeby przeczytać informację, która ukazała się już wcześniej w mediach, że mamy Polaka papieża. Towarzyszyła nam wielka euforia – rozpoczyna swoją opowieść Andrzej Grygiel, mieszkaniec Jasiennej w gminie Korzenna.*

- *Spółeczeństwo nie wyobrażało sobie wtedy, że może zmienić się system – mówi właściciel firmy Grand. – Myślenie ludzi było nakierowane na to, że system utworzony po II wojnie światowej może zmienić tylko wojna. Nikt sobie nie wyobrażał, że można żyć inaczej. Okazało się, że się da, dzięki powszechnemu zaangażowaniu.*

Przemiany

Jak stwierdza Andrzej Grygiel, przemiany w Polsce następowały w dość pokojowy sposób. Powstała „Solidarność”, do której sam należał. Duży udział w tym, co się działo w kraju, miały słowa i działania papieża Polaka. Z perspektywy czasu mieszkaniec Jasiennej pozytywnie ocenia też wprowadzenie stanu wojennego, który był częścią przemian.

- *Stan wojenny zastał nas w Warszawie. Byłem z kolegami organizatorem wycieczki w ramach Związku Młodzieży Wiejskiej. To był czas, kiedy wszyscy protestowali, strajkowali. Dzień bez nowych postulatów był dniem straconym. Wszyscy żądali. Nie wiadomo od kogo, nie wiadomo dlaczego, ale żądali, bo to było modne. Wtedy z siedziby Zarządu Krajowego Związku Młodzieży Wiejskiej wyrzucaliśmy Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej, który ją po prostu zajął. To było 12 grudnia. Radośnie poszliśmy spać, a rano dowiedzieliśmy się, że wprowadzono stan wojenny. Na wszystkich mostach, rogatkach pojawiło się wojsko. W mieście były czołgi, działa opancerzone, patrole, a my na wycieczce. Pozwiedzaliśmy tylko trochę kościołów, bo wszystko inne było zamknięte. Po wielkiej dyskusji podjęliśmy decyzję, że wracamy. Po*



Andrzej Grygiel

drodze widzieliśmy kolumny wojska i milicji ciągnące w stronę Warszawy. Nie da się tego zapomnieć.

Papieska wizyta

- *Jak dokładnie pamiętam moment wyboru papieża, tak dotarła informacja o jego pielgrzymce na Sądcczyznę dokładnie nie kojarzę. Wybuchł jednak powszechny entuzjazm. Od razu organizowano spotkania, dyskusje na temat tego, kto w czym pomoże – opowiada biznesmen.*

Andrzej Grygiel mocno udzielał się w tamtym czasie w życiu społecznym. Był członkiem Rady Gminy Korzenna. - *Wizyta papieża, przygotowania, całe to przedsięwzięcie było popolitym ruszeniem. Z każdej parafii wyjeżdżały osoby, żeby robić w Starym Sączu ogrodzenia. Ruszały całe zastępy osób do prac porządkowych, wolontariusze. To są rzeczy takie, które trzeba przeżyć, łącznie z samą wizytą.*

Mieszkaniec Jasiennej mówi, że skutki wizyty Jana Pawła II widać

do dziś. - *W ramach współpracy wszystkich samorządów powstała inicjatywa pozostawienia Ołtarza Papieskiego, jako swoistych relikwii. Dziś Centrum Pielgrzymowania żyje. Wydawało się, że to trudne do zrealizowania przedsięwzięcie. Jednak dobra wola bardzo licznych ludzi i ofiarność Sądcczan spowodowały, że to wszystko jest i dzisiaj służy – mówi.*

- *Mamy do czynienia z namacalnymi efektami pontyfikatu Jana Pawła II i jego wizyty: świadomość i rozpowszechniona wiedza o naszym regionie, klasztor klarysek odnowiony przy tej okazji, rozwój nie tylko Sądcczyzny, ale całej wschodniej części Europy, poprzez dyplomatyczną działalność papieża Polaka, jego otwartość na spotkania ze wszystkimi ludźmi, także tymi, którzy myślą inaczej – dodaje.*

Jan Paweł II w Starym Sączu

56-latek przyznaje, że dzień, w którym papież pojawił się

w Starym Sączu, był niezapomnianym przeżyciem. - *Podczas wizyty wszędzie było widać udekorowane domy, obejścia. Panowała euforia i święto, którego nie da się zapomnieć i którego powtórzenie chyba nie jest możliwe. To były czasy dużego autorytetu Kościoła, gdy był on zbratany ze społeczeństwem. Nawet ci, którzy nie wyznawali tej samej wiary, potrafili zarazić się tym optymizmem. Wspominam to z nostalgią – opowiada.*

- *Z samej pielgrzymki najbardziej utkwiała mi w pamięci jedna rzecz – rzeka ludzi na ulicy Węgierskiej z bardzo ciasnym mostem na Popradzie. Dziś moglibyśmy powiedzieć, że groziło to katastrofą, bo ci ludzie się niemal tam stratali, ale chyba Opatrzność nad tym czuwała – stwierdza Andrzej Grygiel. - Część ludzi szła torami, bo tam było luźniej niż na drodze.*

Andrzej Grygiel udał się do Starego Sącza z całą rodziną: żoną i małymi jeszcze wtedy dziećmi. Jak przyznaje, dziś przy tego typu

zgrupowaniach pojawiają się obawy o bezpieczeństwo. W tamtych czasach nikomu jednak nie przyszło do głowy, że mogłoby się stać coś złego. - *Nikt nie mówił, że takie zgromadzenie może być niebezpieczne. Po prostu żyliśmy dla człowieka jest bratem. Nie było patrzenia przez pryzmat zawisłości czy zazdrości. Była to epoka współpracy. To była era, kiedy ludzie się szanowali. Tej atmosfery najbardziej mi brakuje. Widzę, że w dzisiejszych czasach ludzie przechodzą do strefy komfortu i zaczynają być bardziej roszczeniowi, przestają szanować to wszystko, co zostało im dane – stwierdza.*

- *Przyznam, że to było chyba jedno z największych moich przeżyć. Ta masa ludzi dawała dodatkową motywację, żeby aktywnie włączyć się w to, co się w tamtym czasie działo – podsumowuje Andrzej Grygiel.*

KINGA NIKIEL-BIELAK

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:



WIŚNIOWSKI
BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA





Pamiętaj ten dzień

Wąskie gardło na Popradzie

KRZYSZTOF MAZIAK – dwa tygodnie przed wizytą papieża objął stanowisko komendanta miejskiego Policji w Nowym Sączu:

– W swoim doświadczeniu zawodowym miałem kilka operacji zabezpieczenia wcześniejszych pobytów papieża w Polsce, więc nie było to całkiem nowum, choć biorąc pod uwagę specyfikę nowego dla mnie miejsca, trzeba się było przygotować. Przede wszystkim potrzebne było rozpoznanie terenu – czyli wyznaczenie wszystkich newralgicznych punktów – wąskie gardła, trudne przejścia, miejsca ześrodkowania i rozśrodkowania – jak mówimy w policyjnym żargonie. Jak wiadomo proces docierania pielgrzymów na miejsce jest rozłożony w czasie, ale przy tego typu uroczystościach, gdy msza się kończy, pielgrzymi lawą odpływają z miejsca docelowego. W Starym Sączu dodatkowym utrudnieniem było to, że dzień wcześniej msza na Błoniach w Krakowie odbyła się bez udziału papieża, więc spodziewaliśmy się większej ilości pielgrzymów niż pierwotnie było planowane. Tak się też stało.

Oczywiście wcześniej mieliśmy spotkania ze stroną kościelną jako organizatorem, z biskupem Wiktoorem Skworcem, z księżmi odpowiedzialnymi za grupy. Sam proces przygotowania do wizyty był bardzo długotrwały. Ja w pewien sposób przyszedłem na gotowe, bo operacja była zaplanowana.



FOT. JERZY CEBUŁA

Cały teren starsądeckich błoni był podzielony na sektory, w sektorach byli wyznaczeni ludzie odpowiedzialni za zapewnienie porządku. Były też wyznaczone trasy, które musiały pozostać wolne: drogi ewakuacyjne i zapewniające dostęp do udzielania pierwszej pomocy.

Jeśli chodzi o sferę porządku organizacyjnego, to za to odpowiadały osoby ze służby kościelnej. Policjanci z kolei odpowiadali za bezpieczeństwo w przypadku, gdyby

dochodziło do sytuacji poważniejszych. Jak przy każdej tego typu uroczystości, nie da się przewidzieć zagrożeń. Może się pojawić ktoś, kto ma kłopoty osobowościowe, ktoś kto chciałby być bliżej papieża, a służby mu to uniemożliwiają, więc może dochodzić do sytuacji konfliktowych.

Jeśli chodzi o samego papieża, to biorąc pod uwagę taktykę zabezpieczenia, jest szereg stref. Strefa „0” to strefa bezpośredniej ochrony, zabezpieczana przez ochronę

papieża, w kolejnej strefie znajdują się pracownicy operacyjni, dopiero w następnej policjanci mundurowi.

W czasie uroczystości w Starym Sączu byłem oczywiście na służbie, punkt dowodzenia mieliśmy w pomieszczeniach pod ołtarzem. Żeby skutecznie zarządzać takim przedsięwzięciem, nie da się tego robić bez współpracy szeregu osób. Byli wyznaczeni dowódcy poszczególnych rejonów, odcinków, operacji, podoperacji.

Ześrodkowanie ludzi, czyli zgromadzenie na miejscu na starsądeckich Błoniach i potem sama msza, przebiegły bez żadnych zakłóceń. Natomiast później, ponieważ, jak wspomniałem, przyjechało zdecydowanie więcej osób ilości niż było planowane, był pewien kłopot – zrobiło się wąskie gardło na moście na Popradzie. Policjanci musieli się aktywniej włączyć, zatrzymując niektóre grupy, które chciały się w jednym czasie przez most przedostać.

Poza tym wszystko poszło dobrze. Nie byłoby to jednak możliwe, bez bardzo dobrej współpracy z księżmi, z kościelnymi służbami porządkowymi, ze służbą maltańską, harcerzami, przedstawicielami samorządu, służb straży granicznej i pożarnej, służb medycznych. Dzięki tej współpracy operacja się udała, za co po raz kolejny wszystkim dziękuję

OPRAC. JOLANTA BUGAJSKA

Człowiek, który niósł papieski fotel

ROBERT SOBOL:

– W czasie wizyty papieża na Sądeczynie byłem rzecznikiem prasowym starosty Jana Golonki. Jako starostwo byliśmy bardzo mocno zaangażowani w przygotowanie tej wizyty. Odpowiadaliśmy wtedy między innymi za przygotowanie mebli. Najgłębiej w mojej pamięci zapadł jednak moment, kiedy z Józefem Zygmuntem – wtedy członkiem zarządu powiatu, mieliśmy przyjemność i honor wnosić fotel, na którym siedział podczas wizyty w Starym Sączu Ojciec Święty. To było dla nas wielkie przeżycie. Nie codziennie przecież wnoszą się fotel dla samego papieża. Starostwo przekazywało wówczas w darach również kielichy, które później w czasie mszy wnoszone były na ołtarz. Wszyscy pracownicy robili sobie z nimi pamiątkowe zdjęcia.

W dniu wizyty miałem przyjemność znajdować się w sektorze



Robert Sobol i Józef Zygmunt

zero, czyli najbliższej ołtarza. To było dla mnie wielkie wydarzenie, choć wcześniej jako uczeń szkoły średniej byłem na spotkaniu z Janem Pawłem II w Krakowie podczas jego pierwszej wizyty w Polsce. Byłem też w dniu w Rzymie po swoim

ślubie, a dwadzieścia lat później to on przyjechał w moje strony. To wydarzenie było ważne dla każdego, nie tylko dla tych, którzy byli w Starym Sączu. Chyba niewiele jest w naszym regionie osób, które w swoich albumach nie mają zdjęć

związanych ze spotkaniami z naszym papieżem.

Od tego człowieka było wielkie ciepło. On przez całe swoje życie miał doskonały kontakt z młodzieżą i czasem jednym słowem, jednym zdaniem porwał za sobą ludzi. Wtedy też tak było. Pamiętam też, że po kilku latach od pielgrzymki do Starego Sącza byłem z żoną w Rzymie. Przekazałem mu wtedy „Pozdrowienia z Nowego Sącza” o on odpowiedział, że pamięta. Potem dość długo płakaliśmy z radości.

Nigdy nie zapomnę, jak z moim kolegą – byłem starostą Markiem Pławiakiem i jego rodziną – szliśmy na piechotę z ulicy Batorego w Nowym Sączu do Starego Sącza i zastanawialiśmy się, jak to będzie wyglądało i jak ta wizyta się potoczy. Nikt z nas nie widział nic poza tym, w jakim sektorze mamy miejsce. Oprócz nas szła wtedy oczywiście rzeźba ludzi. Była ciemna noc, ale

my wtedy nie odczuwaliśmy tej drogi. Niektórzy szli torami, bo po prostu było bliżej.

Cieszy też fakt, że po tej wizycie prócz wspomnień został nam starsądecki ołtarz – jest jedynym w Polsce, który się zachował do dziś. Praktycznie nic nie zostało tam od tego czasu zmienione. Do dziś jest tam też ten fotel, który miałem przyjemność wnosić. Gdy przyjeżdżały do mnie dzieci z Ukrainy, Białorusi, Rumunii albo z innych miast w Polsce na kolonie, które organizowałem, zawsze zabierałem je do Starego Sącza na ołtarz.

Ojciec Święty był wprawdzie w kilku miastach, ale na przykład w Warszawie musiał być, bo tam wylądował, musiał być w Krakowie, bo tam był jakby u siebie i nagle pojawia się takie małe miasto jak Stary Sącz. To był i jest dla nas – sądeczan wielki zaszczyt.

OPRAC. KLAUDIA KULAK

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





W obiektywie Jerzego Cebuli



TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





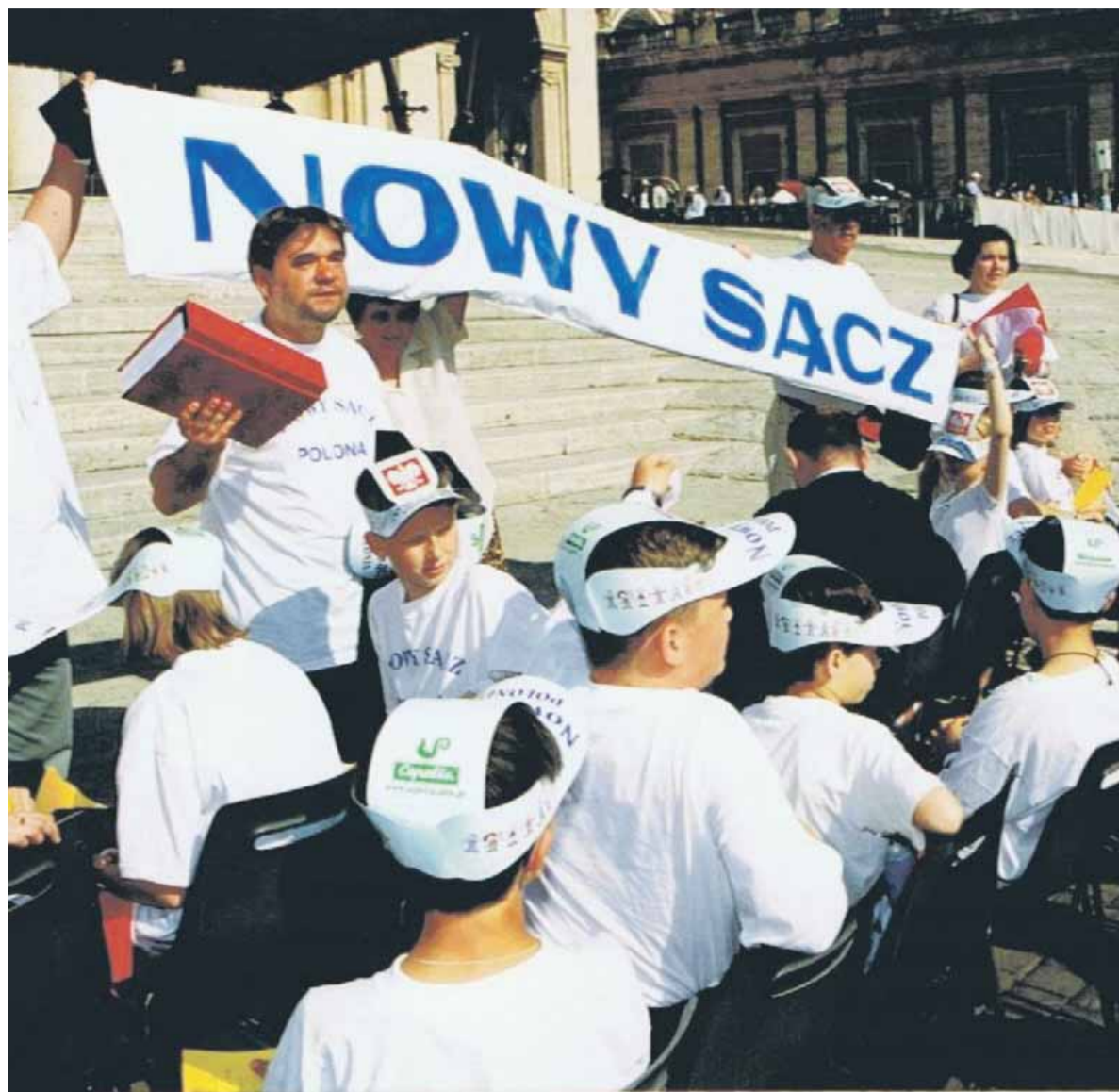
TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





Sercem malowane

Dzieci rysują i piszą do papieża



Podczas swojej pielgrzymki do Starego Sącza w 1999 roku papież Jan Paweł II miał okazję zobaczyć niezwykłą wystawę. Składała się ona z niezliczonych dziecięcych rysunków, zawieszonych na murze klasztoru klarysek. Choć już sam sposób wyeksponowania prac był niecodzienny, to wyjątkowości tej wystawie nadawało coś jeszcze. Pośród obrazków wykonanych przez najmłodszych mieszkańców Sądeczyny znalazły się bowiem przepiękne bólem, strachem i cierpieniem prace dzieci z Kosowa.

- Wiedzieliśmy, że papież przyjedzie i będzie kanonizował Kinga. Wcześniej zorganizowaliśmy konkurs plastyczny i rozstrzygnęliśmy go jeszcze przed wizytą Jana Pawła II. Tyle tych prac dostarczono, że

postanowiliśmy zrobić ich galerię na całej długości muru wzdłuż drogi, którą miał jechać papież - wspomina Stanisław Szarek.

Na konkurs pod nazwą „Sercem malowane dla Błogosławionej Kingi” swoje rysunki nadesłało 3000 uczniów z całego regionu. Organizatorami przedsięwzięcia byli: Stanisław Szarek - plastyk, pedagog, Stanisław Gorzula - prezes stowarzyszenia Oświaty Sądeckiej „Talent”, ks. Antoni Koterla - proboszcz parafii Matki Bożej Bolesnej w Nowym Sączu, Waldemar Olszyński - naczelnik Wydziału Oświaty nowosądeckiego Urzędu Miejskiego, a także Marta Jakubowska - dyrektor Domu Kultury Kolarza.

Rozstrzygnięcie konkursu nie było łatwą sprawą. Wybranie najlepszych prac spośród

tysięcy nadesłanych to nie lada wyzwanie, któremu jury musiało sprostać. Oprócz cennych nagród, które uroczyście wręczono 1 czerwca w Starym Sączu, pojawiła się także jedna wyjątkowa. Fotografie 21 zwycięskich rysunków znalazły się w pięknie wydany albumie, który ofiarowano później Ojcu Świętemu.

Dzieci z Kosowa

- Zanim to się stało, wybuchła wojna w Kosowie. Uchodźcy wraz z dziećmi przyjechali do Gólkowic koło Starego Sącza. Pojechałem do tego ośrodka jako wolontariusz i chciałem zająć się plastycznie tymi biednymi dziećmi - opowiada Stanisław Szarek.

- Co ciekawe, jakkolwiek rozweselający temat im dawałem, niemal każda praca kończyła się

ogniem, zasiekami, krwią i napisem UCK, czyli armia Kosowa walczy. Wszystko to rysowały dzieci, mimo że na przykład dałem temat „krajna słońca”. Wyłazy z siebie wszystko, co widziały: jak mordują, jak ucinają głowy. Trochę się z nimi zaprzyjaźniłem i jak zaczęły opowiadać, to coś straszego...

- Mimo że te dzieci nie były chrześcijanami, to dołączyłem ich prace do wystawy papieskiej. Znalazły się na środku muru - wyjaśnia Szarek i dodaje, że kiedy 16 czerwca papież powoli przejeżdżał wzdłuż dziecięcej galerii, zatrzymał się i pobłogosławił rysunki, w miejscu, gdzie wisiały prace z Kosowa.

- To była przepiękna wystawa, jedna z najlepszych, jakie udało mi się zrobić. Wyjątkowe było

to, że można było zebrać te kolory, poświęcenie dla Kingi i połączyć z pracami dzieci, które nie zaznały pokoju. Nigdy nie wymażę tego z pamięci.

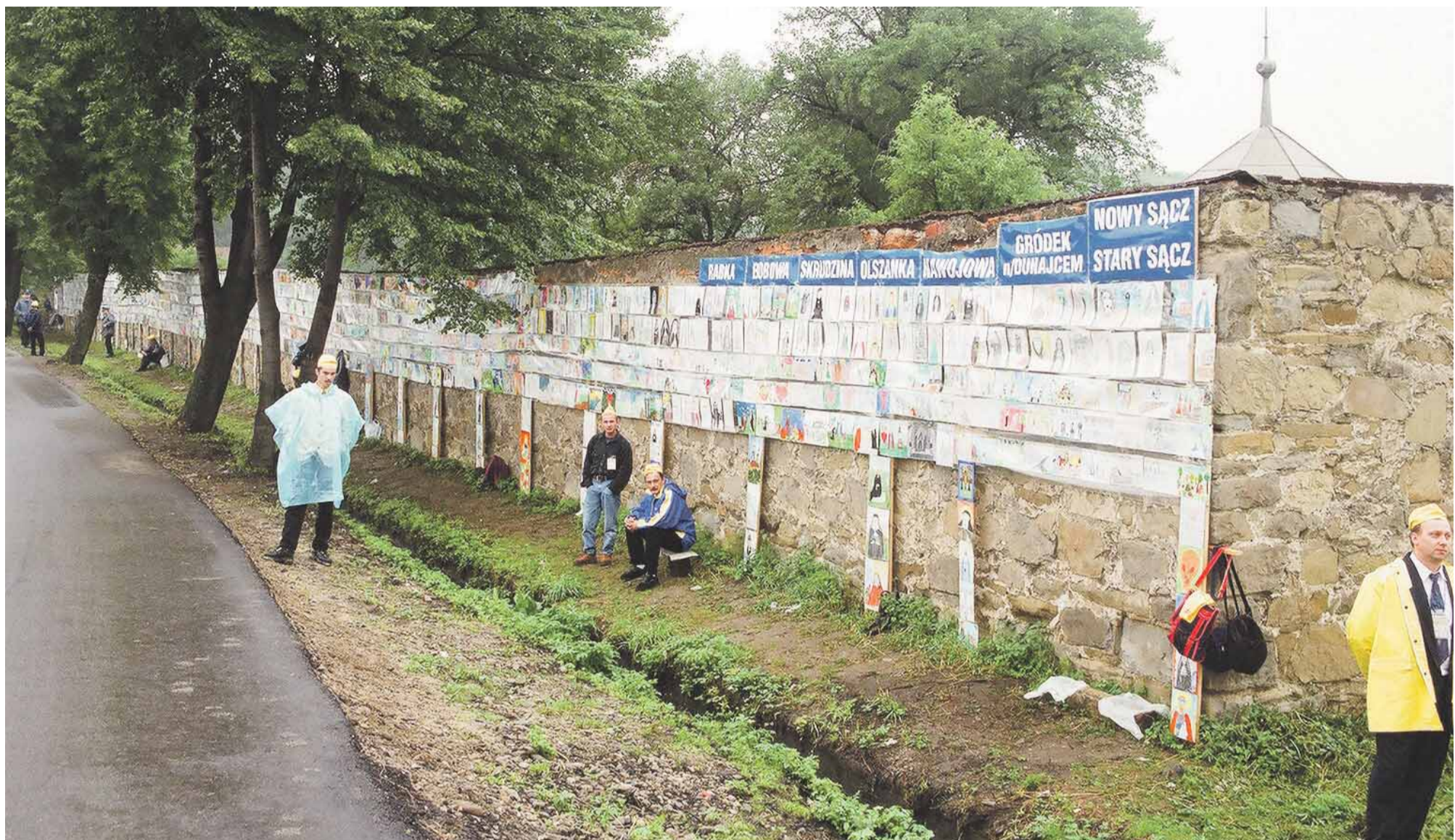
Rysunki jak relikwie

Aby zamieścić dziecięce malunki na kamiennym murze, trzeba było na całej jego długości zamieścić coś na kształt drewnianego stelażu. Prace przytwierdzano dopiero do listewek. Jak wyjaśnia Szarek, ogromną rolę w przedsięwzięciu odegrał Stanisław Gorzula, który nie tylko rozpropagował w szkołach informację o konkursie, ale zajął się też sprawami technicznymi. Przygotowanie wszystkiego zajęło około trzech miesięcy.

- Ludzie bardzo pozytywnie zareagowali na wystawę. Robili

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





ZDJĘCIA: ANDRZEJ RAMS ORAZ ARCHIWUM STANISŁAWA SZARAKA, KINGA NIKIEL-BIELAK

sobie zdjęcia, dotykali, a nawet brali prace na pamiątkę jako relikwie, kiedy dowiedzieli się, że są pobłogosławione. Upilnowanie tego było bardzo trudne. Teren patrolowała policja, ale niewiele to dawało. Ludzie rzucili się na rysunki zaraz po tym, jak papież odjechał - wspomina Szarek.

Jak przyznaje, wizyta Ojca Świętego wywarła na nim duże wrażenie. Na spotkanie na starosądeckich błoniach przeszedł pieszo dziesięć kilometrów. Znalazł się z tyłu tłumu i jak dodaje ze śmiechem - „w błotku”.

- Dzień wcześniej byłem w Krakowie. Tam się nie doczekałem Jana Pawła II. Pamiętam, że strasznie wtedy lało, a ja miałem tylko podkoszulek. Postanowiłem jednak, że muszę być w

Starym Sączu. Nie wiem, jak to się stało, że nie próbowałem sobie załatwić miejsca gdzieś bliżej, ale to, czy się było blisko czy daleko, nie miało najmniejszego znaczenia. Po prostu byłem i czułem tę atmosferę. Wielkość papieża polega na tym, że odległość od niego jest sprawą drugorzędną.

Najdłuższy list świata

Okazuje się, że wystawa na murze klasztoru w Starym Sączu to nie jedyny projekt artystyczny, który Stanisław Szarek przygotował dla Jana Pawła II. W 2001 roku zorganizował akcję pod hasłem „List do XXI wieku”. Informacja o tym rozeszła się na całą Polskę.

- Rozesłaliśmy to też poprzez ambasady do wszystkich krajów, do których się dało. Dostaliśmy

potem między innymi listy ze Stanów Zjednoczonych i bardzo dużo z Ukrainy.

Część nadesłanych wiadomości była pisana, inne miały formę rysunków. Jednak co zaskakujące, ogromna część z nich skierowana była do papieża.

- Co ciekawe, pisały najbiedniejsze dzieci. Były to bardzo smutne listy. Dzieci z Ukrainy prosiły Ojca Świętego o przyjazd - wspomina plastyk.

- Postanowiłem te listy połączyć ze sobą i wyszedł jeden trzykilometrowy. Pokazałem go w Nowym Sączu, otoczyliśmy rynek kilka razy. Zorganizowaliśmy też kompletnie bez żadnego przygotowania wyjazd z tym listem do Watykanu.

Sponsorzy zafundowali przejazd 50-osobowym autokarem dla

dzieci, będących autorami najciekawszych listów. Ponadto 200 prac znalazło się pięknej, oprawionej księdze.

- W Watykanie poszliśmy na żywioł, bez żadnych przygotowań. Wraz z dziećmi weszliśmy na plac Świętego Piotra i zaczęliśmy rozkładać list w formie wielkiego serca z rzymską cyfrą XXI w środku. Kiedy serce mieliśmy już prawie gotowe, żandarmeria zakazała nam działania. Na nic zdały się przekonywania i biało-czerwone opaski na rękach. Jednak jak wspomina Stanisław Szarek, ktoś krzyknął nagle, że „firanka w papieskim oknie się ruszyła”. Wtedy grupa nie zważając na nic zaczęła radośnie krzyczeć i nawoływać Ojca Świętego. Po tym funkcjonariusz zakazujący pielgrzymom

rozkładania listu dostał telefon i stwierdził, że „mogą robić co chcą”. Plastyk wspomina, że wtedy wszyscy ludzie zgromadzeni na placu zaczęli pomagać i trzymać listowne serce.

- Wyszedłem na środek i zacząłem krzyczeć: „Ojciec Święty, Nowy Sącz Cię kocha” i wszyscy to powtarzali. Później „Ojciec Święty, kocha cię Polska”. Ktoś krzyknął też „Bobowa”.

Grupa niespodziewanie została zaproszona na mszę świętą i audiencję, która odbyła się następnego dnia. Polacy siedzieli przed samym ołtarzem, gdzie przygotowano dla nich krzesła. List został rozłożony, a dzieci wręczyły papieżowi księgę z najlepszymi pracami.

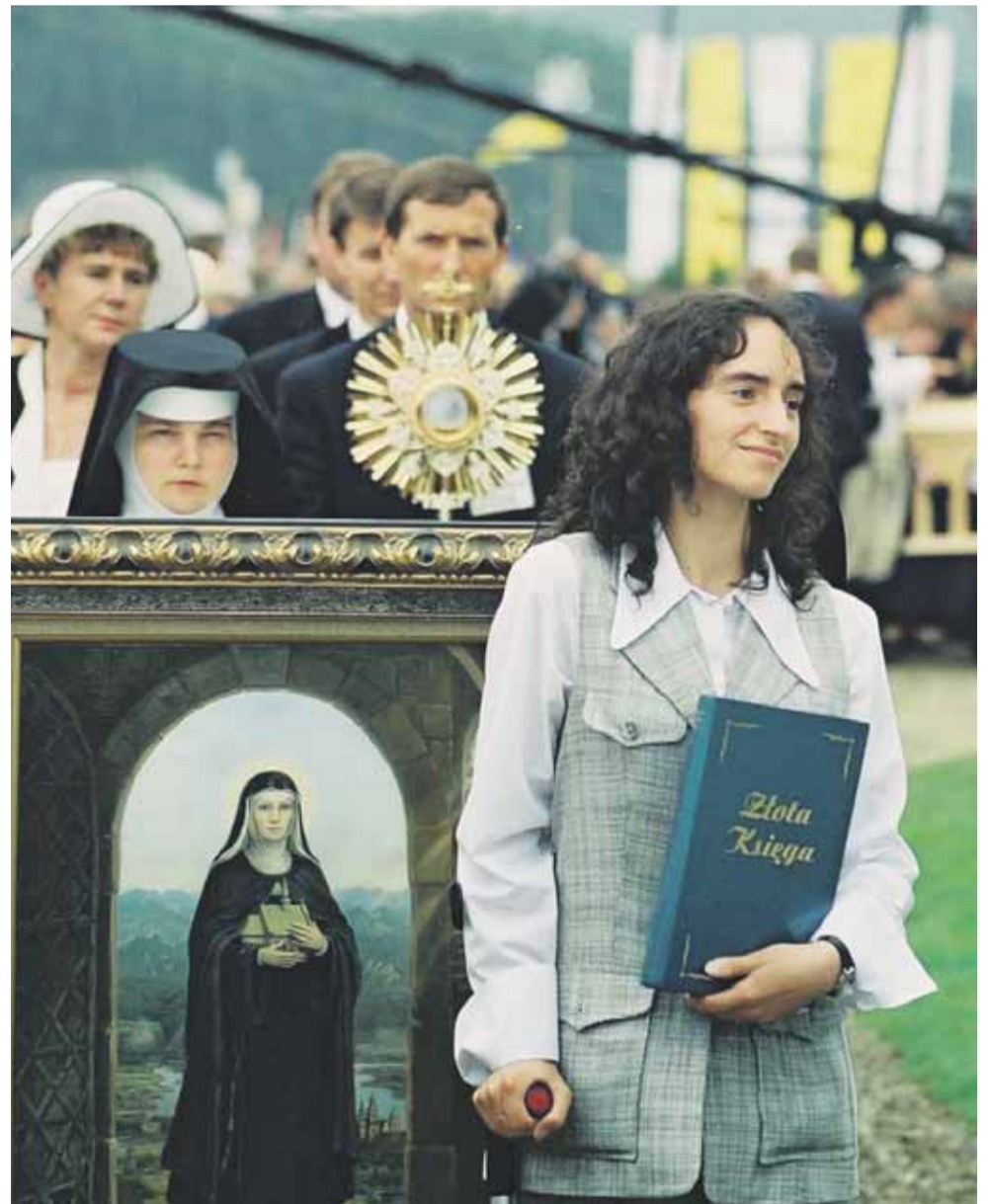
KINGA NIKIEL BIELAK

TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





W obiektywie Jerzego Cebuli



TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:





DIECEZJALNE ŚWIĘTO RODZINY

16.06 - Stary Sącz - Ołtarz Papieski

20 lat

Od pobytu Jana Pawła II w Starym Sączu i kanonizacji Kingi

16.06

- 11.00 - EUCHARYSTIA
- 12.30 - FOLKOWY FESTYN RODZINNY
- 12.30 - 13.00 PTASZKOWIANIE
- 13.00 - 14.00 Zabawa animowana
- 14.15 - 14.45 TEATR PINOKIO
- 14.45 - 15.15 Zabawa animowana
- 15.15 - 15.45 MALI IGLOPOLANIE
- 16.00 - 16.30 Zabawa animowana
- 16.30 - 17.30 PODEGRODZCY CHŁOPCY
- 18.15 Zakończenie Festynu



Loteria fantowa

Losowanie nagród
ok. 14.00, ok. 15.45, ok. 17.45
(nagrody: lodówka, ekspres do kawy, pralka)

Inne atrakcje w trakcie festynu

WIELKI KONKURS RADIA RDN Rodzinny wyjazd do FRANCJI

Kuchnia regionalna, gry i zabawy dla rodzin z nagrodami

PATRONI MEDIALNI:



FESTYN WSPIERAJĄ:



ORGANIZATORZY:





TO WYDANIE MOGŁO SIĘ UKAZAĆ DZIĘKI NASZYM PARTNEROM:



Stary Sącz

